# BELLONA

## MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY




Rok XXVIII (II) LISTOPAD-GRUDZIEŃ Zeszyt 11-12

ŁÓDŹ 1946

# T R E Ś Ć

# BELLONA

## MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY




Rok XXVIII (II) LISTOPAD-GRUDZIEŃ Zeszyt 11-12

ŁÓDŹ 1946

**Adres Redakcji:**

Łódź, ul. 11 Listopada 83. Łódź I, skrzynka pocztowa 159.

Telefony: 175-49. 146-75


### WARUNKI PRENUMERATY

Począwszy od stycznia 1947 roku cena pojedynczego zeszytu „Bellony" w prenumeracie wynosić będzie 85 zł, cena zaś zeszytu podwójnego — 170 zł.

Prenumeratorzy otrzymywać będą bezpłatnie jako dodatek do „Bellony" kwartalnik „Przegląd Wojskowy".

Prenumeratę wpłacać można:

1 Blankietem nadawczym P.K.O. w każdym urzędzie pocztowym na konto administracji „Bellony". Nr konta Łódź VII-280.

2. Przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Bellony", Łódź, ul. 11 Listopada 83.

3. Bezpośrednio w administracji czasopisma.

Celem usprawnienia wysyłki czasopisma oraz terminowego otrzymywania „Bellony" administracja prosi o przestrzeganie następujących zasad:

a. wpłacanie prenumeraty z góry;

b. przy wysyłce prenumeraty od kilku abonentów przesyłać do administracji „Bellony" każdorazowo imienny wykaz wszystkich wpłacających; w wykazie imiennym podać wysokość dokonanej wpłaty przez każdego abonenta;

c. zarówno w korespondencji jak i na dowodach wpłat zachować ten sam adres abonenta;

d. o zmianie adresu jak najszybciej powiadomić administrację.


**Administracja i skład główny:**

Łódź, ul. 11 Listopada 83

Redakcja „Bellony”

składa wszystkim Współpracownikom i Czytelnikom pisma najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne.

## ANKIETA „BELLONY"

*Z ukazaniem się niniejszego numeru redakcja „Bellony" kończy dwulecie pracy nad wznowionym w styczniu 1945 roku wydawnictwem pisma. Na przestrzeni tego czasu redakcja zdołała opublikować 115 artykułów, 196 recenzji, sprawozdań i notatek, gromadząc wokół pisma 48 autorów i współpracowników.*

*Na podstawie wykonanej pracy można już dziś wyciągnąć szereg wniosków ogólnych co do właściwości metod stosowanych przy realizacji założeń pisma, co do zakresu i rozpiętości tematycznej „Bellony".*

*Redakcja ceni sobie wysoko ujawnienie żądań i pragnień swoich czytelników i postara się je uwzględnić. W tym celu redakcja opracowała załączony kwestionariusz i prosi o nadesłanie odpowiedzi na zawarte w nim pytania.*

*Jeśli odpowiedź czytelnika nie zmieści się na załączonym formularzu, prosimy pisać na dowolnym papierze z podaniem kolejnych punktów ankiety bez wypisywania ich brzmienia np: ad 7 (dalej następuje opis autora).*

*Redakcja liczy się z tym, że wielu czytelników zechce przejrzeć brakujące im numery, dlatego też okazuje gotowość nadesłania takowych z posiadanego zapasu.*

*Wypowiedzi wartościowe, wnoszące nowe elementy do naszej pracy będą honorowane i drukowane w kolejno po sobie następujących numerach „Bellony"; ankiety zawierające materiały dyskusyjne będą omawiane w dziale „Odpowiedzi redakcji".*

*Termin nadsyłania wypełnionych kwestionariuszy z zaznaczeniem na kopercie „Ankieta" upływa z dniem 1. III. 1947 r.*

*Redakcja „BELLONY"*

Kpt. rez. GRUDA JÓZEF

# POLSKA JAKO PAŃSTWO MORSKIE

## Wstęp

Podział świata na lądy i morza jest dzisiaj pojęciem wyłącznie geograficznym. Człowiek wprzągł w rydwan swej dynamicznej kultury i gospodarki zarówno morza jak i kontynenty, przekraczając zakreślone przez naturę granice swej działalności.

Terytorialne podboje Anglii, Francji, Holandii, Hiszpanii i Portugalii sięgały przez obszary mórz, budując potęgi kolonialne metropolii, a u wybrzeży morskich w portach i w miastach portowych skupiły się bogactwa świata. Stały się one podwaliną gospodarczą państw morskich w oparciu o produkcyjną działalność człowieka. Rotterdam ,Amsterdam zrodziły współczesny dobrobyt Holandii, Londyn, Liwerpool — Anglii. Porty hanzeatyckie: Lubeka, Hamburg i Brema stworzyły podwaliny gospodarczego udziału Niemiec w produkcji i wymianie światowej.

Dzięki wielowiekowej pracy narodów na morzu świat jest dzisiaj połączony więzami gospodarczymi w znacznie większym stopniu, niżby na to wskazywała różnorodność jego form geograficznych. We współczesnej gospodarce światowej morze jest dziedziną transportu. Jeżeli nawet komunikacja lotnicza, bezkonkurencyjna pod względem szybkości, przejmie ruch pasażerski, to obrót towarowy długo jeszcze korzystać będzie z morskich szlaków komunikacyjnych — najpojemniejszych, najtańszych i najłatwiejszych.

Jeżeli mówimy już o transporcie morskim, nie sposób pominąć roli jego w drugiej wojnie światowej. Dwie gigantyczne operacje desantowe na Zachodzie — w Normandii i na Sycylii — oraz lądowanie wojsk amerykańskich w Afryce były dziełem transportu morskiego. Zresztą — antyhitlerowski sojusz mocarstw oparty był o transport morski jako podstawę współdziałania.

Rola transportu morskiego, a więc żeglugi, posiada jeszcze inny aspekt, którego nie sposób pominąć w rozważaniach na temat jej przydatności — aspekt finansowy. Są kraje, które główny ciężar uaktywnienia swego bilansu handlowego oparły na usługach transportu morskiego. Niemcy w 1929 r. osiągnęły czysty zysk z żeglugi

morskiej osobowej i towarowej, wyrażający się poważną cyfrą 88 milionów dolarów. Aktywna pozycja żeglugi w bilansie płatniczym Norwegii wyniosła 55 milionów dolarów. Dochody polskiego budżetu morskiego w r. 1931/32 wyniosły 5 791 890 zł. i to w okresie, kiedy na 1000 mieszkańców w Polsce wypadały dwie tony rej. brutto tonażu handlowego.

W tym czasie:

| Na 1000 mieszkańców | przypadało |
|---|---|
| Norwegii . . . . . . | 1 065 B.R.T. |
| W. Brytanii . . . . | 710 B.R.T. |
| Szwecji . . . . . | 231 B.R.T. |
| Stanów Zjednoczonych | 138 B.R.T. |
| Niemiec . . . . . | 53 B.R.T. |

Morze jest zatem dziedziną przede wszystkim transportu. Morze sprzyja wymianie dóbr materialnych i kulturalnych. Możliwość wiązania odległych od siebie zespołów społecznych i gospodarczych jest od starożytności jednym z warunków postępu.

Można by twierdzić, że prawidłowa struktura gospodarcza — a wraz z nią i społeczna—narodów uwarunkowana jest w wysokim stopniu intensywnością kontaktu z morzem i kto wie, czy wiele przyczyn wadliwej struktury społecznej Polski od XVI do XVIII wieku nie tkwiło w negacji spraw morskich. Odstąpienie od ideł Komisji Morskiej Zygmunta Augusta i polityki morskiej Władysława IV na rzecz ekspansji możnowładców ku wschodowi obciążyło rolniczą, zacofaną w rozwoju Polskę fatalną i wadliwą linią gospodarki narodowej. W okresie wielkich odkryć geograficznych, które przeorały feudalny świat Europy Zachodniej, Polska krzepła w zaściankowych formach gospodarki rolniczej. Nie znaczy to, że państwa morskie pozbawione były wadliwych przerostów i skrzywień społecznych. Ale kontakt ze światem i wymiana dóbr materialnych i wartości kulturalnych dawały narodom prócz dobrobytu możliwość stopniowego i prawidłowego dojrzewania gospodarczego i społecznego w kolejnych jego przemianach i stadiach.

Doniosła rola morza w strukturze ekonomicznej i społecznej kraju sprawia, że staje się ono jednym z kardynalnych warunków rozwoju gospodarczego i realnym czynnikiem niezależności politycznej państwa. Możność bezpośredniej wymiany gospodarczej ze światem, opartej na własnych portach i własnej żegludze, daje narodom najlepsze warunki dla skutecznej ochrony swych interesów gospodarczych i politycznych w świecie.

Według historyka bizantyjskiego Prokopiusza wybrzeża Bałtyku od Danii po Wisłę były w wieku VI siedliskiem Słowian, którzy na południu sięgali do Dunaju. Prowadzili oni zaciętą walkę z ludami Skandynawii, które, nie mogąc utrzymać się na skalistych i jałowych wyżynach półwyspu, posiadły sztukę żeglowania i parły w śmiałych wyprawach korsarskich na południe, ku nizinom słowiańskim, osiedlając się na zdobytych przyczółkach i dokonując stąd wypraw w głąb kraju. Opanowane zostało ujście Renu, a przez wyspy duńskie Normanowie przybyli do Jutlandii i ujścia Łaby, skąd ruszyli drogą lądową na wschód. Górując nad Słowianami organizacją wojskową i wyrobieniem politycznym, opanowali słowiańskie plemiona — Durzyńców — i wreszcie złamali opór Słowiańszczyzny nadłabskiej, rozbijając słabe i luźne związki plemienne Obodrytów, Serbów i Weletów. Tak dotarli do Odry, gdzie oparły im się silniej zorganizowane plemiona lechickie.

Ekspansja Normanów szła także ku brzegom słowiańskim bezpośrednią drogą morską. Wikingowie normandzcy do XI wieku panowali nad morzami północnymi oraz szlakiem rzecznym do Bizancjum.

Obrona ziem słowiańskich była prowadzona nie tylko na wybrzeżach. Przechowały się podania, że książę pomorski Wizymierz zbudował silną flotę i w 604 r. pokonał flotę Duńczyków wyzwalając całe wybrzeże Pomorza. Jednak próby słowiańskie, zmierzające do obrony wybrzeży drogą rozpraw morskich, złamane zostały przez szybki pochód Niemców na kontynencie. Toteż akcja defensywna Słowian ogranicza się coraz bardziej do obrony samych wybrzeży — i Bolesław Chrobry, władca rozległej dziedziny Polan sięgającej za Odrę, będzie musiał już tylko chronić wybrzeża od napierającej fali germańskiej. Morze stało się bowiem domeną Skandynawczyków i Niemców.

Linia Odry, wraz z położonymi na jej lewym brzegu ziemiami Łużycką i Lubuską, była linią obronną, chroniącą państwo polskie i jego dostęp do morza przez blisko trzy wieki. Mieszko, Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty prowadzili zacięte walki o linię Odry i o Pomorze — utrzymując tę najkorzystniejszą dla Polski granicę zachodnią.

Dopiero w okresie rozbicia dzielnicowego Polski udaje się Fryderykowi I Rudobrodemu owładnąć linią Odry i przyłączyć do Niemiec Pomorze Zachodnie ze Szczecinem aż do rzeki Persanty (1181 r.).

Wiek XIII i XIV staje się świadkiem zwycięskiego pochodu niemczyzny na wschód. Mimo obrony książąt pomorskich, brak silnego zaplecza polskiego umożliwia Niemcom sforsowanie linii Odry, całkowite opanowanie przy pomocy Duńczyków Pomorza Zachodniego i utworzenie na wschód od Odry zaborczych marchii wojskowych.

Napór niemiecki od zachodu znalazł przemyślnego sprzymierzeńca w Zakonie Krzyżackim, który pod pretekstem nawracania Prusaków osiedlił się ok. 1230 roku w Nieszawie nad Wisłą, sprowadzony pochopnie przez Konrada Mazowieckiego. Niebawem jasne się stały cele polityczne Zakonu. Pomorze Gdańskie i ujście życiowej arterii gospodarczej Polski — Wisły zostały wzięte w dwa ognie — od wschodu i od zachodu. Kleszcze niemieckie zacisnęły się i nad Polską zawisła groźba odcięcia od morza, która przetrwała do końca drugiej wojny światowej. Dlatego polityka morska Polski po utraceniu linii Odry, zabezpieczającej Pomorze, zamykała się w wysiłkach zmierzających do zniszczenia lub osłabienia zwierających się kleszczy niemieckich, których ramiona stanowiły Prusy Wschodnie i Brandenburgia.

Pierwszy akt walki rozegrał decydująco dla trzech przeszło wieków Władysław Jagiełło pod Grunwaldem. Zwycięstwo grunwaldzkie nie zostało jednak wyzyskane i dopiero w 56 lat później Kazimierz Jagiellończyk po 13-letniej wojnie z Zakonem ustabilizował przynależność Pomorza Gdańskiego do Polski i powstrzymał sukcesy niemieckie na Bałtyku.

Mimo tych zwycięstw utrata Pomorza Zachodniego na rzecz Brandenburgii i sukcesy Krzyżaków w Prusach spychały Polskę do niewielkiego odcinka morskiego nad dolną Wisłą z miastami Gdańskiem, Malborgiem i Elblągiem. Z miast tych największe znaczenie miał Gdańsk, duży port na Bałtyku, zamykający dorzecze Wisły. Z nim też związane zostały losy polskiej gospodarki morskiej.

### Gdańsk

Polityczne dzieje Gdańska rozpoczynają się w roku 1271, kiedy margrabiowie brandenburscy opanowali miasto, a książe pomorski Mszczuj, popierany przez Bolesława Pobożnego, księcia Wielkopolskiego, po uporczywej walce je odzyskał. Odtąd Gdańsk stał się przedmiotem stałej walki między Polską a Zakonem — ale nigdy biernym. Z racji swego wzrastającego bogactwa zdobył możność decydowania o sobie.

W pierwszej połowie XV wieku Gdańsk, wykorzystując zwycięstwo grunwaldzkie, stanął w zdecydowanej opozycji wobec Zakonu Krzyżackiego. Definitywnie zrywa Gdańsk węzły łączące go z Zakonem wraz z całym Związkiem Pruskim w r. 1440.

Na postępowanie Gdańska składał się cały szereg przyczyn polityczno — społecznych, a w pierwszym rzędzie gospodarczych.

Zakon, celem podporządkowania sobie miasta pod względem politycznym, po represjach 1411 r. usunął od władzy cechy i stojące za nimi szerokie rzesze mieszczan skupiając władzę w rękach 2 burmistrzów i ścisłej rady. Na ten cios wymierzony w ustrój miasta ludność pod wpływem cechów, które walczyły o swoje prawa gospodarcze, odpowiedziała rewoltą zbrojną (1416) i przewrotem

w r. 1430, prąc zdecydowanie do zerwania z Zakonem i do związku z Polską, która mogła zapewnić korzyści gospodarcze.

Udział w wojnie 13-letniej Gdańsk wykorzystał w dziedzinie ustrojowej i gospodarczej, uzyskując od Kazimierza Jagiellończyka 6 przywilejów (privillegia Casimiriana), które stały się podstawą jego rozwoju w ramach państwa polskiego.

W r. 1454 Gdańsk wraz z Prusami Królewskimi wszedł dobrowolnie w skład państwa polskiego, a na sejmie lubelskim 1569 roku został inkorporowany do Korony.

Wiek XVI i pierwsza połowa XVII w. stanowią dla Gdańska okres niebywałego rozkwitu gospodarczego. Gdańsk staje się centrum ruchu handlowego na Bałtyku, na który w tym okresie przesunął się punkt ciężkości handlu międzynarodowego z Morza Śródziemnego, i jednym z czołowych portów światowych. Rozkwit swój zawdzięcza Gdańsk bezpośredniemu związkowi z ogromnym rezerwuarem surowców, jakim była ówczesna Polska, obejmująca rozległe i bogate dorzecza Wisły, Niemna, Dniepru i Dniestru, oraz z konsumentem produktów kolonialnych, jakim była szlachta polska. W związku z tym w wieku XVI w Polsce w miejsce gospodarki obliczonej na zaspokojenie potrzeb własnych powstaje gospodarka folwarczna, produkująca na zbyt zagraniczny, która odbiła się w ciągu następnych wieków zasadniczo na strukturze społecznej i gospodarczej Polski.

W wiekach średnich Gdańsk, podobnie jak i inne porty, prowadził handel, dostarczając towary odbiorcom własną flotą handlową i odbierając je od producentów. W miarę jednak umacniania swego stanowiska gospodarczego w Polsce Gdańsk rezygnuje z działalności, która wymagała ryzyka i inicjatywy, a staje się jedynie pośrednikiem między Polską a Zachodem.

Gdańsk czerpał ogromne zyski z tego pośrednictwa i monopolizował w swym ręku cały handel zamorski Polski. Była to podstawa jego potęgi finansowej i politycznej. Toteż cała energia i rozum polityczny kierowników miasta zwrócone były w kierunku utrzymania za wszelką cenę tego monopolu. Gdańsk zwalczał bezkompromisowo wszelkich konkurentów (Toruń, Elbląg) zmuszając tym producentów polskich, tj. szlachtę, do oddania się całkowicie na łaskę i niełaskę jego pośrednictwa gospodarczego. Takie monopolistyczne stanowisko handlowe było nieraz przyczyną ostrych konfliktów zarówno ze szlachtą polską jak i z państwami obcymi. Niestety, słabość Rzeczypospolitej, brak ciągłości w polityce często zmieniających się królów, niezgodność szlachty, a także nieustanne angażowanie się Polski na wschodzie — uniemożliwiały Polsce ukrócenie spekulacji i wyzysku gospodarczego Gdańska. W XVII i XVIII wieku odbiło się to fatalnie zarówno na Polsce jak i na Gdańsku. W okresie tym w Europie Zachodniej panowała zasada ścisłego zespolenia organizmów państwowych z czynnikami i ośrodkami gospodarczymi i politycznymi kraju. W dobie merkantylizmu w jednolitej gospodarce państw zachod-

nich nie było miejsca na egoistyczne interesy uprzywilejowanych miast, sprzeciwiające się często interesom państwa. Gdańsk kurczowo trzymał się swych średniowiecznych przywilejów i, mimo niejednokrotnie podejmowanych przez Polskę prób — zawsze zresztą słabych — ukrócenia ich, utrzymał w całości swój stan posiadania.

Jeszcze bardziej zdecydowanie występował Gdańsk przeciwko próbom Polski zmierzającym do stworzenia własnej floty morskiej, którą uważał za największą groźbę dla swej samodzielności i prosperity.

Dwukrotnie próbuje Polska wyjść za opłotki lądowych interesów państwa rolniczego. W 1568 roku zagrożony w Inflantach Zygmunt August tworzy Komisję Morską dla realizacji postulatów swej polityki morskiej. Program Komisji Morskiej przewidywał budowę własnej floty wojennej i handlowej w oparciu o wybrzeże i port gdański. Z chwilą jednak, gdy Komisja zaczęła sprawować kontrolę ruchu okrętowego w porcie, Gdańsk dokonał zamachu na kaprów królewskich niszcząc zawiązek wojennej floty polskiej. Konstytucja Karnkowskiego, wprowadzona przez Zygmunta Augusta w odpowiedzi na samowolny krok miasta, a ograniczająca jego prerogatywy, stworzyła podstawy dla rozwoju polskiej polityki morskiej na Bałtyku. Jednak śmierć Zygmunta Augusta, dwa po sobie następujące bezkrólewia i otwarty konflikt z Gdańskiem w 1585 r. — doprowadziły do zniesienia konstytucji.

Jakkolwiek konstytucja Karnkowskiego nie weszła w życie, jednak zrodziła w Polsce ideę obrony interesów państwowych na wybrzeżu i Bałtyku drogą budowy własnej floty wojennej i handlowej. Można przypuszczać za Franciszkiem Bujakiem [1]), że owocem tych idei było przeniesienie stolicy Polski w XVI w. z Krakowa do Warszawy. Zbliżenie ośrodka dyspozycji politycznej państwa ku morzu i połączenie go z węzłem dróg wodnych i gospodarczych u zbiegu Wisły, Bugu i Narwi stanowiło pierwszy krok w realizacji programu budowy państwa, dla którego morze nie jest jedynie rubieżą graniczną, ale aktywnym czynnikiem siły i dobrobytu.

Po raz drugi sparaliżował Gdańsk samodzielną politykę morską Polski za Władysława IV, niszcząc za pośrednictwem Duńczyków świeżo zbudowaną flotę wojenną Polski pod Oliwą (1637). I ta wyraźna zdrada państwa uszła hardemu miastu bezkarnie. Król nie znajdując poparcia w sejmie cofnął restrykcje wobec Gdańska i szukał kompromisu w daninach.

W tych dwóch momentach dziejowych starł się bezpośrednio interes państwowy Polski na Bałtyku z interesem Gdańska.

W obu wypadkach zwycięstwo odniósł Gdańsk, paraliżując politykę morską Jagiellonów i Wazów. Nigdy więcej w okresie przedrozbiorowym nie usiłowała Polska przekroczyć zakazanego Rubikonu, jakim było morze, mimo że w tym właśnie czasie państwa Zachodu budowały swą potęgę morską i kupiecką na niezmierzonych przestrzeniach globu.

---

[1]) **Studia geograficzno-historyczne, Stolice Polski: Kraków (1925).**

Gdańsk, który przyszedł do związku z Polską jako potężny sprzymierzeniec w walce z Zakonem, który potem niejednokrotnie opowiadał się po stronie polskiej — czy to w wojnach szwedzkich, czy moskiewskich — wspomagając nieraz pusty skarb królewski, dyskontował konsekwentnie swoją wierność Rzeczypospolitej, zapewniając sobie jak największe korzyści w dziedzinie gospodarczej i ustrojowej. Dopiero w XVIII wieku Gdańsk musiał zrezygnować ze swych przestarzałych przywilejów: zostaje on pociągnięty do świadczeń już nie tylko na rzecz króla, ale na rzecz państwa polskiego (danina roczna 30.000 złp i instytucja komisarzy generalnych). Ordynacja Augusta III z 1750 roku ogranicza silnie samodzielność miasta, przywracając królowi faktyczne zwierzchnictwo nad dostępem do morza, portem i miastem, ograniczając ponadto załogę do 800 ludzi i odbierając prawo bicia własnej monety.

Wreszcie ostatni akt prawodawcy dotyczący Gdańska — ustawa Sejmu Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1791 r. znosi ostatecznie przywileje Gdańska, który odtąd staje się równorzędny z innymi miastami Rzeczypospolitej.

Tak wreszcie u schyłku niepodległości, po wielowiekowym lawirowaniu politycznym, Gdańsk zszedł do roli, jaką wyznaczyły mu względy gospodarcze i polityczne — do roli miasta portowego Państwa Polskiego.

Upadek Polski zamyka okres 350-letniego współżycia Gdańska z Polską i z roli pierwszorzędnego miasta Rzeczypospolitej spycha go do roli podrzędnego miasta Prus. Z roli tej wydobędzie Gdańsk dopiero traktat wersalski, ale w jakże zmienionej konstelacji politycznej Europy.

## »Wolne miasto« Gdańsk

Orędzie Wilsona, które stało się podstawą ideową i prawną traktatu wersalskiego, zawarowało Polsce wolny dostęp do morza.

Obszar gospodarczy 388.000 km² z 30 milionami ludności, ciążący siecią naturalnych dróg wodnych i handlowych ku Bałtykowi, a politycznie związany z nim w ciągu tysiąclecia, musiał znaleźć ujście dla swej gospodarki na wybrzeżu morskim. Był to warunek niezbędny nie tylko dla utrzymania niezależności politycznej nowo-utworzonego państwa, ale i dla prawidłowego rozwoju gospodarczego. Wydawało się więc, że orędzie Wilsona nie pozostanie tylko literą prawa, ale że traktat wersalski konsekwentnie i przewidująco zagwarantuje Polsce obszar wybrzeża i porty konieczne dla prawidłowego i niezależnego funkcjonowania jej organizmu gospodarczego; a więc co najmniej wybrzeża Pomorza Gdańskiego z portem gdańskim.

Sprawa przybrała jednak inny obrót. Wzrastająca siła Francji w Europie po zwycięskiej wojnie godziła w podstawę angielskiej polityki na kontynencie i skłoniła Lloyd George'a do protegowania Niemiec na wszystkich tych odcinkach, gdzie interesy ich zagrożone

były przez Francję lub jej sojuszników. Znalezienie formuły prawnej dla tendencji angielskiej nie było trudne. Wychodząc z przesłanek etnograficznych, które na tym odcinku polityki stały się odskocznią dla obrońców Niemiec, przyznano Polsce 70 km piaszczystego wybrzeża z kilkoma wioskami rybackimi, natomiast port gdański wraz ze sztucznie wykrojonym zapleczem delty Wisły włączono do jednolitego państewka, które otrzymało nazwę „Freie Stadt Danzig". Politycznie Gdańsk uzyskał „niepodległość" pod protektoratem Ligi Narodów, a więc jego zależność od Polski nie podcinała związków z Rzeszą; gospodarczo natomiast dopuszczono Polskę jako czynnik współrzędny do eksploatacji i administracji portu, włączając wolne miasto do obszaru celnego, komunikacyjnego i pocztowego Polski.

Angielscy obrońcy Niemiec odnieśli tryumf dyplomatyczny. Mając do wyboru odcięcie od morza 30 milionów Polaków lub odcięcie od Rzeszy 3 milionów Niemców w Prusach Wschodnich wykonano de facto to pierwsze — tworząc wąski pas korytarza i pozostawiając jedyny port polski pod całkowitą kontrolą Rzeszy. Było więc rzeczą jasną, że połowiczne rozwiązanie sprawy gdańskiej uczyni z niej kość niezgody między Rzeszą a Polską; osłabiona Rzesza uzyskiwała na wschodzie odskocznię dla swych rewindykacyjnych i odwetowych roszczeń w przyszłości. Tak nienaturalne położenie musiało rodzić konflikty, których regulatorem miał być komisarz Ligi Narodów — powierniczki angielskich interesów w Europie. W ten sposób Gdańsk stał się ogniskiem zapalnym Europy.

Uwikłanie młodego państwa polskiego u progu samodzielnego życia w zawiły problem gdański było jednym z tych na pozór drobnych węzłów politycznych, którymi wiązała Anglia swych przeciwników i stronników, aby tym łatwiej ingerować w ich sprawy jako czynnik nadrzędny, godzący lub wikłający spory zawsze we własnym interesie.

W rezultacie:

1) Dostęp Polski do morza został skrócony do minimum.

2) Ujście Wisły, arterii gospodarczej Polski, zostało zablokowane obszarem „wolnego miasta Gdańska".

3) Utrzymanie Gdańska w orbicie wpływów Rzeszy stało się niewzruszalnym dogmatem niemieckiej polityki w okresie 1918—1939.

Wyniki takiego układu nie dały na siebie długo czekać. Z chwilą zakończenia wojny w 1918 roku, gdy przed polskim eksportem węglowym otworzyły się wielkie możliwości na rynkach zachodnioeuropejskich, Polska musiała wobec sprzeciwu Gdańska eksportować węgiel przez porty niemieckie.

„Wolne miasto" stało się narzędziem polityki Rzeszy. Misternie skonstruowane paragrafy gdańskiej niepodległości zwróciły się przeciwko Polsce. Istniała bowiem potrójna zależność Gdańska od Rzeszy:

1) Przez sieć urzędniczą i podporządkowanie partii politycznych i związków społeczno-gospodarczych Gdańska centralom w Berlinie.

2) Przez filtrację i przewagę uprzywilejowanego kapitału niemieckiego w gospodarce wolnego miasta.

3) Przez niedopuszczenie na rynek pracy elementu polskiego w ramach szowinistycznej polityki antypolskiej.

Organizacyjna, polityczna i finansowa zależność Gdańska od Rzeszy zmusiła Polskę do szukania rozwiązania problemu. Jedynym wyjściem z tej sytuacji była budowa niezależnego portu morskiego na własnym wybrzeżu. Sytuacja doszła do momentu krytycznego w r. 1924 na skutek wojny celnej z Niemcami. Nowoutworzone państwo polskie zostało zagrożone zamrożeniem gros swych obrotów handlu zagranicznego, pracującego w 43% dla Rzeszy, i zamknięciem otaczających je granic północnych i zachodnich. Przyznane Polsce przywileje gospodarcze na obszarze Wolnego Miasta podważone zostały przez antypolski stosunek zależnego od Rzeszy organizmu politycznego i gospodarczego Gdańska.

Powstały zatem dwie bariery polityczne, grożące odcięciem polskiego życia gospodarczego:

1) Granica lądowa z Rzeszą, zamknięta na skutek wojny celnej.

2) Wpływy polityczne Berlina w Wolnym Mieście, hamujące i kontrolujące pracę jedynego portu Polski.

W tych warunkach uniezależnienie się ekonomiczne stało się racją stanu Państwa Polskiego. I oto rząd polski przystępuje do budowy portu i miasta portowego w miejscu, gdzie leżała mała wioska rybacka Gdynia. Był to niewątpliwie śmiały eksperyment, mimo że przedsiębrało go szóste co do wielkości państwo w Europie.

Budowa własnego portu wprowadzała Polskę jako partnera w dziedzinę spraw morskich, gdzie doświadczenie i przedsiębiorczość doskonaliły od wieków sztukę żeglugi, sztukę handlu morskiego, gdzie osiągnięcia wyrastały z konsekwentnej, niezłomnej pracy pokoleń.

Polska musiała wywalczyć sobie miejsce wśród potentatów morza i mistrzów sztuki morskiej, wśród starych portów handlowych Bałtyku i doświadczonych flot handlowych. Miały to być pierwsze kroki lądowego narodu w pracy na morzu.

Dotychczas problem morza i dostępu do morza istniał nie jako dylemat gospodarczy, ale raczej jako problem bezpieczeństwa państwa. Wprawdzie w XVI wieku można by mówić o gospodarczych aspektach sprawy morskiej w Polsce, ginie ona jednak całkowicie w problemacie zawiłych stosunków polsko — gdańskich.

## Gdynia

Rozwój wybrzeża polskiego i portu gdyńskiego stanowi jeden z najciekawszych rozdziałów współczesnej historii i polityki gospodarczej Europy, a dla Polski jest decydującym i znamiennym zwrotem w stosunku narodu i państwa do spraw morskich.

Oto naród nie posiadający tradycji i doświadczeń w pracy na wybrzeżu i w pracy na morzu, zmuszony warunkami politycznymi i gospodarczymi, przełamuje wielkim nakładem pracy nikłość środków materialnych i brak fachowców i rozpoczyna wielki eksperyment — budowę nowoczesnego portu morskiego na jałowym wybrzeżu.

Od 1925 do 1939 r. odcinek wybrzeża polskiego skupił wielką część wysiłku gospodarczego Polski; budowa portu w Gdyni stała się jedynym bodaj w tym okresie w Polsce przykładem planowej i konsekwentnej gospodarki narodowej.

Rozwój portu gdyńskiego uwypukla statystyka ruchu statków w ważniejszych portach Europy (w 1000 N.R.T. — liczby przeciętne):

| Porty | 1912 r | 1932 r. | 1938 r |
|---|---|---|---|
| Londyn . . . . | 18 838 | 26 952 | 30 948 |
| Rotterdam . . . | 11 538 | 14 160 | 24 744 |
| Antwerpia . . | 11 698 | 16 717 | 19 786 |
| Hamburg . . | 13 703 | 18 114 | 20 757 |
| Gdańsk . . . . | 982 | 2 762 | 4 758 |
| Szczecin . . . | 1 828 | 1 706 | 3 357 |
| Brema . . . . . | 4 247 | 7 226 | 7 070 |
| Gdynia . . . . | — | 2 835 | 6 506 |

oraz zestawienie obrotów towarowych największych portów na Bałtyku:

| Porty | 1932 r. | 1938 r. |
|---|---|---|
| Gdynia . . . . | 5 194 288 | 9 173 438 |
| Szczecin . . . . | 3 338 000 | 8 236 000 |
| Gdańsk . . . . | 5 476 052 | 7 127 195 |
| Sztokholm . . . | 3 330 000 | 4 545 000 |
| Królewiec . . . | 1 669 000 | 3 906 666 |

Do 1938 roku Gdynia wysuwa się zdecydowanie na czoło portów bałtyckich, a nowoczesnością urządzeń technicznych przewyższa większość portów europejskich.

Od chwili gdy Gdynia stała się poważnym konkurentem Gdańska, szantaż gospodarczy polityki niemieckiej traci swój dotychczasowy atut. Gdańsk musi pracować na warunkach równorzędnych z Gdynią. Stale wzrastający potencjał gospodarczy Polski jest nie tylko w stanie obsłużyć obydwa porty, ale wymaga ciągłego ich rozwoju, unowocześniania i rozrostu.

Udział obrotów portów morskich w ogólnym obrocie polskiego handlu zagranicznego wzrasta.

Udział wagowy — w procentach:

| Rok | Obrót drogą lądową | Przez Gdańsk | Przez Gdynię |
|---|---|---|---|
| 1929 | 57.72 % | 32.25 % | 10.03 % |
| 1932 | 32.24 % | 35.76 % | 32.00 % |
| 1938 | 22,28 % | 31.64 % | 46,08 % |

Tabela ta zaprzecza twierdzeniom o rzekomym rozwoju portu gdyńskiego kosztem Gdańska. Właściwie wzrost obrotów Gdyni był spowodowany ściągnięciem towarów z drogi lądowej na morską.

Równocześnie z budową portu i miasta portowego w Gdyni wraz z całym różnorodnym i skomplikowanym aparatem administracyjnym, eksploatacyjnym, usług portowych i przemysłu portowego, wreszcie ośrodków handlowych — powstała konieczność budowy własnej floty handlowej, jako drugiego po portach narzędzia polityki morskiej państwa. Stan i rozrost polskiej floty handlowej ilustruje następująca tabela:

| Rok | Ilość statków | B. R. T. |
|---|---|---|
| 1927 | 6 | 11 242 |
| 1932 | 33 | 67 834 |
| 1938 | 67 | 97 521 |
| 1939 | 81 (parowców 43, motorowców 1 żaglowców 38) | 98 991 |

Chociaż udział polskiej floty handlowej w ogólnych obrotach portów Gdyni i Gdańska nie przewyższył dla przywozu 14,9% (1938), a dla wywozu 9,3% (1932), to jednak w pewnym stopniu zaspokoił nasze potrzeby i pośrednio służył jako instrument kontrolujący inne bandery partycypujące w obrocie naszych portów. Udział kapitału państwowego w całości tonażu polskiej floty handlowej wyrażał się cyfrą: 107.267 B.R.T., to znaczy stanowił

85,6%. Był to dowód intensywnej ingerencji państwa w rozwoju floty w formie subwencjonowania towarzystw żeglugowych. Na rok 1938-39 wydatki na inwestycje państwowe w żegludze przekroczyły sumę 13.600.000 zł, wykazując stałą tendencję zwyżkową.

System subwencjonowania floty handlowej był szeroko stosowany także w innych państwach, np. w W. Brytanii i St. Zjednoczonych, w warunkach jednak polskiej rzeczywistości, wobec braku kapitałów prywatnych, był niezbędnym środkiem dla uaktywnienia tej podstawowej gałęzi gospodarki morskiej.

Rozwój rybołówstwa morskiego, będącego nie tylko warsztatem produkcyjnym, ale i podstawową szkołą, z której rekrutowała się większość personelu pływającego małej i wielkiej żeglugi, postępował także szybko. Około 2000 rybaków morskich, dysponujących taborem kilkunastu lugrów śledziowych i trawlerów oraz około 200 kutrów motorowych i 700 łodzi niemotorowych — przynosiło rocznie połów wartości około 7.000.000 zł. Była to naturalnie suma nikła w porównaniu z 40 milionami przychodu z połowów morskich Szwecji i 225 milionami Niemiec — niemniej jednak w ograniczonych warunkach finansowych i przy szczupłości wybrzeża był to zaczątek rybołówstwa morskiego przybrzeżnego i dalekomorskiego.

Aktywność morskiej granicy, skupiającej gros obrotów handlu zagranicznego państwa, musiała przestawić całą strukturę ekonomiczną i komunikacyjną kraju dla pełnego wykorzystania portów. Budowa magistrali kolejowej Śląsk — Gdynia rozpoczęła przebudowę systemu komunikacyjnego kraju. Sieć kolejowa musiała umożliwić najkrótszy i najtańszy spływ produkcji krajowej do węzłów przeładunkowych na transport morski. Szyja korytarza pomorskiego stała jednak na przeszkodzie prawidłowej rozbudowie dróg komunikacyjnych.

Równocześnie zaczęto zwracać uwagę na planowe i najkorzystniejsze rozmieszczanie powstających lub już istniejących ośrodków przemysłowych w stosunku do portów. Istniały tendencje do częściowego przegrupowania przemysłu metalowego na wybrzeże, w miejsca najkorzystniejszego zetknięcia się importowanych drogą morską rud metali i zbiegających się ładunków węgla i koksu z kraju. Przemysł uszlachetniający i przetwórczy wykazywał tendencje do umieszczania się w pobliżu portów dla wyzyskania zgrupowań towarów importowanych i eksportowanych w miastach portowych.

Na przeszkodzie realizacji planowania przestrzennego komunikacji i przemysłu stał znowu nieżyciowy i groźny układ granic i bariery polityczne Prus Wschodnich i Wolnego Miasta, tamujące pracę i rozwój gospodarki narodowej.

W chwili wybuchu wojny z Niemcami we wrześniu 1939 r., wybrzeże morskie wraz z całym dorobkiem gospodarczym okazało

się nie do obrony przy ówczesnym układzie granic i politycznej, gospodarczej i militarnej słabości Polski.

Toteż uderzenie wojenne przerwało wysiłek narodu, zmierzający do utrwalenia pierwszych zdobyczy i doświadczeń morskich, i zdezorganizowało w ciągu sześciu lat okupacji kraju osiągnięcia okresu rozbudowy wybrzeża. Tym niemniej eksperyment gdyński w okresie niepodległości stał się trwałą zdobyczą i osiągnięciem. Polska zyskała wielki warsztat pracy dla swej gospodarki narodowej, dla setek tysięcy robotników, dla handlu, przemysłu, rzemiosła i transportu, dla swej floty handlowej i rybołówstwa morskiego — warsztat pracy o nieograniczonych możliwościach i wielkiej chłonności sił roboczych kraju.

Równorzędnie — czynności przeładunkowe własnego wybrzeża otworzyły przed gospodarką Polski ogromne walory taniego transportu morskiego i kontaktu poprzez morza z gospodarką światową.

## Budowa państwa przemysłowo-morskiego

Wojna polsko - niemiecka 1939 roku, której formalnym powodem był Gdańsk i korytarz pomorski, kazała naszemu pokoleniu powrócić na utarte i wypróbowane szlaki Polski Chrobrego i Krzywoustego i uwypukliła cały szereg błędów historycznych popełnionych w przeszłości.

Uderzenie niemieckich armij z Pomorza Zachodniego kazało wrócić myślą do chrobrowej granicy na Odrze, która zwycięsko osłaniała Pomorze przez blisko trzy wieki.

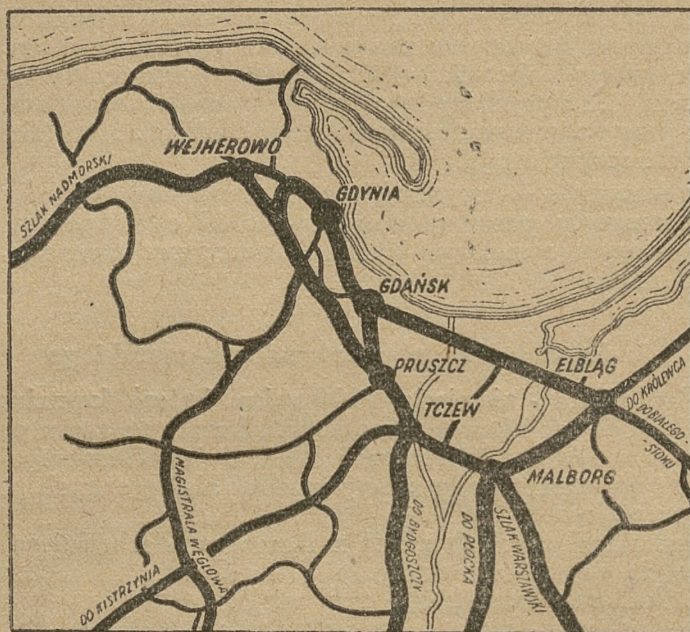
Uderzenie skrzydłowe z Prus Wschodnich i rachunek sił niekorzystny dla Polski przywracał myśl sojuszu z wschodnim sąsiadem.

Na miejsce Polski skierowanej ekspansją na wschód ku Ukrainie i Białorusi — jawił się jednolity organizm narodowy, niepodległy i niepodzielny, bezpieczny dzięki rozumnym i życiowym sojuszom, wsparty o szerokie wybrzeże morskie, odrodzony politycznie, społecznie, niezależny ekonomicznie od wielkokapitalistycznego wyzysku własnego i obcego. W budowie tej Polski w granicach piastowskich, z wybrzeżem od Szczecina po Elbląg bierzemy dzisiaj udział.

25-milionowy naród po poniesieniu ciężkich strat, wywołanych wojną i okupacją, przesunął się o 3° długości geograficznej ze wschodu na zachód w warunkach trudnej rzeczywistości powojennej. Równocześnie podjęto wielkie reformy społeczne i ekonomiczne. Wszystko to razem stawia naród polski wobec zadań, wymagających olbrzymiego, rzadko w historii spotykanego wysiłku i otwierających przed narodem duże perspektywy wszechstronnego rozwoju.

Z szeregu zadań, które stoją przed naszym pokoleniem i które zmuszają do natychmiastowego i bezwzględnie pozytywnego roz-

wiązania — sprawa morska, sprawa odbudowy i włączenia do gospodarki krajowej i światowej 500 km wybrzeża i jego zaplecza wraz z odzyskanymi portami: Szczecinem, zespołem portowym Gdańsk — Gdynia i Elblągiem — jest sprawą bodajże najważniejszą.




Rys. 1. Projektowany gdański układ kolejowy.

Nie potrzeba dziś udowadniać gospodarczych czy historycznych praw Polski do wybrzeży Bałtyku. Jest to rzecz oczywista i nie negują jej nawet najgorętsi protektorzy Niemiec. Stanowisko Lloyd George'a w sprawie Gdańska na konferencji wersalskiej zaatakowała historia w formie najbardziej zdecydowanej — wojną, która się rozpoczęła formalnie o Gdańsk i o niezależność narodu polskiego tam, gdzie zbiegają się jego arterie życiowe: u morskich granic kraju. Naród polski był wówczas o tyle dojrzały politycznie, aby w hitlerowskich żądaniach korytarza ujrzeć cios śmiertelny, wymierzony w wolność i przyszłość kraju. W pożodze drugiej wojny światowej bankrutowała nierealna idea traktatu wersalskiego, który usiłował budować współczesną Europę wyłącznie na podstawie kryteriów etnograficznych, zapominając o historycznych, a co ważniejsze gospodarczych i strategicznych postulatach stworzonych przez siebie państw.

Było więc rzeczą słuszną, że w efekcie wojny rzeczywistość polityczna wysunęła korektę granic Polski.

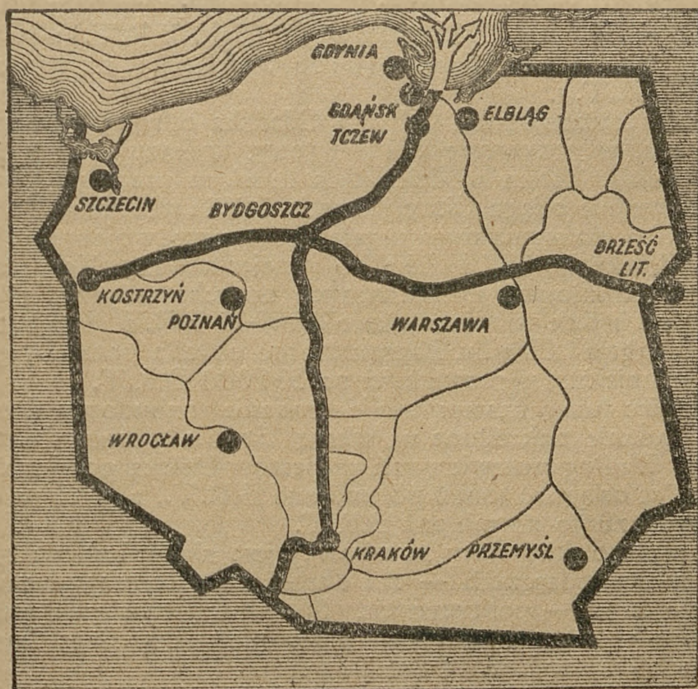
Jedność geograficzna kraju, zamykającego trzecie międzymorze europejskie od Karpat do Bałtyku z dorzeczami Wisły i Odry, musiała się znaleźć w ramach jednolitego organizmu państwowego. Stan równowagi między elementami gospodarczymi, strategicznymi i geograficznymi, które na obecnym obszarze państwa polskiego pokrywają się w dużym stopniu — jest najbliższy ideału struktury państwa współczesnego.

Dlatego też nie jest rzeczą przypadku ani przemijającej koniunktury politycznej, że naród, który gospodarczo i politycznie ciążył ku morzu — otrzymał w efekcie wojny łamiącej bariery polityczne pas 500 km wybrzeża morskiego, z którym historycznie i gospodarczo stanowi jednolitą całość.

Żadne racje naukowe ani obiektywny współczesny sąd polityczny nie zaprzeczają praw Polski do obszaru wybrzeża między Szczecinem a Elblągiem. Tendencyjnym jednak argumentom obrońców Niemiec Polska będzie musiała przeciwstawić następujące realne czynniki:

1) Intensywną odbudowę wybrzeża i portów.

2) Jak najszybszy udział zaplecza gospodarczego w pracy portów.




**Rys. 2. Projektowany system dróg wodnych w Polsce.**

3) Uruchomienie i włączenie nowo odzyskanych portów: Szczecina, Gdańska i Elbląga w strukturę i czynności gospodarcze nowego zaplecza państwowego i wprowadzenie ich jako aktywnych elementów do gospodarki międzynarodowej.

4) Uwielokrotnienie przemysłowych i surowcowych możliwości własnego obszaru państwowego własnym wysiłkiem i przy wykorzystaniu pomocy zagranicznej — w pierwszym rzędzie ze strony Z.S.R.R. i w ramach współpracy z państwami słowiańskimi.

5) Budowę floty handlowej, która przejmie część zadań wykonywanych dotychczas przez flotę niemiecką. Polska flota handlowa musi obsłużyć nie tylko własne zaplecze gospodarcze, ale częściowo i kraje tranzytowe ciążące gospodarczo ku naszym portom.

Oto ogólne rozwiązanie problemu gospodarczego i politycznego w aspekcie morskim. Sojusz z Z.S.R.R. i państwami słowiańskimi, współpraca z wszystkimi miłującymi pokój narodami umożliwiają intensywną odbudowę kraju i ułatwiają rozwiązanie zagadnień morskich. Kontakt morski z państwami świata uwarunkuje prawidłowy rozwój odbudowy, a wreszcie stopień aktywności gospodarczej zaplecza polskiego.

* * *

Start gospodarczy wybrzeża mamy za sobą. Odbudowa portów Gdyni i Gdańska i ich funkcji przeładunkowych jest w toku. W maju 1946 r. w Gdyni było na wejściu 296 statków (240670 B.R.T.), na wyjściu 295 statków (205560 B.R.T.); w Gdańsku — na wejściu 198 statków (240670 B.R.T.), na wyjściu 192 (242791 B.R.T.).

Obroty towarowe dla Gdyni i Gdańska osiągnęły w wywozie 511912 ton, w przywozie 271144 tony, wykazując stałą tendencję zwyżkową. Zatem w dziesiątym miesiącu pracy portów delty Wisły po wojnie osiągnęliśmy przeszło 300% przeładunku z roku 1925, a 50% maksymalnego przeładunku przedwojennego.

Na odcinku żeglugi Polska po przejęciu wszystkich jednostek swej floty handlowej, zatrudnionych dotychczas przez aliantów, dysponować będzie tonażem około 114000 B.R.T. Projekt Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego określa potrzeby polskiej żeglugi w najbliższej przyszłości na 537000 B.R.T.

Stoi więc przed krajem wielkie zadanie rozbudowy floty handlowej, zadanie zakreślone na szereg lat dla przemysłu, stoczni i portów. Według przewidywań ekspertów Polska powinna w ciągu pięciu lat osiągnąć tonaż pół miliona B.R.T., a w ciągu dziesięciu lat podwoić go do miliona B.R.T.

Rozrost polskiej floty handlowej jest niezbędny nie tylko ze względów gospodarczych — dla obsłużenia potrzeb własnego zaplecza, ale także — politycznych. Nie wolno bowiem dopuścić do ponownego uzyskania przewagi przez niemiecką flotę handlową w obrotach krajów Europy Środkowej.

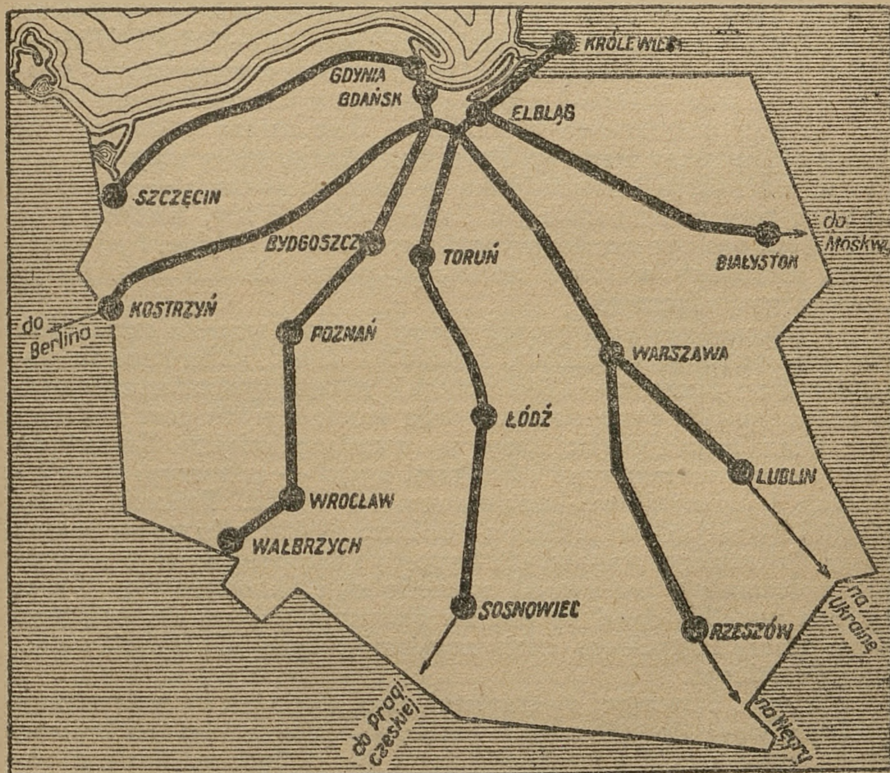
Naturalnie, w budowie floty handlowej nie ma miejsca na improwizację. Praca jest żmudna: rewindykacja jednostek floty za-

grabionych przez Niemców, przejęcie dzierżawionych przez aliantów statków naszej przedwojennej floty, wreszcie przejęcie jednostek z tytułu umów reparacyjnych.

Równocześnie stocznie polskie przystąpiły do budowy 17 statków dla linii okrętowej Gdynia — Ameryka, o ogólnym tonażu 250000 ton nośności.

Niemniej ważnym zagadnieniem jest odbudowa i rozwój polskiej floty rybołówstwa przybrzeżnego i dalekomorskiego. W chwili obecnej tabor rybacki dysponuje 91 kutrami, 2 trawlerami i 739 łodziami rybackimi. Akcja wydobywania jednostek zatopionych, rewindykacja i zakup nowych kutrów, wreszcie budowa nowych jednostek na własnych stoczniach jest w toku. W kwietniu połowy polskiego rybołówstwa morskiego osiągnęły cyfrę 1.638.553 kg ryby wartości 49.352.964 zł.

Nie zapominajmy, że rybołówswo morskie jest najlepszą szkołą morską ludności wybrzeża. Stąd rekrutować się będą w głównej mierze marynarze floty handlowej i wojennej. Tu, na podstawowym warsztacie pracy na morzu dziesiątki tysięcy ludzi znajdą




Rys. 3. Projektowane powiązanie kolejowe portów z krajem.

chleb i nieograniczone możliwości twórczej pracy. W warunkach ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej Polski rybołówstwo morskie staje się jednym z zagadnień kluczowych kraju.

Naturalnie, praca wybrzeża, portów i żeglugi, rybołówstwa i przemysłu wybrzeża, stoczni — nie może być traktowana w oderwaniu od całości życia gospodarczego kraju. Wysiłek wybrzeża nie jest niczym innym jak funkcją natężenia produkcji narodowej, jej możliwości eksportowych i importowych, wreszcie możliwości transportu i tranzytu. Rozwój wybrzeża i jego funkcji jest dyktowany przez rozwój gospodarczy zaplecza i jego sytuację polityczno-gospodarczą w świecie. Wydaje się, że przemysłowo-rolniczy charakter naszego państwa i jego wyjątkowo szczęśliwe położenie gospodarcze umożliwi rozkwit gospodarstwa narodowego, a co za tym idzie, i rozkwit wybrzeża. Na tym tle należałoby zwrócić uwagę na opracowane przez Regionalny Urząd Planowania Przestrzennego plany powiązania portów polskich siecią komunikacji wodnej i kolejowej z zapleczem i z krajami sąsiednimi.

Plany te w pierwszym rzędzie uwzględniają naturalny kierunek dróg handlu polskiego i tranzytowego korzystającego z naszych portów morskich, a więc kierunek północ — południe. Uwzględniają one między innymi arterie wodne — Odrę i Wisłę — łączące zagłębie węglowe i ośrodki przemysłowe z wybrzeżem i szlaki kolejowe wewnętrzno-krajowe i tranzyt z Czechosłowacji i krajów Europy południowo-wschodniej. Jest rzeczą widoczną, że obszar gospodarczy Państwa Polskiego i kraje, które mogłyby korzystać z tranzytu i przeładunku w naszych portach — obciążają zarówno port w Szczecinie jak i porty delty Wisły. Rozwój więc tych trzech portów morskich jest dla gospodarki polskiej i jej przyszłości niezbędny w miarę narastania potencjału ich naturalnego zaplecza gospodarczego.

W obecnej zaś konfiguracji geopolitycznej wzrasta szczególnie znaczenie portu w Szczecinie. Naturalna dzięki najkrótszemu połączeniu linia Szczecin — Śląsk potęguje rozwój gospodarczy naszego kraju, wiążąc siecią dobrych dróg śródlądowych port z Zagłębiem oraz umożliwiając sprawną wymianę między Szczecinem a dwoma najważniejszymi ośrodkami kraju — rolniczym w Wielkopolsce i przemysłowo-kopalnianym na Śląsku. Szczecin, będąc najdalej na zachód wysuniętym punktem Polski u brzegów basenu morza Bałtyckiego, stanowi dla importu i eksportu naszego najkrótsze połączenie z państwami zachodnimi i Skandynawią. Prócz tego ma wszelkie dane, by stać się głównym portem dla polskiego ruchu transatlantyckiego oraz znakomitą bazą dla rybołówstwa dalekomorskiego.

Nic więc dziwnego, że trzyletni plan gospodarczy przywiązuje specjalną wagę do odbudowy Szczecina jako portu najkrótszej arterii wylotowej dla węgla śląskiego. Na odbudowę bowiem naszych trzech portów Narodowy Plan Gospodarczy przewiduje do końca 1949 r. wydatkowanie 6 miliardów złotych.

Ppłk GROSGLIK EDWARD

# ZADANIA POSZCZEGÓLNYCH BRONI W WALKACH W MIEŚCIE*)

O wyniku walki w mieście decyduje w końcu piechota. Jednakże piechota rzadko ma możność przy użyciu jedynie własnych środków ogniowych podejść do nieprzyjacielskich gniazd ogniowych, wtargnąć do nich i w walce z bliska zniszczyć wroga. Doprowadzenie piechoty do przedmiotu natarcia, otwarcie jej drogi do wnętrza gniazd ogniowych, to znaczy poszczególnych umocnionych domów i różnych budowli, jest zadaniem wszystkich rodzajów broni, a przede wszystkim artylerii, saperów i czołgów.

## Artyleria

Na podstawie doświadczeń drugiej wojny światowej zadania artylerii i moździerzy w walkach ulicznych są następujące:

### *1. Działa*

45 mm i 76 mm art. pułkowej:

a) niszczenie sił żywych i gniazd ogniowych, umieszczonych w miejscach otwartych, w oknach budynków i na dachach;
b) prowadzenie ognia do otworów strzelniczych BSB**) i fortecznych umocnień.

76 mm art. dywizyjnej:

a) niszczenie sił żywych i gniazd ogniowych umieszczonych za lekką osłoną;
b) burzenie słabszych budynków, BSB i urządzonych PO;
c) podpalanie budynków i prowadzenie ognia do otworów strzelniczych BSB i fortów twierdz;
d) walka z czołgami.

122 mm i 152 mm działa:

a) walka z artylerią;

---

*) Dalszy ciąg artykułu p.t. „Walka w dużych miastach", „Bellona" nr. 8—9/1946.

**) Dotychczasowa nazwa DGO (długotrwałe gniazdo ogniowe) zmieniona została na BSB (betonowy schron bojowy).

b) burzenie umocnień oraz mocniejszych budowli;
c) walka z ciężkimi czołgami.

203 mm działa:

a) burzenie szczególnie silnych umocnień polowych;
b) burzenie szczególnie mocnych budowli (dawne budynki).

*2. Moździerze*

82 mm:

a) niszczenie sił żywych i gniazd ogniowych w otwartym terenie;
b) niszczenie takich samych celów, umieszczonych na strychach i dachach;

120 mm

a) burzenie DSB*) i PO za lekką osłoną;
b) zwalczanie moździerzy (granatników) nieprzyjacielskich.

*3. Miotacze min*

M-31:

Burzenie dużych budynków i innych mocnych budowli, znajdujących się w głębi miasta.

M-13:

Niszczenie sił żywych i gniazd ogniowych, umieszczonych na górnych piętrach i dachach budynków.

Wziąwszy pod uwagę powyższe dane oraz charakter obrony w miastach niemieckich, należy wyciągnąć wniosek, że całą artylerię pułkową i dywizyjną należy przydzielać do pułków i baonów piechoty. Należy przy tym pamiętać, że najbardziej skutecznym ogniem tej artylerii w walkach ulicznych jest strzelanie na wprost ze stanowisk odkrytych. Z tych samych względów w czasie walk ulicznych może zaistnieć konieczność przydzielenia kompaniom i baonom piechoty dział 152 mm i 203 mm lub też moździerzy większych kalibrów.

Z doświadczeń ostatniej wojny wynika, że dowódcy dywizji piechoty winni mieć do swojej dyspozycji grupę artylerii 122 mm, 155 mm i 203 mm dział, jak również 120 mm i 160 mm moździerzy. Zadaniem tej grupy jest zwalczanie artylerii nieprzyjacielskiej oraz burzenie i obezwładnianie poszczególnych ważnych obiektów w systemie obronnym nieprzyjaciela. W razie konieczności poszczególne pułki i całe brygady artylerii mogą być użyte do strzelania na wprost.

*Warunki użycia artylerii* w walkach ulicznych wywierają wielki wpływ na jej podział i kierowanie ogniem.

W labiryncie ulic dużego miasta, gdzie każdy dom zamieniony jest na twierdzę, gdzie na każdym kroku mogą być BSB i DSB itd., manewr często zatrzymuje się przez konieczność przeprowadze-

---

*) Dotychczasowa nazwa DZGO (drewniano-ziemne gniazdo ogniowe) zmieniona została na DSB (drewniany schron bojowy).

nia oblężenia (czasem długiego) każdego domu, gniazda oporu itd. Oprócz tego w mieście bardzo utrudniona jest obserwacja. W tych warunkach artyleria i moździerze, zarówno przydzielone piechocie jak i oddziałom wzmocnienia, muszą działać w bezpośredniej łączności z piechotą: są one przydzielane bateriami lub grupami do oddziałów piechoty i wchodzą w skład oddziałów szturmowych.

W walkach o Poznań na przykład, celem osiągnięcia bardziej giętkiego dowodzenia artylerią i uzyskania ściślejszego współdziałania jej z piechotą i czołgami, prawie wszystkie armaty oraz 50% haubic artylerii dywizyjnej i 120 mm moździerze wysunięto do oddziałów piechoty z zadaniem burzenia domów i odkrytych stanowisk. Decentralizacja dowodzenia artylerią bezpośredniego wsparcia piechoty (oddziałów szturmowych) doszła tutaj do ostatecznych granic.

W jednej z wielkich jednostek walczących w Poznaniu z ogólnej ilości 247 luf artyleryjskich (bez moździerzy) weszło do oddziałów szturmowych i strzelało na wprost: dział 45 mm — 25, 76 mm p.a. — 14, 76 mm a.d. — 96, 122 mm — 10 i 203 mm — 10. Baterie haubic i moździerzy 120 mm, które nie weszły do składu oddziałów szturmowych, połączono w grupy do dyspozycji dowódcy artylerii dywizji.

Z doświadczeń walk wynika, że nie tylko dowódcy artylerii dywizyjnej, ale dowódcy pułków a nawet dyonów nie są w stanie kierować ogniem swojej artylerii, o ile działa ona wewnątrz ugrupowań piechoty. Można to wyjaśnić w następujący sposób:

1. Obserwacja pola walki jest bardzo ograniczona; dowódca artylerii nie jest w stanie zorganizować obserwacji w odpowiedniej strefie ognia; organa zwiadu artyleryjskiego trzeba rozdrabniać na wielką ilość pomocniczych punktów obserwacyjnych, a niekiedy nawet wysuwać je na stanowiska ogniowe dział strzelających na wprost. W praktyce okazało się nawet, że konieczne jest czasem wzmacnianie baterii środkami zwiadu pułku i dyonu. W tych warunkach sztab pułku (dyonu) artylerii nie może szybko otrzymywać danych zwiadu i obserwacji. Niekiedy warunki pozwalają na przydzielenie pojedynczych zwiadowców — obserwatorów do działonu.

2. Rozproszenie stanowisk ogniowych nie pozwala na kierowanie zmasowanym ogniem nie tylko pułku lub dyonu, lecz nawet baterii.

*Współdziałanie piechoty i artylerii* w walkach ulicznych, które polega na zdobywaniu poszczególnych domów, powinno być szczególnie niezawodne i trwałe.

Doświadczenie wykazało, że szczególnie niżej przedstawione zagadnienia, dotyczące współdziałania, wymagają starannego opracowania.

Przede wszystkim — współdziałanie artylerii, piechoty i czołgów polegać winno na wspólnym ich działaniu w składzie oddziałów szturmowych.

Natychmiast po zburzeniu budynku przez artylerię piechota powinna zaatakować i zająć zniszczony budynek. Nie należy pod żadnym pozorem dopuścić do zajęcia ruin przez oddziały nieprzyja-

ciela, gdyż wówczas znacznie trudniej będzie go stamtąd wyrzucić (szczególnie z piwnic).

Artyleria włączona do oddziałów szturmowych musi często poruszać się wzdłuż ulic pod ogniem, prowadzonym z okien i poddaszy (najczęściej z „panzerfaustów"). Piechota natomiast ma możność przedostawania się przez podwórza, piwnice i w ten sposób często odrywa się od swojej artylerii, która musi wówczas poruszać się ulicami bez osłony piechoty. Często zdarzało się, że całe baterie walczyły z wrogiem, nie mając na swoim odcinku zupełnie piechoty.

Doświadczenie wszystkich walk ulicznych wykazało, że nie należy pozostawiać artylerii bez osłony piechoty, gdyż wynikiem tego są duże straty i osłabienie oddziałów szturmowych, prowadzące do zahamowania rozmachu natarcia, a czasem wprost do niepowodzenia. Posuwanie się artylerii wzdłuż ulic skokami, przy wzajemnym osłanianiu jednego działonu przez ogień innych, jest nie do uniknięcia, ale jest niewystarczające: działony osłaniające nie zawsze mogą zdążyć na czas otworzyć ogień, obsługa zajęta jest własną samoobroną. Zresztą w walce „panzerfaustami" piechota uzyskuje zawsze lepsze rezultaty. Szczególnie nadają się do tego fizylierzy. Sposób osłony artylerii przez piechotę musi więc być szczegółowo opracowany.

Z drugiej strony obsługa dział, biorących udział w walkach ulicznych, musi mieć silnie rozwinięte poczucie odpowiedzialności za piechotę, jej straty i powodzenia w walce. O ile piechota musi w walce stale osłaniać artylerię, ta ostatnia ze swej strony nie powinna być bezczynna, jeżeli nawet piechota nie żąda ognia. Artylerzyści winni z własnej inicjatywy niszczyć cele hamujące natarcie piechoty, prowadzić w tym kierunku stałą obserwację zarówno szturmowanego obiektu jak i obiektów sąsiednich i samorzutnie otwierać do nich ogień.

Podane niżej przykłady z walk o Poznań i Wrocław wykazują, jak ważne w walkach ulicznych jest ścisłe współdziałanie piechoty z artylerią:

1. Jeden baon piechoty wdarł się do jednej z północnych dzielnic Wrocławia, ale został zatrzymany silnym ogniem c.k.m.-ów z parterowych i piwnicznych okien domu, stojącego w centrum dzielnicy. Kilka prób opanowania tego domu skończyło się niepowodzeniem, gdyż środki ogniowe baonu nie były w stanie obezwładnić c.k.m.-ów nieprzyjaciela, ukrytych za mocnymi ścianami. Tylko artyleria mogła tu pomóc. Jednak ulice tak były zawalone gruzem i zabarykadowane, że nie było odpowiednich stanowisk do strzelania na wprost. Wówczas dowódca dyonu artylerii wspierającej baon rozkazał wybić pociskami otwór w ścianie jednego domu sąsiedniej dzielnicy. Po wybiciu tego otworu na pierwsze piętro wciągnięto działo, które zaczęło strzelać przez ten otwór. Stanowiska ogniowe nieprzyjaciela na parterze i w piwnicach atakowanego domu zostały obezwładnione i dom zdobyto.

2. Podczas oblężenia pewnego piętrowego domu przy ulicy Górna Wilda w Poznaniu nie można było znaleźć dla dział stanowisk

zabezpieczonych przed silnym ostrzałem „panzerfaustów“. Wobec tego dowódca oddziału szturmowego przydzielił do baterii kilku fizylierów i saperów dla bezpośredniej osłony dział. Niszcząc obsługę „panzerfaustów“ i obezwładniając gniazda ogniowe nieprzyjaciela, osłona piechoty umożliwiła artylerii wykonanie jej zadań.

3. Dowódca jednego z dział strzelających na wprost w czasie walki w Poznaniu przez kilka godzin obserwował przedmiot natarcia, po czym, upewniwszy się za pośrednictwem swoich zwiadowców, że wyniki obserwacji są dokładne, ustalił rozmieszczenie c.k.m.-ów nieprzyjaciela i oznaczył okna, które należało w pierwszym rzędzie ostrzelać. W nocy ustawiono działo na stanowisku ogniowym, wykorzystując wyłomy w ścianach sąsiednich domów. Dowódca oddziału szturmowego przydzielił do pomocy kilku fizylierów, którzy przenosząc działo dosłownie na rękach, ustawili je w odległości 50 m od oblężonego budynku. Działo na stanowisku było dokładnie zabarykadowane i zamaskowane. O świcie na sygnał dowódcy oddziału c.k.m.-y i fizylierzy otworzyli ogień i wywołali tym ogień odwetowy Niemców. Pozwoliło to artylerzystom raz jeszcze dokładnie ustalić rozmieszczenie gniazd ogniowych nieprzyjaciela. Po kilku minutach działo otworzyło szybki ogień do odpowiednich okien budynku. W ciągu 5 minut oddano 12 strzałów i obezwładniono 5 c.k.m.-ów nieprzyjaciela. Grupa szturmująca wykorzystała chwilowe osłabienie ognia obrony, wtargnęła na parter i szybko opanowała cały dom.

Ogniem artylerii oddziału szturmowego kieruje dowódca artylerii oddziału (dca baterii, dyonu, zastępca dcy pułku art. lub zastępca dcy p.p.).

Zadania ogniowe daje z reguły dowódca oddziału szturmowego i jego dowódca artylerii. Dla osiągnięcia współdziałania obaj ci dowódcy winni znajdować się razem na jednym stanowisku dowodzenia (SD)*) lub punkcie obserwacyjnym (PO), albo niedaleko od siebie, a piechota i artyleria powinny mieć zawczasu ustalone sygnały na wywołanie, przerwanie i przeniesienie ognia itd.

Oprócz tego dowódcy piechoty i artylerii powinni się stale wzajemnie informować o wynikach swojego rozpoznania.

### Czołgi i działa pancerne

Głównym zadaniem czołgów i dział pancernych w walkach w mieście jest towarzyszenie piechocie. Przeważnie działają one w składzie oddziałów pancernych. Poszczególne brygady czołgów, brygady dział pancernych, pułki czołgów i dział pancernych mogą poza tym być użyte do osłony (lub ochrony) szerokich ulic, parków i placów. W tych wypadkach współdziałają one z piechotą, odpierając przeciwuderzenia piechoty i czołgów nieprzyjaciela.

W wypadku działania w składzie oddziałów szturmowych czołgi i działa pancerne, znajdujące się w ugrupowaniach piechoty, ni-

*) Dotychczasowa nazwa PD (punkt dowodzenia) zmieniona została na SD (stanowisko dowodzenia).

szczą lub obezwładniają środki ogniowe nieprzyjaciela, zamykają swoim kadłubem gniazda ogniowe umieszczone w suterenach, osłaniają ruch piechoty wzdłuż ulic i placów, przewożą desanty piechoty i saperów, burzą swoim ogniem budynki i zwalczają czołgi nieprzyjaciela.

Normy nasycenia piechoty czołgami i działami pancernymi są różne, co jest zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę różnorodność położenia. Jednak najczęściej do baonu lub kompanii piechoty przydziela się kompanię czołgów i baterię dział pancernych.

*Rozpoznanie* dla czołgów i dział pancernych, biorących udział w walkach w mieście, jest rzeczą konieczną. Zwykle dowódca czołgów lub baterii art. pancernej prowadzi rozpoznanie łącznie z dowódcą oddziału szturmowego, a następnie rozpoznanie przeprowadzają załogi czołgów i dział pancernych. Szczególnie ważne jest dokładne rozpoznanie *podejścia* do przedmiotu natarcia.

W czasie walki decydujące znaczenie ma starannie zorganizowana obserwacja i rozpoznanie określonych celów. Doświadczenie stwierdziło, że zadanie to może być wykonane pomyślnie jedynie w ścisłym związku czołgów i dział pancernych z piechotą. W tym celu dobrze jest mieć w ugrupowaniach piechoty zwiadowców z broni pancernej. Czołgi i działa pancerne muszą korzystać z danych piechoty, otrzymanych z jej wysuniętych PO. Piechota powinna dokładnie określać, kto i gdzie przeszkadza jej w natarciu.

Ponadto załogi czołgów i dział pancernych należy nauczyć prowadzenia ciągłej obserwacji nieprzyjaciela. Jest to konieczne, aby mogły one samorzutnie otwierać ogień do zauważonych celów, nie czekając na wskazówki lub żądania piechoty. Czołgi i działa piechoty nie powinny nacierać wszystkie razem lecz niszczyć lub obezwładniać określone cele.

*Zadania czołgów i dział pancernych* w walce ulicznej są inne niż w polu, gdyż inne są warunki walki. Nie można ich stawiać w formie ogólnej, gdyż walka rozpada się na szereg oddzielnych starć o pojedyncze domy, bloki budynków lub dzielnice. Dlatego też i zadania broni pancernej muszą być ściśle określone: jaki obiekt, kiedy i jak szturmować. Wynik walki zależny będzie od inicjatywy i samodzielnych decyzji poszczególnych załóg plutonów i baterii.

*Organizacja współdziałania* i dowodzenia w walce ulicznej ma również swoje szczególne właściwości. Najważniejszymi zagadnieniami przy organizowaniu współdziałania broni pancernej z piechotą poza zwykłymi sposobami jest dokładne opracowanie i opanowanie wszystkich sposobów wskazywania celów, stałe informowanie czołgów przez piechotę o jej położeniu oraz ciągła troska dowódców i załóg broni pancernej o zachowanie ścisłej łączności z piechotą. Czołgi i działa pancerne należy osłaniać ogniem fizylierów i strzelców wyborowych (grupy po 4-5). Sposoby walki z nieprzyjacielską bronią pancerną, a szczególnie z granatnikami („panzerfaustami“) winny być dokładnie przemyślane i uzgodnione z piechotą oddziałów szturmowych.

Szczególne warunki walki w mieście zmuszają do rozdrobnienia sił pancernych. Rozdrobnienie to dochodzi do plutonów, czasem nawet do pojedynczych czołgów (dział pancernych). Z tego powodu dowodzenie bronią pancerną w walkach w mieście decentralizuje się i polega na wyznaczeniu zadań czołgom i działom pancernym przez dowódcę oddziału szturmowego (dcę baonu, kompanii), któremu czołgi zostały podporządkowane, bez względu na rangę i stanowisko dców broni pancernej.

Dcv broni pancernej (pułków czołgów i artylerii pancernej) znajdują się zwykle na PO dców pułków piechoty (baonów, kompanii); dopilnowują oni prawidłowego użycia czołgów i dział pancernych oraz ścisłego wykonania przez nie powierzonych im zadań, zapewniając energiczne i umiejętne działania pojedynczych czołgów, dział pancernych i całych pododdziałów broni pancernej, organizują rozpoznanie i stałe zasilanie walki pod względem materiałowo-technicznym.

W każdym wypadku dowódca broni pancernej powinien mieć odwód wozów bojowych (kompanię czołgów lub baterię dział pancernych). Odwód ten jest potrzebny do odpierania przeciwuderzeń, zastępowania maszyn uszkodzonych lub zniszczonych oraz ewakuacji wozów uszkodzonych.

## Saperzy

Głównym zadaniem saperów w walce w mieście jest zapewnienie nacierającej piechocie możliwości posuwania się naprzód, aż do osiągnięcia wskazanego celu.

Zadanie saperów polega tu głównie na oczyszczaniu i przygotowywaniu dróg dla piechoty, czołgów i artylerii przez różne przeszkody, wykonane przez nieprzyjaciela.

Na podstawie doświadczeń drugiej wojny światowej należy w tym celu przydzielić do każdej kompanii piechoty, walczącej w składzie oddziału szturmowego, saperską grupę torującą w sile 1—2 drużyn saperów i wyszkolonych w rzemiośle saperskim szeregowców piechoty.

Zadanie saperskich grup torujących polega na:

— oczyszczaniu przejść w polach minowych i sieciach drutów kolczastych,
— wykonywaniu otworów w ścianach i parkanach domów,
— oczyszczaniu przejść z gruzu powstałego po zburzeniu domów,
— burzeniu budynków i barykad,
— blokowaniu bronionych przez nieprzyjaciela domów, BSB itp.,
— umocnieniu opanowanych obiektów.

Wszystkie te prace wchodzą zasadniczo w zakres działania saperskich oddziałów torujących, działających w składzie oddziałów szturmowych. Doświadczenie walk w mieście wykazało, że od-

działów saperskich nie należy używać do burzenia budynków, którą to pracę lepiej może wykonać ciężka artyleria i środki zapalające.

W wyniku prac saperów nad oczyszczaniem i przebijaniem przejść powstaje sieć dróg osłoniętych przed obserwacją i ogniem nieprzyjaciela, pozwalająca na manewrowanie siłami żywymi i środkami technicznymi na bezpośrednich tyłach i na linii oddziałów walczących.

## Użycie środków zapalających i dymnych

Podczas walk w mieście chemiczne środki walki mają duże zastosowanie. Specjalnie chodzi tu o środki zapalające i dymne.

Miotacze ognia i zasłony dymne rozmaitej wielkości i trwałości pomagają wydatnie do osiągnięcia sukcesu w walce, szczególnie podczas szturmowania gniazd oporu oraz ich blokowania i niszczenia.

Środki zapalające stosuje się w walkach ulicznych w celu podpalenia bronionych przez nieprzyjaciela obiektów, niszczenia jego żywych sił i środków ogniowych, a zasłony dymne — dla maskowania manewru piechoty, czołgów i środków technicznych oraz oślepienia PO i SD nieprzyjaciela itp.

Istnieją następujące sposoby stosowania tych środków:

*Tornistrowych miotaczy ognia* używa się wówczas, gdy z jakichkolwiek powodów piechota, artyleria i czołgi nie są w stanie zniszczyć nieprzyjaciela, broniącego się w budynku, BSB i innych obiektach. Tornistrowe miotacze ognia okazały się bardzo skutecznym środkiem w walkach o duże miasta. Podpalając bydunki, udawało się często nie tylko wraz z nimi zniszczyć i ich załogi, ale również sparaliżować manewr żywych sił nieprzyjaciela w rejonie pożarów.

Podpalanie budynków jest potężnym środkiem walki w mieście. Kiedy pożar się rozszerza i zagraża objęciem całego parteru i wyjść — nieprzyjaciel opuszcza cały budynek. Trzeba jednak mieć na uwadze fakt, że pożar budynków — przedmiotów natarcia — utrudnia obserwację i działania w sąsiedztwie nacierających oddziałów szturmowych, a co najważniejsze, obserwację artyleryjską, gdyż dym od pożaru kilku domów przeważnie rozpościera się po całej dzielnicy. Poza tym należy zawsze spodziewać się przeniesienia ognia na budynki, zajęte już przez oddziały własne, co może zmusić je nawet do opuszczenia części opanowanej dzielnicy. Dlatego też podpalanie domów należy przeprowadzać w ten sposób, ażeby nie utrudniać działań sąsiednim oddziałom szturmowym; w tym celu należy brać pod uwagę kierunek wiatru. Podpalanie domów wtedy tylko osiąga zamierzony cel, gdy burzenie ich przez artylerię lub wysadzanie nie jest wystarczające.

Ponieważ miotacze ognia działają na bliskich odległościach (skuteczna odległość 10—15 m), należy przed ich zastosowaniem dokładnie rozpoznać gniazda ogniowe nieprzyjaciela, ujawnić najczulsze miejsce przeznaczonego do podpalenia budynku, jak również ukryte podejście do niego.

Po rozpoznaniu przedmiotu do podpalenia obsługa miotaczy ognia szybko zbliża się do niego i wypuszcza płomienie. Miotacze działają tylko pod osłoną ognia piechoty, a czasem i zasłony dymnej. Na wąskich ulicach, których jedna strona zajęta jest przez oddziały nieprzyjacielskie, podpalania można dokonywać z okien domów zajętych przez oddziały własne.

Do podpalenia dwu lub trzypiętrowego domu, w którym znajduje się dużo materiałów palnych (drzewo, papier itp.) wystarczą zwykle 2—3 ładunki miotacza płomieni. Do podpalenia budynków z małą ilością materiałów palnych (np. budynki fabryczne z podłogami betonowymi, oknami i drzwiami żelaznymi) — zużycie mieszaniny zapalającej powiększa się dwa do trzech razy. Aby całkowicie zniszczyć podpalany budynek, dobrze jest przed podpaleniem spryskać go niezapaloną mieszaniną, która dostawszy się przez otwory drzwiowe i okienne do wnętrza budynku powiększa rozmiary pożaru po wypuszczeniu płomieni.

Z reguły podpalenie musi być jednoczesne w kilku miejscach.

Po zadecydowaniu użycia tornistrowych miotaczy ognia należy podciągnąć kompanię miotaczy możliwie blisko do terenu ich działań, ażeby zaopatrzenie miotaczy w mieszaninę zapalającą było ciągłe i odbywało się z niewielkich odległości.

Walki o Poznań wykazały, że na jeden baon piechoty należy przydzielać 9 — 12 miotaczy ognia, aby każda grupa szturmowa miała do swej dyspozycji 3—4 miotaczy, a na pułk piechoty ponadto 10—12 miotaczy jako odwód, z którego można by brać je dla wzmocnienia lub uzupełnienia baonów.

W walkach o duże miasta na terenie Polski tornistrowe miotacze ognia używane były w składzie grup szturmowych do wykonania następujących zadań:

— wypalania resztek załóg nieprzyjacielskich, które kontynuowały obronę w blokowanych budynkach lub piwnicach i schronach,
— wspierania oddziałów szturmowych podczas natarcia na BSB, zamykające dostęp do budynków (punktów oporu),
— podpalania budynków, zajętych przez nieprzyjaciela w tych wypadkach, kiedy burzenie ich przez artylerię lub wysadzanie przez saperów było niemożliwe.

Każdy oddział tornistrowych miotaczy ognia miał zapasowo naładowane miotacze, co zapewniało intensywne miotanie płomieni w ciągu 7—8 godzin natężonej walki.

*Fugasowe miotacze ognia* mają również zastosowanie w walkach w mieście. Używa się ich do umocnienia zdobytych budynków oraz w zasadzkach, a ponadto do blokowania umocnionych budynków i wykurzania nieprzyjaciela z budynków murowanych oraz w celu wywołania u nieprzyjaciela zamieszania i paniki przed rozpoczęciem natarcia.

W walkach o Poznań używane były one przeważnie do wsparcia natarcia na wielkie gmachy — ośrodki oporu. Fugasowe miota-

cze ognia znajdowały się w pierwszych liniach ugrupowań oddziałów szturmowych; wysuwano je pod osłoną ręcznego i maszynowego ognia piechoty, czasami artylerii oraz zasłon dymnych do obiektu będącego przedmiotem natarcia i ustawiano na stanowiskach ogniowych za ruinami domów, parkanami oraz w ogrodach i parkach.

Poprzedzające natarcie miotanie płomieni odbywało się salwą 3—5 fugasowych miotaczy do okien, strzelnic, drzwi i wyłomów w ścianach. Płomienie i dym demoralizowały nieprzyjaciela, zmuszały go do opuszczania zajmowanego gmachu, wobec czego natarcie przeważnie przechodziło gładko.

Celem niezawodnego wykurzenia nieprzyjaciela z budynku w szeregu wypadkach przed wyrzuceniem płomieni opryskiwano budynki mieszaniną zapalną za pomocą kilku zimnych wystrzałów z 2—3 fugasowych miotaczy (ten sposób stosowany był również przy tornistrowych miotaczach). Czasem oblewania łatwopalną cieczą (benzyna, ropa naftowa) dokonywano za pomocą pomp i hydrantów strażackich.

Fugasowe miotacze ognia stosowano również z powodzeniem do umocnienia zdobytych dzielnic. W tych wypadkach ustawiano 5—6 miotaczy na odcinkach zagrożonych przez czołgi; przy zbliżaniu się czołgów i dział pancernych nieoczekiwanie wyrzucały one płomienie.

*Czołgi — miotacze ognia* stosuje się przeważnie do burzenia i następnie podpalania pojedynczych domów i w ogóle obiektów przygotowanych do obrony. Czołgi te nadają się szczególnie wówczas, gdy z powodu silnego ognia c.k.m. i p.m. (pistoletów maszynowych) nie można zastosować tornistrowych miotaczy. W walkach o Poznań czołgi-miotacze wykonywały również zwykłe zadania czołgów.

*Zasłony dymne* mają duże zastosowanie w walkach ulicznych. Podstawowe ich zadania są następujące:

— zasłonić otwarte przestrzenie, znajdujące się pod ogniem npla,
— oślepić gniazda ogniowe nieprzyjaciela,
— ukryć przed nieprzyjacielem zmianę stanowisk ogniowych artylerii współdziałającej z oddziałami szturmowymi,
— zasłonić przed obserwacją przeszkody saperskie nieprzyjaciela w czasie zwalczania ich przez oddziały własne,
— otoczyć zasłoną dymną poszczególne odcinki obrony nieprzyjaciela — zwykle niewielkie grupy, przeszkadzające swym ogniem w przeprowadzaniu manewru oddziałów własnych,
— oślepić ośrodki oporu podczas ich blokowania.

W czasie walk w Poznaniu, Pile i innych miastach stosowano z reguły zasłony dymne stałe (nieruchome) i na wąskim froncie. Zużycie świec dymnych nie przekraczało 15—20 sztuk, a czasem było jeszcze mniejsze. Trwałość zasłon wahała się od 5—45 minut.

Stosowanie zasłon dymnych w warunkach walk ulicznych sprzyja sprawnemu wykonaniu zadań przez oddziały szturmowe, zmniejszając znacznie straty nacierających.

Zasłony dymne stawiają z reguły zawsze oddziały szturmowe. W tym celu w swoim składzie powinny mieć kilku wyszkolonych strzelców lub fizylierów. Duże i długotrwałe zasłony dymne mogą stawiać chemicy pułkowi; pluton obrony chemicznej pułku jest w stanie w zupełności sprostać temu zadaniu.

Stosowanie zasłon dymnych zawsze wywoływało zamieszanie w szeregach wroga; w pierwszych chwilach puszczania dymu wzmagał się wprawdzie ogień, który jednak w bardzo krótkim czasie słabł albo w ogóle ulegał przerwie. W warunkach walki z bliska oddziały nieprzyjacielskie często znajdowały się od siebie w odległości 30 m. Dym wypuszczony przez oddziały nacierające wywoływał u Niemców uczucie niepewności i zamieszania. Z tego momentu należało korzystać dla bezzwłocznego wykonania szturmu.

Podany niżej przykład walki o Poznań ilustruje dobrze działania oddziału szturmowego pod osłoną dymu.

Oddział szturmowy w składzie kompanii piechoty, drużyny saperów, kompanii moździerzy i baterii 76 mm otrzymał rozkaz opanowania 3 budynków, zamykających wyjście z ulicy Wodnej do rz. Warty. Budynki te były zawczasu przygotowane do obrony: w oknach piwnicznych od ulic były urządzone gniazda c.k.m., okna I i II piętra były założone workami z piaskiem; w ścianach porobiono strzelnice dla k.m. i p.m. Podejścia do domów od strony ulicy i podwórzy były pod wielowarstwowym ogniem broni ręcznej i maszynowej. Z okien górnych pięter ulica była ostrzeliwana ogniem c.k.m.

Po rozpoznaniu i ustaleniu systemu obrony nieprzyjacielskiej dowódca oddziału szturmowego zdecydował zaatakować budynki pod osłoną maskującej zasłony dymnej.

Zasłonę ze świec dymnych utworzono na szerokim froncie. Pod jej osłoną ustawiono działa w odległości 40 — 50 m od budynków i otworzono do nich ogień. Jednocześnie moździerze wzięły pod ogień budynki sąsiednie. Wykorzystując nierozwiany jeszcze dym, piechota gwałtownym skokiem wdarła się na dolne piętra budynków przez wyłomy przebite w ścianach przez pociski; ogniem p.m.-ów oczyściła od nieprzyjaciela dolne piętra i obrzuciła granatami piwnice. Resztki załogi ukryły się na górnych piętrach, gdzie kontynuowały obronę. Dowódca oddziału nakazał wówczas baterii 76 mm ostrzelać górne piętra. Pod działaniem artylerii opór został złamany i całe domy opanowane.

## Lotnictwo

Ogólne natarcie na miasto lub jego poszczególne dzielnice poprzedzane jest zwykle masowym przygotowaniem lotnictwa na gniazda i ośrodki oporu.

Doświadczenie wojny wykazało, że w okresie obezwładniania nieprzyjaciela, broniącego się na ograniczonym terenie, dla skutecznego bombardowania przez nurkowce i bombowce nocne niesłychanie

ważne jest dokładne oznaczenie swego położenia przez oddziały lądowe. Najlepiej nadają się do tego celu rakiety. Do wypuszczania takich rakiet sygnalizujących należy wystawiać specjalne posterunki sygnalizacyjne, kierowane przez główny posterunek sygnalizacyjny za pomocą jednolitych sygnałów świetlnych. Przedni skraj w nocy dobrze jest również oznaczać reflektorami samochodowymi i wiązkami latarń, ustawionymi na dachach.

*Lotnictwo szturmowe* odgrywa ważną rolę w walkach o duże miasta. Niszczy ono żywe siły nieprzyjaciela, burzy gniazda i ośrodki oporu w przygotowanych do obrony budynkach z żelbetowym pokryciem itp.

Dla rażenia żywych sił i środków ogniowych w budynkach murowanych i kryjówkach lotnictwo szturmowe używało bomb burzących 100 i 250 kg z zapalnikami ze zwłoką. Pierwszy atak wspierany jest zwykle przez ogień c.k.m. i artylerii oraz pociski rakietowe; zmuszało to nieprzyjaciela do przerwania ognia. W następnych atakach zrzucano bomby. Do bombardowania żywych sił i sprzętu zgromadzonego na placach miejskich i parkach używano bomb zwykłych — odłamkowych, przeciwpancernych, zapalających itp. z zapalnikami natychmiastowymi.

Ataki lotnictwa szturmowego w walkach ulicznych winny być wymierzane szczególnie dokładnie zarówno co do miejsca (określony dom, ulica) jak i co do czasu. Skuteczność ataku lotniczego jest największa, kiedy wymierzony jest on przeciwko celom hamującym posuwanie się piechoty, a znajdującym się w odległości 100—150 m od niej. Dlatego też współdziałanie lotnictwa z wojskami naziemnymi winno być szczególnie pewne i dobrze zorganizowane. Łączność lotnictwa z wojskami naziemnymi powinna być trwała, pewna i utrzymywana rozmaitymi środkami (radio, optyczna itp.). Zapewnia to wezwanie lotnictwa na czas i ciągłość dowodzenia nim. Oprócz tego decydującą sprawą jest przygotowanie załóg samolotów: powinny one znać doskonale położenie na ziemi, a w szczególności do najdrobniejszych szczegółów system obrony nieprzyjaciela.

Najtrudniejszą rzeczą dla załóg jest wyszukiwanie celów; trudności spowodowane są jednostajnością zabudowań, szczególnie w centrum miast, i złą widocznością wskutek ciągłego ostrzału artyleryjskiego i bombardowania, od których kurz i dym podnosi się na 400—600 m i zakrywa cele. Ta okoliczność wymaga od personelu latającego szczególnej uwagi przy wyszukiwaniu celów, uprzednim ich rozpoznaniu i badaniu ich położenia.

Dobre wyniki przy bombardowaniu celów w mieście dawało używanie tzw. samolotów - leaderów. Piloci samolotów szturmowych, zwiadowczych po wykryciu celu i powrocie na lotnisko wyznaczani byli na dowódców zespołów bombardujących i naprowadzali je na wykryte cele. Poza tym sposób ten był stosowany dla zaznajomienia personelu latającego, który jeszcze nie brał udziału w walkach, z położeniem dzielnic miasta, charakterystycznymi punktami orientacyjnymi itp.

W czasie walk o miasto konieczne jest stałe komunikowanie się dców lotnictwa z dcami WJ oraz organizowanie dowodzenia samolotami przez radio. Pozwala to na wykorzystanie szturmowców w ścisłym współdziałaniu z oddziałami naziemnymi, jak również na dokładne naprowadzenie ich na cele w skomplikowanych warunkach walki w mieście.

*Rozpoznanie lotnicze* podczas walk o miasta ma wielkie znaczenie. Prowadzi się je bez względu na pogodę przy użyciu wszystkich rodzajów lotnictwa. Szturmowce rozpoznają oddziały i urządzenia fortyfikacyjne nieprzyjaciela podczas specjalnych lotów i w czasie lotów bojowych. Zasadniczym środkiem rozpoznania jest fotografia.

Zadania rozpoznania lotniczego w czasie oblężenia są następujące:

— ustalić nagromadzenie czołgów, artylerii, samochodów i żywych sił nieprzyjaciela na ulicach i placach,
— sfotografować poszczególne obiekty umocnionych dzielnic miasta,
— ustalić przerzucanie oddziałów wewnątrz miasta i określić prawdopodobne kierunki silniejszych przeciwuderzeń garnizonu,
— ujawnić system OPL nieprzyjaciela,
— odnaleźć lądowiska dla transportowców w mieście.

## Łączność

W walkach w mieście dowodzenie odbywa się przeważnie dzięki bezpośredniej styczności dowódców wyższych szczebli z podwładnymi. SD i PO znajdują się możliwie najbliżej zgrupowań bojowych, a czasem nawet znajdują się w domach sąsiadujących z przedmiotem natarcia.

Podstawowymi środkami łączności jest łączność drutowa i oficerowie łącznikowi.

Organizacja łączności WJ powinna umożliwić dowodzenie z każdego najdogodniejszego do tego celu miejsca. Osiągnąć to można przez zbudowanie dostatecznej ilości niezawodnych linii łączności oraz stworzenie ruchomego odwodu sił i środków łączności. Łączność drutową przeprowadza się np. po osi korpusu (linia PO dcy korpusu i przewidywanych przesunięć sztabu korpusu) oraz z dywizjami zarówno po linii sztabów jak i PO dców dywizji. Łączność z sąsiadami idzie zwykle po lini sztabów, z artylerią — przez centralę dcy artylerii. Łączność z dowódcami oddziałów pancernych i artylerii pancernej — przez sztaby p.p., które są przez nie wspierane.

Doświadczenie wykazało, że w czasie bitwy o dużym natężeniu trzeba zakładać cztery osiowe linie łączności, które prawie zawsze mają pełne obciążenie.

Kiedy na poszczególnych odcinkach frontu walki przybierały szczególnie zacięty charakter, dla zapewnienia niezawodnej łączności

zachodziła niekiedy konieczność urządzenia bocznych lub wysuniętych PO; łączność z takimi PO przechodziła przez główny PO dcy korpusu.

W ten sposób organizowano również łączność w czasie walk o duże miasta.

Tak np. w czasie szczególnie zaciętych walk o cytadelę poznańską zorganizowano dwa wysunięte punkty obserwacyjne w jednym z korpusów; oba te PO znajdowały się na linii ugrupowań bojowych piechoty. Dzięki niezawodnej łączności z tymi PO, na których znajdowali się oficerowie oddziału operacyjnego sztabu korpusu, dowództwo korpusu było stale informowane o przebiegu walki. Wskazany wyżej sposób organizowania łączności umożliwił posiadanie nie mniej niż trzech kanałów łączności do sztabu każdej dywizji i jej dcy. Przy tym dowódca korpusu miał możność bezpośredniego prowadzenia rozmowy z dcą dywizji i dcami pułków.

Niezawodną łączność na szczeblu dywizja piechoty — pułk piechoty osiągano budową najmniej dwóch linii drutowych — osiowej i kierunkowej, tzn. po linii SD i PO. Jednocześnie wydzielano ruchomy odwód łączności.

Dla sprawnego dowodzenia pododdziałami na najważniejszych odcinkach organizowano boczne i wysunięte (w pierwszych liniach) PO, które również miały łączność nie mniej niż dwukanałową.

*Na szczeblu pułk — baon — kompania* łączność organizowano w następujący sposób: SD i PO dowódcy pułku umieszczano w pobliżu SD baonów. Często dowódca pułku znajdował się razem z dcą jednego z baonów, a dcy baonów — razem z dcą jednej kompanii.

Linie drutowe od dowódcy pułku do dowódców baonów były dość krótkie, ale trzeba było je ciągnąć często przez ulice ostrzeliwane przez nieprzyjaciela. W tych wypadkach kabel z uwiązanym do końca kamieniem lub ciężkim przedmiotem przerzucano przez ulicę z górnych pięter domów.

Linie drutowe na szczeblu pułk—baon pracowały na ogół bez przeszkód. Jedynie w wypadkach silnego ostrzału „panzerfaustami" odcinków, przez które przechodziły przewody, ulegały one zerwaniu, podobnie jak podczas walk w okrążeniu. Wówczas z powodzeniem stosowano łączność radiową.

Na szczeblu baon—kompania łączność drutowa często się rwała. Stosowano wówczas rakiety, gwizdki, trąbki. W warunkach walk ulicznych środki te są zupełnie wystarczające.

Według doświadczeń ostatniej wojny okazało się, że najlepszymi środkami łączności w walkach ulicznych są: łączność drutowa, oficerowie łącznikowi, gońcy, a w pododdziałach — różne sygnały.

*Łączność radiowa.* Niewielkie, łatwo przenośne, ultrakrótkofalowe stacje nadawczo-odbiorcze, przydzielone oddziałom szturmowym, zapewniają im łączność w najgorętszych momentach walki. Należy jednak zwrócić uwagę, że stacje ultrakrótkofalowe w pobliżu np. budynków fabrycznych, domów żelbetowych stają się niepewne. Mankament ten można w pewnym stopniu zredukować przez ustawienie radiostacji na strychu lub dachu wysokiego domu.

Przy organizowaniu łączności radiowej największą trudność sprawia podział fal. Wielka ilość radiostacji różnych oddziałów (również nieprzyjaciela), pracujących na niewielkiej stosunkowo przestrzeni w rejonie miasta, przy jednoczesnej pracy może doprowadzić do zamieszania, a nawet zerwania łączności.

Aby tego uniknąć, należy zezwalać na pracę radiostacji o określonym i bardzo ograniczonym czasie lub używać łączności radiowej tylko w wypadku zerwania łączności drutowej. Jest to do przyjęcia na wyższych szczeblach (korpus, dywizja), gdzie łączność drutowa jest trwała. Na szczeblu pułk—baon wprowadza się ostrą dyscyplinę w pracy stacji przez dokładne ustalenie długości fal, przekazywanie bardzo krótkich radiogramów lub sygnałów. Odbiorniki pracują stale.

## ZAKOŃCZENIE

Jak wynika z powyższego krótkiego opisu walk o duże miasta, nie można uważać tych walk w ścisłym znaczeniu za walki uliczne, tj. walki prowadzone na ulicach miast. Przeciwnie — podczas takich walk ulice i place są przeważnie puste. Walki toczą się w obrębie zabudowań.

Z przebiegu walk o duże miasta, jakie stoczono w ostatniej wojnie na wschodnim froncie, nasuwają się następujące wnioski ogólne:

Podstawowym organizacyjnie i taktycznie oddziałem w walce o miasto jest baon piechoty, wzmocniony przez artylerię, czołgi, artylerię pancerną, saperów i miotacze ognia. Batalion taki jest pod każdym względem zdolny do szturmowania i łamania obrony nieprzyjacielskiej; baon taki (oddział szturmowy) wydziela ze swojego składu grupy szturmowe w składzie od drużyny do kompanii. Tymczasowy „Regulamin walki piechoty" 1945 r. (cz. II p. 521) przewiduje grupy szturmowe w składzie do wzmocnionego plutonu do natarcia na pojedyncze punkty oporu wewnątrz miasta.

Szczególną cechą użycia środków wsparcia (artylerii, czołgów itp.) w walce w mieście jest rozdrobnienie tych środków aż do pojedynczych dział lub czołgów i przydzielanie ich do poszczególnych oddziałów lub grup szturmowych. W ten sposób dowodzenie tymi środkami wzmocnienia zostaje całkowicie zdecentralizowane. O sukcesie w walce decyduje często inicjatywa własna walczących.

Organizacja współdziałania broni walczących w składzie jednego oddziału lub grupy szturmowej musi być otoczona szczególną troską dowódców. Dowódca pułku piechoty powinien dołożyć wszelkich starań, ażeby pomóc dowódcy grupy szturmowej zorganizować współdziałanie i przeprowadzić je w toku walki.

Oddziały powinny być specjalnie szkolone do walki w mieście; należy przy tym wychowywać je w duchu własnej inicjatywy, przedsiębiorczości, zuchwałości i pomysłowości. Strzelec winien wiedzieć, z jakiego miejsca rzuci się do szturmu i w jakiej części budynku będzie walczył. Wewnątrz budynku strzelec będzie musiał nieraz walczyć w pojedynkę i do tego trzeba go szkolić. Strzelec powinien działać stale, a nie czekać lub oglądać się na innych.

Gen.-mjr N. BIELAJEW

# LIKWIDACJA OKRĄŻONEGO ZGRUPOWANIA NIEPRZYJACIELA

Przez wyrażenie „likwidacja okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela" przyzwyczajono się rozumieć działania bojowe, mające na celu fizyczne zniszczenie lub wzięcie do niewoli sił żywych okrążonego nieprzyjaciela, a także zniszczenie lub zdobycie jego sprzętu. W rezultacie działania te powinny uniemożliwić dalszy udział w danej wojnie sił żywych i sprzętu, wchodzących w skład okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela.

Likwidacja okrążonego zgrupowania jest uwieńczeniem manewru okrążającego. Operacje, przeprowadzone na zasadzie manewru okrążającego, które powiodły się, lecz nie zostały uwieńczone likwidacją okrążonego zgrupowania, nie mogą być uważane za operacje okrążające. Likwidacja okrążonego zgrupowania jest więc nie tylko uwieńczeniem operacji okrążającej, lecz stanowi także kryterium dla oceny jej powodzenia.

Samo powodzenie likwidacji okrążonego zgrupowania może być wyrażone różnie i mieć dużo różnych stopni. Ideałem powodzenia jest oczywiście zupełne uniemożliwienie brania udziału w wojnie wszystkim siłom żywym i sprzętowi okrążonego zgrupowania. Jeśli zaś unieszkodliwiono nie wszystkie, lecz znaczną lub większą część wchodzących początkowo w skład okrążonego zgrupowania sił żywych i sprzętu nieprzyjaciela, to można tu również mówić o powodzeniu likwidacji okrążonego zgrupowania: w przeciwnym razie mówi się tylko o próbach likwidacji okrążonego zgrupowania, o jej nieudaniu się. Dla różnych epok, armij i rodzajów sprzętu różna będzie również ilość sił żywych i sprzętu, które należy unieszkodliwić, aby likwidację okrążonego zgrupowania można było uważać za udaną. Zresztą czysto ilościowe obliczenie unieszkodliwionych sił żywych i sprzętu jest niewystarczające, należy jeszcze uwzględnić i ich zalety jakościowe. Jednakże metoda obliczania ilościowego unieszkodliwionych przy likwidacji sił żywych i sprzętu, uwzględniająca ich zalety jakościowe, jest bardzo dogodna przy ocenie powodzenia likwidacji okrążonego zgrupowania, zwłaszcza gdy zachodzi potrzeba porównania

z sobą wyników likwidacji okrążonych zgrupowań w różnych operacjach

Jakie wyniki daje zastosowanie tej metody do oceny powodzenia likwidacji okrążonych zgrupowań?

Historia wojen dostarcza bardzo niewiele przykładów takiej likwidacji wielkich okrążonych zgrupowań, którą uważa się za bezwarunkowo udaną. Można do nich zaliczyć bitwę pod Kannami, operację pod Ulm w 1805 r., operację pod Sedanem w 1870 r., operację pod Szypko - Szejnowem w 1878 r., operację w Prusach Wschodnich w 1914 r. i kilka innych.

W bitwie pod Kannami Hannibalowi udało się okrążyć 70-tysięczną armię rzymską. W wyniku likwidacji armii poległo 48.000, wzięto do niewoli 6000 i wydostało się z okrążenia 16000 Rzymian, co stanowi ok. 23% początkowego stanu okrążonej armii. Warunki likwidacji były dla Kartagińczyków stosunkowo łatwe. Na skutek wielkich błędów popełnionych przez Warrona, który dowodził w dniu walki armią rzymską, Rzymianie nie mogli przeciwstawić się w dostatecznym stopniu ani okrążeniu, ani likwidacji. Likwidacja trwała tylko kilka godzin. Około 20% wojska, któremu udało się wydostać z okrążenia, stanowił cenny w owym czasie rodzaj broni — kawaleria.

W operacji pod Ulm Napoleon zamierzał okrążyć całą 82 tys. armię austriacką Macka, lecz udało mu się okrążyć 52000 Austriaków. W wyniku likwidacji tego zgrupowania 30 000 żołnierzy poddało się, 4 000 padło, 2 000 zaś kawalerii wydostało się z okrążenia przełamawszy pierścień okrążenia, podobnie jak 16-tysięczny korpus Wernecka (ten ostatni jednak wkrótce, lecz już w innej operacji, został okrążony i poddał się). Tak więc likwidacji uniknęło 18 000 Austriaków, co stanowi ponad 34% stanu okrążonej armii austriackiej. W liczbie jednostek, które uniknęły okrążenia, znalazły się wielkie jednostki (Werneck) i bardzo cenne w owym czasie pułki kawalerii. Likwidacja głównego zgrupowania Austriaków udała się Francuzom bardzo łatwo i nastąpiła po kilku strzałach artylerii frncuskiej.

W operacji pod Sedanem w 1870 r. Niemcy okrążyli prawie 120-tysięczną armię Mac-Mahona, która właściwie nawet nie przeciwdziałała okrążeniu. Przy likwidacji okrążonego zgrupowania złożyło broń 83 tys. żołnierzy; w procesie likwidacji przed poddaniem się wzięto do niewoli 21 000 Francuzów, padło 3 000. Tak więc z liczby okrążonej pod Sedanem armii francuskiej Niemcom nie udało się zlikwidować 13 000 żołnierzy, co stanowi ok. 11% stanu armii Mac-Mahona przed jej okrążeniem. W liczbie oddziałów, które uniknęły likwidacji i zachowały swoją strukturę organizacyjną, znalazły się pułki kawalerii.

Likwidacja udała się Niemcom stosunkowo łatwo; Mac-Mahon uczynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby ułatwić jej przeprowadzenie; kapitulacja głównych sił francuskich nastąpiła po 2,5 godzinnym bombardowaniu przez Niemców Sedanu.

W operacji Szypko - Szejnowskiej wojsko rosyjskie w styczniu 1878 r. okrążyło na Bałkanach armię turecką Wessila-paszy, broniącego niezmiernie ważnych pod względem operacyjnym dróg do Adrianopola. Armia ta w chwili okrążenia liczyła ok. 24 000. W wyniku likwidacji złożyło broń ponad 22 000, padło ok. 1 000 żołnierzy. Wydostało się z okrążenia ok. 1 000, tj. 4% początkowego stanu okrążonego zgrupowania. Przy przeprowadzaniu okrążania wojsko rosyjskie działało w wyjątkowo trudnych warunkach (góry, zima), lecz sama likwidacja nie nastręczała większych trudności ze względu na bierność obrony tureckiej.

W operacji przeciwko armii Samsonowa w Prusach Wschodnich okrążono jednostki XIII i XV korpusu rosyjskiego o ogólnym stanie ok. 90 000 żołnierzy. Przy likwidacji tych korpusów nie nastąpiła ogólna kap tulacja, lecz tylko jedna kolumna (Klujewa), pozbawiona dowództwa i amunicji, dostała się do niewoli i to dopiero po złamaniu jej zaciętego oporu. Ilości zabitych nie udało się ustalić. Jeśli chodzi o jeńców, to w większości dostali się oni do niewoli jako ranni. Przełamać pierścień okrążenia i uniknąć likwidacji udało się ok. 15 000 żołnierzy, co stanowi 17% początkowego stanu okrążonego wojska.

Tak więc stopień likwidacji okrążonych zgrupowań we wszystkich wyżej opisanych walkach i operacjach był nieznaczny: średnio w tych pięciu operacjach uniknęło likwidacji ok. 18% okrążonego wojska. Wyjątek stanowi jedynie likwidacja armii tureckiej Wessila-paszy. Przy tym wyniki ilościowe likwidacji wyżej wymienionych okrążonych zgrupowań nie mogą być wysoko stawiane z uwagi na stosunkowo łatwe warunki, w których ona odbywała się.

Operacje okrążające, przeprowadzane przez Armię Czerwoną w II wojnie światowej, dały zupełnie inne wyniki, zupełną likwidację okrążonych wielkich zgrupowań nieprzyjaciela.

W operacji pod Stalingradem osiągnięto wprost idealne ilościowe i jakościowe wyniki likwidacji okrążonego zgrupowania. Dnia 10 stycznia, przed likwidacją zgrupowanie von Paulusa liczyło 250 000 żołnierzy. W wyniku likwidacji dnia 2 lutego 1943 r. z liczby tej zniszczono około 120 000 żołnierzy i wzięto do niewoli 130 000 (w tej liczbie 1 marszałek polny, 23 generałów i 4142 oficerów). Zniszczono i częściowo zdobyto cały sprzęt okrążonego zgrupowania oprócz samolotów, które opuściły rejon okrążen a. Tak więc całe okrążone zgrupowanie zostało w zupełności zlikwidowane. Należy przy tym podkreślić, że likwidacja odbywała się w trudnych dla wojska radzieckiego warunkach zimowych, w terenie bezleśnym, przy przeważających siłach żywych nieprzyjaciela, przy ogromnej masie sprzętu i amunicji, znajdującej się w jego posiadaniu oraz przy zaciętym oporze, jaki stawiał w zajmowanym przez siebie wielkim i zawczasu starannie umocnionym rejonie.

Operacja pod Stalingradem, jeśli idzie o stopień likwidacji wielkiego okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela, nie jest jedyną operacją okrążającą, przeprowadzoną przez Armię Czerwoną podczas II wojny światowej.

W operacji pod Korsuniem - Szewczenkowskim w 1944 r. w chwili rozpoczęcia likwidacji okrążonego zgrupowania niemieckiego znajdowało się w okrążonym rejonie ok. 75 000 żołnierzy, 1 700 k. m., 1 100 dział, 540 moździerzy i 270 czołgów (cyfry podane są z zaokrągleniem do jednostek). Uniknęło likwidacji tylko 2 000 oficerów, których Niemcy zdążyli wywieźć z rejonu okrążenia na samolotach; liczba żołnierzy, którzy uniknęli likwidacji stanowi więc około 3% ogólnego stanu okrążonego zgrupowania. Cyfra ta jest więc b. mała w porównaniu ze średnią liczbą (18%), która charakteryzuje stopień likwidacji okrążonych zgrupowań w operacjach przeprowadzanych w przeszłości. Sprzęt Niemców został zniszczony w zupełności. Jak widzimy więc, likwidacja okrążonego zgrupowania w operacji korsuńsko - szewczenkowskiej była *prawie* idealna. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że zarówno okrążenie jak i likwidacja okrążonego zgrupowania odbyła się w bardzo trudnych warunkach: roztopy wiosenne, zaciekły opór starannie umocnionego nieprzyjaciela wewnątrz pierścienia okrążenia, zacięte przeciwuderzenia innych jego jednostek wyborowych, usiłujących od zewnątrz przełamać pierścień okrążenia.

W operacji pod Mińskiem w 1944 r. okrążono zgrupowanie niemieckie o ogólnym stanie ponad 100 000 żołnierzy. W wyniku jego likwidacji, która trwała od 3 do 11 lipca, jednostki II frontu Białoruskiego zniszczyły 52 000 i wzięły do niewoli 28 000 żołnierzy, a jednostki III frontu Białoruskiego zniszczyły 20 000 i wzięły do niewoli 7 000 żołnierzy.

Cały sprzęt okrążonego zgrupowania został całkowicie zniszczony. Tak więc likwidacja okrążonego zgrupowania mińskiego osiągnęła stopień najwyższy, nie bacząc na to, że po raz pierwszy w historii wojny wojsko radzieckie przeprowadzało likwidację wielkiego okrążonego zgrupowania w warunkach pościgu w trudnym, lesisto-bagnistym terenie.

Podobne wyniki dała likwidacja zgrupowań okrążonych przez Armię Czerwoną w operacjach pod: Witebskiem, Bobrujskiem, Budapesztem i wielu innych.

Pierwszym i podstawowym wnioskiem, wypływającym z przytoczonych wyżej przykładów, jest ten, że Armii Czerwonej po raz pierwszy w historii wojen udało się osiągnąć tyle wyników zupełnej likwidacji wielkich zgrupowań nieprzyjaciela, okrążonych przez nią w trakcie operacyj zaczepnych. W tym zestawieniu powodzenie w operacjach okrążających, przeprowadzanych w przeszłości, traci swe znaczenie, gdyż stopień likwidacji okrążonych zgrupowań w operacjach tych był znacznie niższy od stopnia likwidacji przeprowadzonej przez Armię Czerwoną. Na

tej podstawie można i należy przyznać zupełnie obiektywnie i w imię prawdy historycznej, że palmę pierwszeństwa — jeśli chodzi o klasyczne wzory operacyj okrążających — zdobyły operacje przeprowadzane przez Armię Czerwoną w II wojnie światowej, a przede wszystkim operacja stalingradzka, która jest bezsprzecznie największą i klasyczną w pełnym tego słowa znaczeniu operacją okrążającą. Pierwszym krokiem do wysnucia takiego wniosku powinna być dążność do szczegółowego zbadania przyczyn, które pozwoliły radzieckim operacjom okrążającym osiągnąć taki stopień likwidacji okrążonych zgrupowań.

Przyczyny te leżą przede wszystkim w przodującym charakterze radzieckiej sztuki wojennej oraz w wysokim poziomie osiągniętym przez radziecką naukę wojenną w jej rozwoju. Nie te jednak ogólne zasady będą przedmiotem naszych rozważań, lecz teoria, kóra wypływa z doświadczenia w organizacji i wykonaniu operacji.

Należy jednak przedtem uczynić pewne zastrzeżenie: umówimy się, że za początek likwidacji okrążonego zgrupowania, jej punkt wyjściowy — w większości wypadków bedziemy uważać moment zakończenia okrążenia operacyjnego. W tym momencie zgrupowanie nieprzyjaciela jest okrążone i od niego rozpoczynają się działania, mające na celu likwidację tego zgrupowania. Błędem byłoby uważać za początek likwidacji okrążonego zgrupowania zakończenie okrążenia taktycznego. Przy tym wypadłby cały szereg momentów bardzo ciekawych z punktu widzenia teorii, lecz odbywających się przed zakończeniem okrążenia taktycznego. W zastrzeżeniu tym należy jednak uwzględnić dwa wyjątki. Wojna wykazała, że był cały szereg operacyj okrążających, w których istotną część działań zmierzających do likwidacji okrążonego zgrupowania podejmowano równocześnie z okrążeniem operacyjnym, dlatego bardzo ciekawe jest rozpatrzenie w takich operacjach działań zmierzających do likwidacji zgrupowania nieprzyjacielskiego jeszcze przed zakończeniem jego okrążenia operacyjnego. II wojna światowa wykazała również, że istniał cały szereg operacyj okrążających, w których ciągłe działania zmierzające do likwidacji zgrupowania nieprzyjacielskiego rozpoczynały się nie tylko po zakończeniu operacyjnego i taktycznego jego okrążenia, lecz ponadto po upływie pewnego okresu blokowania okrążonego zgrupowania; dla teorii istotną wartość przedstawiają tylko te działania, które przeprowadzono po okresie blokowania i dlatego w takich operacjach koniec blokowania okrążonego zgrupowania można będzie uważać za początek jego likwidacji.

Jakimi więc metodami Armia Czerwona z powodzeniem likwidowała wielkie okrążone zgrupowania nieprzyjaciela?

Zanim przystąpimy do rozpatrzenia tego zagadnienia, omówimy krótko, czym było okrążone zgrupowanie w przeszłości i podczas drugiej wojny światowej. Studwudziestotysięczna armia francuska pod Sedanem przed rozpoczęciem likwidacji zajmowała po-

wierzchnię, której promień wynosił średnio 3,5 km, sprzęt francuski, oprócz rusznic, stanowiły: 393 działa polowe, 76 mitraliez i 100 starych armat fortecznych, umocnienia polowe były prymitywne a forty twierdzy Sedanu — przestarzałe.

Zupełnie inne położenie było pod Stalingradem. Okrążone tam 250-tysięczne zgrupowanie Paulusa zajmowało powierzchnię, której promień wynosił średnio 27 km, w skład okrążonego zgrupowania — nie licząc lotnictwa — wchodziło 7 000 dział i moździerzy, prawie 13 000 k. m., około 2 000 czołgów i 90 000 samochodów i motocykli. Umocnienia były silne, rozmieszczone w głąb, zupełnie nowoczesne.

To krótkie przeciwstawienie daje wyraźny obraz niewspółmierności ilościowej i jakościowej okrążonych zgrupowań w przeszłych wojnach i w II wojnie światowej. Wynika stąd, że i metody likwidacji okrążonych zgrupowań, stosowane przez Armię Czerwoną, powinny różnić się zasadniczo od metod, których używano dla osiągnięcia tego celu w minionych wojnach.

Wspólne cechy metod likwidacji okrążonych zgrupowań polegały na tzw. zaciskaniu pierścienia okrążenia. Pod Kannami zaciskanie pierścienia okrążenia odbywało się najprawdopodobniej przez równomierne natarcie na całym froncie pierścienia okrążenia. Pod Ulm i Sedanem okrążone wojsko samo zbijało się do środka i kryło się za ścianami twierdz pod naciskiem równomiernie rozłożonych na całym pierścieniu uderzeń i ognia okrążającego. Armia Samsonowa próbowała przedrzeć się na południe i południowy wschód i z własnej woli, bez szczególnego nacisku ze strony okrążającego, posuwała się w tym kierunku dopóty, dopóki nie natknęła się na swej drodze na zaporę niemiecką na linii: szosa *Neudenburg* — *Willenberg;* oddziały niemieckie, które posuwały się z zachodu i północy za cofającą się armią Samsonowa, ograniczyły się do tego, że prawie bez walk zajmowały opuszczane przez nią rejony. Tak więc nie Niemcy zaciskali pierścień okrążenia, lecz zaciskał się on samorzutnie.

We wszystkich wypadkach zaciśnięcie pierścienia powodowało przerastanie okrążenia operacyjnego w taktyczne, utratę przez okrążone zgrupowanie swobody manewru, wzrost strat, mieszanie się oddziałów, utratę możności dowodzenia nimi. W rezultacie okrążone wojsko traci zwykle chęć do walki wcześniej, aniżeli możliwości stawiania oporu. Z kolei następowało albo zniszczenie okrążonego zgrupowania (Kanny), albo poddanie się jego (Ulm, Sedan), albo też samorzutne, niezorganizowane i dlatego z góry skazane na niepowodzenie, próby przedarcia się niewielkich, odosobnionych grup okrążonego zgrupowania, kończące się wzięciem do niewoli okrążonych żołnierzy, pozbawionych amunicji, głodnych i w większości rannych (środkowe korpusy armii Samsonowa).

Zaciskanie pierścienia okrążenia stosowano również przy likwidacji wszystkich zgrupowań nieprzyjaciela okrążonych przez

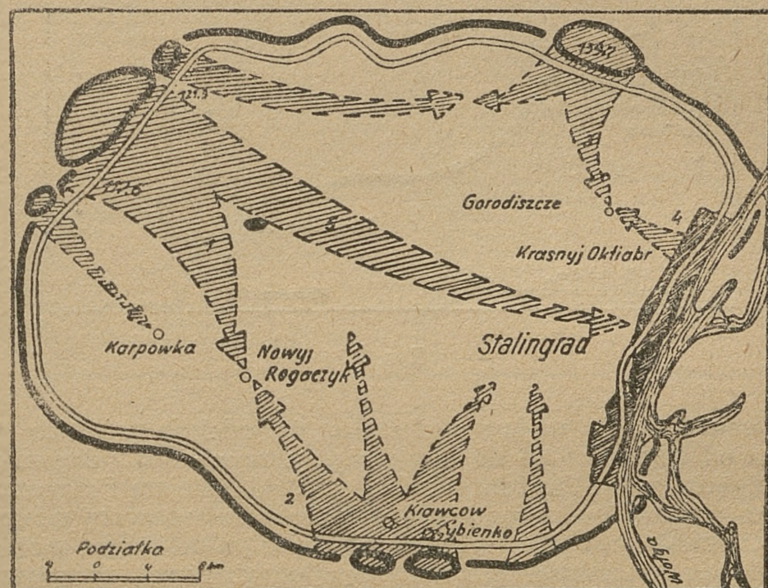
Armię Czerwoną. I tak np. w operacji pod Stalingradem dnia 10 stycznia 1943 r. średni promień pierścienia okrążenia wynosił 27 km, 13 stycznia — 22 km, 17 stycznia — 16 km, 21 stycznia — 13 km. W operacji pod Korsuniem - Szewczenkowskim dnia 3 lutego 1944 r. średni promień pierścienia okrążenia wynosił 37 km, 7 lutego — 27 km, 9 lutego — 22 km, 11 lutego — 16 km, 13 lutego — 11 km i 15 lutego — 7 km. W operacji pod Brodami, (która, jak wiadomo, stanowiła pierwszy etap operacji Lwów — Przemyśl) dnia 18 lipca 1944 r. średni promień pierścienia okrążenia wynosił 21 km, 19 lipca — 17 km, 20 lipca — 11 km i 21 lipca — 7 km.

Wojsko radzieckie dążyło do zaciśnięcia pierścienia okrążenia dookoła zgrupowania nie przez równomierne uderzenia na cały pierścień okrążenia, lecz podstawą jego działań były silne uderzenia na okrążone zgrupowanie, wykonywane na ściśle określonych kierunkach, w ścisłym współdziałaniu z sobą poszczególnych oddziałów okrążających z konkretnymi zadaniami.

Wyn ki najbardziej zbliżone do zaciskania pierścienia okrążenia otrzymano przy zastosowaniu uderzeń zmierzających do odcięcia mniejszych lub większych rejonów terenu zajmowanego przez okrążone zgrupowanie razem ze znajdującymi się w nich siłami żywymi i sprzętem. Wynikiem odcięcia takich rejonów od terenu zasadniczego była bardziej lub mniej pełna likwidacja pewnej grupy wojska okrążonego zgrupowania. Im większy był odcinany rejon, tym szybciej zmniejszał się zajmowany przez nieprzyjaciela teren i tym bardziej zaciskał się pierścień okrążenia. Im większe siły wchodzące w skład okrążonego zgrupowania udało się odciąć a następnie unieszkodliwić, tym szybciej malała liczebność sił zasadniczych okrążonego zgrupowania i skracał się czas potrzebny do jego likwidacji. Zaciśnięcie pierścienia okrążenia przez odcięcie od zasadniczej masy okrążonego zgrupowania większych lub mniejszych grup było więc obliczone na przyśpieszenie zakończenia likwidacji całego okrążonego zgrupowania, przez systematyczną, przeprowadzaną częściami likwidację odcinanych grup.

Najlepsze wyniki dawało odcięcie w tych wypadkach, gdy przy jego wykonywaniu stosowano formy manewru, obliczone na okrążenie odcinanych grup wojska nieprzyjacielskiego, a w szczególności dwa uderzenia wykonane na odcinaną grupę z dwóch stron, na zbiegających się kierunkach. W tym wypadku, jeśli zupełne okrążenie odcinanej grupy nie udawało się i zagrażało tylko niebezpieczeństwo bliskiego okrążenia, odcinana grupa ponosiła wielkie straty, nie dające się w żadnym wypadku porównać z tymi stratami, które by ona poniosła przy uderzeniach mających na celu wypieranie nieprzyjac ela. Tak na przykład obmyślono odcięcie zachodniej i północno-wschodniej grupy okrążonego pod Stalingradem zgrupowania niemieckiego. Pierwszą z nich odcinano dwoma uderzeniami: od wzgórz 117,6 i 121,3 w kierunku na Nowyj—Rogaczyk i od m. Cybienko i Krawcow, także w kierunku na

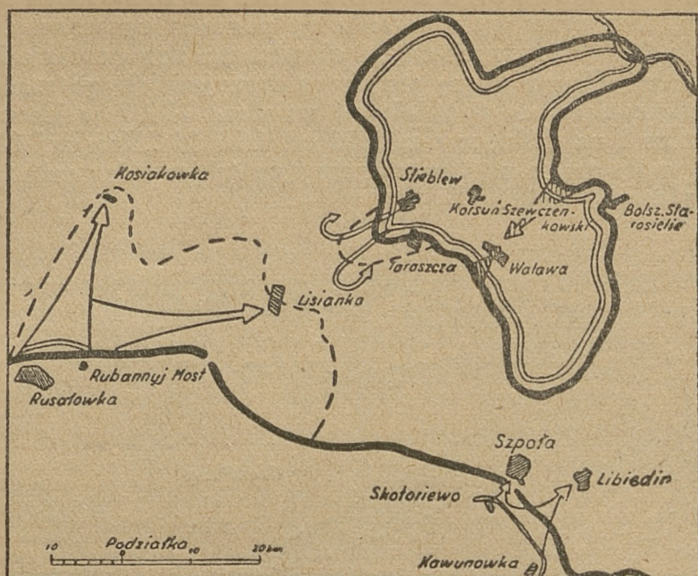
Nowyj Rogaczyk (na szkicu 1 uderzenia te oznaczone są cyframi 1 i 2). Odcięcie grupy zachodniej rozpoczęło się 10 stycznia i zostało zakończone 13 stycznia; odcinana grupa nie była zupełnie okrążona, lecz przy wycofywaniu się poniosła ogromne straty — straciła do 10% sił żywych całego okrążonego zgrupowania i wielką ilość sprzętu. Drugą grupę wojska nieprzyjacielskiego zamierzano odciąć uderzeniami na południe od wzgórza 139,7 w kierunku na Gorodiszcze i na północny zachód od fabryki „Krasnyj Oktiabr" również w kierunku na Gorodiszcze (na szkicu uderzenia te oznaczono cyframi 3 i 4).




Rys. 1

Podobnie przeprowadzano odcięcie wielkiej grupy wojska nieprzyjaciela okrążonego pod Korsuniem Szewczenkowskim. II front Ukraiński uderzał z m. Bolszoje Starosielie na Walawę, ze wschodu na zachód, a I front Ukraiński uderzał na Walawę z zachodu, (szkic 2). Wynikiem odcięcia, podobnie jak przy likwidacji zachodniej grupy zgrupowania stalingradzkiego, było znaczne zaciśnięcie pierścienia okrążenia wokół zasadniczej masy sił okrążonego zgrupowania i znaczne zmniejszenie jego liczebności. Podobne wypadki odcięcia grup wojska nieprzyjacielskiego od zasadniczych sił okrążonego zgrupowania, które miały znaczenie operacyjne, zdarzały się w szeregu innych operacji (pod Mińskiem, Brodami i in.).

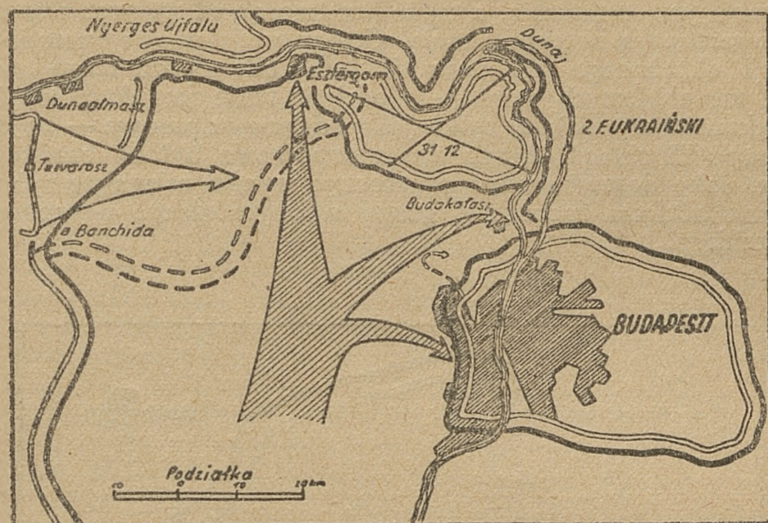
Jeszcze częściej zdarzało się odcięcie grup o znaczeniu taktycznym: załóg, ośrodków oporu, punktów oporu itp.




Rys. 2

Doświadczenie wojny wykazało, że odcięcie wielkich grup wojska od zasadniczych sił okrążonego zgrupowania odbywało się tym szybciej, a ich likwidacja była tym dokładniejsza i skuteczniejsza, im prędzej po zakończeniu okrążenia następowały uderzenia zmierzające do odcięcia. Niewykorzystanie właściwego momentu do odcięcia oznaczało pozostawienie okrążonemu zgrupowaniu czasu na uporządkowanie się, organizację obrony, podciągnięcie odwodów, przegrupowanie itp., co w rezultacie zwiększało trudności odcięcia. Dlatego w liczbie ostatnich operacji przeprowadzanych przez Armię Czerwoną w II wojnie światowej, zdarzają się i takie, w których odcięcie grup wojska nieprzyjacielskiego następowało celowo jeszcze przed zakończeniem ogólnego okrążenia całego zgrupowania lub równocześnie z nim. Przykładem takich działań jest odcięcie wielkiej grupy na północny zachód od Budapesztu od okrążanej w samym Budapeszcie zasadniczej masy wojska nieprzyjacielskiego (szkic 3). Równocześnie z uderzeniem na Esztergom, które zakończyło okrążenie całego zgrupowania budapeszteńskiego, oraz z uderzeniem na zachodni kraniec Budapesztu, obliczonym na stworzenie pierścienia okrążenia dookoła zasadniczej masy zgrupowania budapeszteńskiego, wojsko radzieckie uderzyło w kierunku wschodnim, na północ od Budapesztu i dotarło do Dunaju w pobliżu Budakałasz. Ze względu na to, że w tym czasie

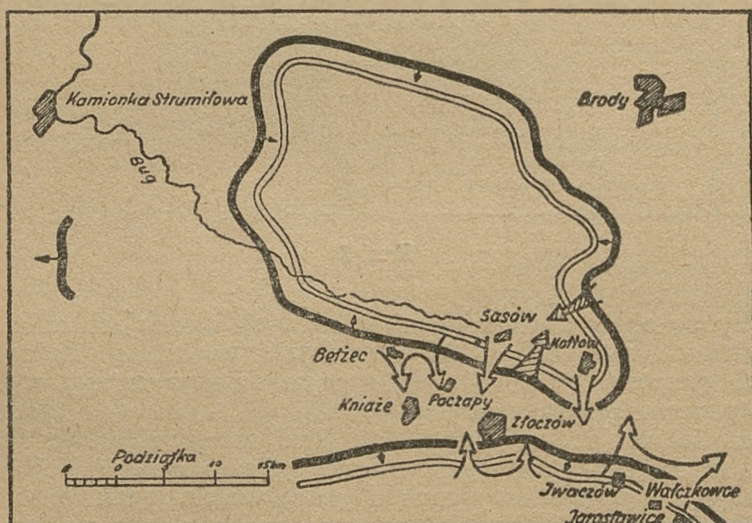
(26 grudnia) wschodni brzeg Dunaju zajęty był już przez jednostki II frontu Ukraińskiego, zdobycie przez jednostki Armii Czerwonej m. Budakałasz oznaczało odcięcie grupy wojska nieprzyjacielskiego od jego sił zasadniczych, okrążanych w Budapeszcie. Cała ta grupa została okrążona w kolanie Dunaju na północ od Budapesztu i już 31 grudnia została zupełnie zlikwidowana.




Rys. 3

Wybór obiektu do odcięcia w różnych operacjach zależał od konkretnych warunków. W niektórych wypadkach dążono do odcięcia grupy wojska, która była najbardziej wysunięta w prawdopodobnym kierunku wyłamywania się okrążonego nieprzyjaciela z pierścienia okrążenia. Tak było na przykład w operacji pod Korsuniem - Szewczenkowskim, gdy odcinano najbardziej wysuniętą na południowy zachód grupę wojska; tak było również w operacji pod Brodami w stosunku do grupy wojska nieprzyjac ela, która zajmowała Kotów i zamierzała jakoby wydostać się w kierunku południowym. W innych wypadkach dużą rolę odgrywał kształt ugrupowania tej czy innej grupy okrążonego zgrupowania. Przez uderzenia na skrzydła występ taki stosunkowo łatwo ulegał równoczesnemu okrążeniu i odcięciu, w wyniku czego otwierała się droga w głąb głównych sił okrążonego zgrupowania. Przykładem takich działań może być odcięcie zachodniej grupy wojska Paulusa: właśnie przez rejon odciętej grupy zachodniej, jak przez otwartą bramę, wykonywano główne uderzenie na fabrykę „Krasnyj Oktiabr". Niekiedy wreszcie przy wyborze obiektu odcięcia kierowano się koniecznością możliwie jak najszybszego, nie wymagającego skomplikowanych przegrupowań,

odcięcia od okrążonego zgrupowania wielkich rejonów, aby jak najprędzej pozbawić nieprzyjaciela swobody manewru. Jednakże odcięcie grup nawet o znaczeniu operacyjnym od sił zasadniczych zgrupowania nieprzyjacielskiego nie było i nie może być podstawową metodą likwidacji okrążonego zgrupowania. Tłumaczy się to wyjątkowo wielkimi rozmiarami terenu zajmowanego we współczesnej wojnie przez wielkie zgrupowanie w momencie zakańczania jego okrążenia, a także liczebnością sił żywych i sprzętu rozmieszczonego w tym terenie. Gdyby podstawową metodą likwidacji okrążonego zgrupowania było odcięcie od niego mniejszych lub większych grup — a odcięcie takie jest do pomyślenia w większości wypadków tylko jako odcięcie stopniowe — to ogólne tempo likwidacji okrążonego zgrupowania byłoby bardzo powolne. Jako dowód można przytoczyć wyniki osiągnięte tą metodą przy odcięciu zachodniej grupy stalingradzkiego ugrupowania niemieckiego.




Rys. 4

Po zakończeniu tego odcięcia średni promień rejonu jeszcze nie zlikwidowanych sił zgrupowania Paulusa zmniejszył się zaledwie o 3 km, tj. nieco więcej niż o 10% wielkości promienia przed jego odcięciem. Nie tylko na tym jednak polegają słabe strony odcięcia jako podstawowej metody likwidacji okrążonego zgrupowania; powolne tempo zmniejszania średniego promienia ugrupowania okrążonego zgrupowania przy odcięciu jest tylko jednym z czynników zewnętrznych. Istotna niedoskonałość tej metody polega na tym, że odcięcie grup nieprzyjacielskich od zasadniczej

masy okrążonego zgrupowania z początku nie zawsze jeszcze oznacza widoczne osłabienie sił okrążonego zgrupowania jako całości. Stanie się to zupełnie zrozumiałe, jeśli przypomnimy sobie, w jakich warunkach odcięcie prowadzi do osłabienia sił całego okrążonego zgrupowania.

Warunki te w najmniej korzystnym wypadku są następujące: 1) odcięcie rejonu razem z dostatecznie wielką pod względem operacyjnym grupą wojska nieprzyjacielskiego; 2) likwidacja nieprzyjaciela powinna być zupełna lub obejmować większą część jego sił.

Jeśli przy odcięciu nie spełnimy szybko tych warunków, osłabienie sił okrążonego zgrupowania okaże się albo nieznaczne i nie odpowiadające włożonym w odcięcie wysiłkom, albo nawet wywoła wprost przeciwny skutek — narastanie siły oporu okrążonego zgrupowania; to ostatnie nastąpi, jeżeli nieprzyjacielowi uda się wyprowadzić z odcinanego rejonu większą część wojska i zwiększyć w ten sposób koncentrację wojska pozostającego wewnątrz zasadniczego pierścienia okrążenia. Takie wyniki odcięcia możliwe są zwłaszcza wtedy, jeśli przy jego wykonywaniu zastosujemy uderzenie jednostronne.

Jasne jest, że wytrwałe i stopniowe odcinanie jednego rejonu po drugim może także doprowadzić w rezultacie do likwidacji całego okrążonego zgrupowania przez towarzyszące takiej metodzie zaciskanie pierścienia okrążenia i niszczenie sił żywych i sprzętu nieprzyjaciela. Jednakże w żadnym wypadku nie można tej metody uznać za ekonomiczną z punktu widzenia zużycia sił okrążającego i przyśpieszenie tempa likwidacji okrążonego zgrupowania. W związku z tymi okolicznościami metoda odcięcia w całym szeregu operacji w II wojnie światowej odgrywała rolę pomocniczej, drugorzędnej metody likwidacji okrążonego zgrupowania.

Jako zasadniczą metodę likwidacji okrążonego wielkiego zgrupowania II wojna światowa wysunęła inną, bardziej efektywną. Widzimy ją bardzo wyraźnie już przy likwidacji zgrupowania niemieckiego pod Stalingradem. Tu znalazła ona pełne swoje odbicie w wykonaniu uderzenia od wzgórz 121,3 i 117,6 na wschód w kierunku fabryki „Krasnyj Oktiabr". Uderzenie to miało zasadniczo na celu przecięcie okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela na dwie mniej więcej równe części i dlatego z powodzeniem może być ono nazwane uderzeniem przecinającym. Zasadnicza różnica między tym uderzeniem a uderzeniem odcinającym polega na tym, że jest ono obliczone nie na zaciskanie pierścienia okrążenia dookoła danego zgrupowania nieprzyjaciela, lecz na przecięcie go: zamiast jednego okrążonego zgrupowania, w wyniku uderzenia przecinającego otrzymuje się dwa lub więcej okrążonych zgrupowań: średni promień rejonu każdego ze zgrupowań jest znacznie mniejszy od średniego promienia całego okrążonego zgrupowania przed jego przecięciem; jest on również znacznie mniejszy od średniego promienia okrążonego zgrupowania po odcięciu od niego pewnej grupy wojska wchodzącego w jego skład.

Jako przykład podamy przecięcie zgrupowania niemieckiego okrążonego pod Witebskiem. Gdyby w danym wypadku nie nastąpiło uderzenie z południa w kierunku na Dorogokupowo, to średni promień ugrupowania witebskiego wynosiłby w przybliżeniu 9 km. W wyniku jego przecięcia powstały dwa okrążone zgrupowania; średni promień każdego z nich wynosił 3,5 — 4 km. W związku z tym można przypomnieć, że pod Stalingradem odcięcie zgrupowania zachodniego zmniejszyło średni promień rejonu całego okrążonego zgrupowania tylko o 10%. Zrozumiała jest więc przewaga uderzenia przecinającego nad uderzeniem odcinającym. Im mniejszy jest średni promień rejonu okrążonego zgrupowania, tym łatwiej można przestrzeliwać go artylerią, tym bardziej zmniejsza się możliwość manewru nieprzyjaciela wewnątrz pierścienia okrążenia i tym samym przyśpiesza się termin zakończenia likwidacji okrążonego zgrupowania.

W miarę zwiększania rejonu odcinanego zgrupowania wynik uderzenia odcinającego zbliża się do wyniku uderzenia przecinającego. Zdaje się jednak, że są wszelkie podstawy ku temu, ażeby te pojęcia rozpatrywać oddzielnie i nie mieszać ich. Podstawy te polegają nie tylko, a nawet nie tyle na tym, że przy uderzeniu przecinającym średni promień okrążonego zgrupowania zmniejsza się gwałtowniej, aniżeli przy uderzeniu odcinającym: jest to tylko zewnętrzna różnica między tymi uderzeniami. Istotna różnica polega na tym, że — jak wykazało doświadczenie wojny — przy uderzeniu odcinającym powstają warunki do likwidacji tylko odciętej grupy wojska, a przy uderzeniu przecinającym — do równoczesnej likwidacji wszystkich powstałych w wyniku przecięcia okrążonych zgrupowań. Oczywiście, do równoczesnej likwidacji wszystkich okrążonych grup potrzebne są wielkie siły, lecz bez nich, bez dostatecznej przewagi sił po stronie okrążającego niemożliwe jest samo uderzenie przecinające. Uderzenie przecinające, skierowane w sam środek sił zasadniczych okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela, powinno być obliczone na szybkie pokonanie chociażby najsilniejszego oporu; powolne wykonanie takiego uderzenia jest niedopuszczalne, ponieważ nieprzyjaciel może wyzyskać każdą zwłokę dla przeciwuderzenia i jednostki wykonujące takie uderzenie, bardzo często bijące się w warunkach półokrążenia, mogą znaleźć się w ciężkiej sytuacji. Konieczność szybkiego wykonania uderzenia przecinającego i konieczność pokonania dość silnego oporu sił zasadniczych okrążonego zgrupowania wymagają, aby uderzenie przecinające było wykonywane znacznie większymi siłami niż uderzenie odc nające. Dlatego też uderzenie przecinające w porównaniu z uderzeniem odcinającym jest znacznie trudniejszą metodą likwidacji okrążonego zgrupowania i nie zawsze może być stosowane. W II wojnie światowej był szereg operacji, w których uderzenia przecinającego w ogóle nie stosowano, a jeśli stosowano, to nie dało ono właściwego rezultatu.

Doświadczenie II wojny światowej wykazało jednak, że siły potrzebne do wykonywania uderzenia przecinającego mogą być

znacznie zmniejszone. Możliwe są dwa zasadnicze sposoby wykonania takiego uderzenia, które nie wymagają znacznego zwiększenia sił.

Pierwszy sposób polega na tym, że uderzenie przecinające następuje natychmiast po ukończeniu okrążenia lub nawet równocześnie z nim. W tych momentach siły okrążonego lub okrążanego zgrupowania nieprzyjacielskiego, zwykle przy zastosowaniu zaskoczenia, znajdują się w stanie największego chaosu. Przygotowują się one do walki w warunkach okrążenia: tworzą obronę okrężną, przeprowadzają przegrupowania, przygotowują się do przełamania, organizują dowodzenia itp. W związku z tym opór nieprzyjaciela będzie niewątpliwie słabszy, aniżeli później, gdy nieprzyjaciel zakończy przegrupowanie. Dlatego też wyzyskanie tego momentu do wykonania uderzenia przecinającego pozwoli na użycie do tego celu mniejszych sił.

Oprócz wyboru odpowiedniego momentu do wykonania uderzenia przecinającego, na zmniejszenie sił użytych do wykonania tego uderzenia wpłyną śmiałe i zdecydowane działania wojska wykonującego przecięcie. Oddziały czołowe, złożone przeważnie z oddziałów szybkich, bezpośrednio po przełamaniu głębokości taktycznej obrony okrążonego zgrupowania prą do przodu; nie powinny one ,,oglądać się poza siebie" aż do wykonania końcowego zadania. Umocnienie się na drodze, po której przechodziły oddziały czołowe, rozszerzenie wykonanego przez nie korytarza i obsadzenie obydwu jego stron — wszystko to należy do drugich rzutów, dostatecznie silnych dla wykonania tego zadania. Takie działanie wojska wykonującego uderzenie przecinające wzmaga chaos i zamieszanie w szeregach nieprzyjaciela i pozwala mniejszymi siłami osiągnąć dobre wyniki. Tak właśnie odbyło się uderzenie przecinające na zgrupowanie nieprzyjaciela okrążonego pod Bobrujskiem (szkic 5). Osiągnięcie przez oddziały szybkie m. Titowka wraz ze zniszczeniem mostów na rz. Berezynie w pobliżu Bobrujska umożliwiło równoczesne wykonanie dwóch zadań: zakończenie okrążenia zgrupowania bobrujskiego na obu brzegach Berezyny i przecięcie go na część zachodnią i wschodnią.

Wykonane we właściwym czasie uderzenie przecinające okrążonego zgrupowania dało dodatnie wyniki w wyjątkowo krótkim czasie.

Doświadczenie wojny wykazuje, że w tych wypadkach, gdy uderzenie przecinające wykonywano z opóźnieniem, nie udawało się ono w ogóle lub odbywało się bardzo powoli, nieraz trwało pół miesiąca. Należy jednak podkreślić, że wykonanie uderzenia przecinającego we właściwym czasie jest możliwe tylko wtedy, gdy jest ono z góry przewidziane i planowane; improwizacja takiego uderzenia w trakcie likwidacji okrążonego zgrupowania wywoła konieczność przegrupowań, co wymaga, rzecz prosta, dużo czasu i nie wpływa dodatnio na punktualność uderzenia .

Drugi sposób przedstawia się następująco: jeszcze przed wykonaniem uderzenia przecinającego na okrążone zgrupowanie można przeprowadzić masowy nalot lotniczy i bezpośrednio po nim rozpocząć uderzenie przecinające.




Rys. 5

Rola nalotu lotniczego jest zupełnie zrozumiała — prowadzi on do zwiększenia chaosu w szeregach okrążonego zgrupowania. Równocześnie z zadaniem nieprzyjacielowi poważnych strat ułatwia on znacznie bezpośrednie wykonanie uderzenia przecinającego i pozwala na użycie mniejszych sił naziemnych. Jednym z typowych przykładów zastosowania tego sposobu są masowe działania lotnictwa I frontu Białoruskiego przy likwidacji wschodniej grupy zgrupowania bobrujskiego. O godz. 19.00 dnia 27 czerwca 1944, po dokładnym oznaczeniu przez jednostki przedniego skraju własnej obrony lotnictwo bombardowało i ostrzeliwało w ciągu jednej godziny wojsko niemieckie znajdujące się w pierścieniu okrążenia. Działania jego dały znaczny efekt. O godz. 20.15 rozpoczęły się uderzenia jednostek naziemnych, zmierzające do przecięcia okrążonego zgrupowania (szkic 5). Uderzenia te — jedno ze wschodu na Babino i dwa z południa na m. Dubowka — doprowadziły do szybkiego przecięcia całego okrążonego zgrupowania na szereg odo-

sobnionych części i stopniowej ich likwidacji; już o godz. 13.00 dnia 28 czerwca całe zgrupowanie zostało zupełnie zlikwidowane, tak że likwidacja całego zgrupowania trwała ogółem 18 godzin.

Obydwa wyżej opisane sposoby są interesujące z dwóch punktów widzenia. Z jednej strony są one wyraźną ilustracją zasady stosowanej przez Armię Czerwoną: walczyć nie ilością, lecz umiejętnością. Z drugiej zaś strony oba sposoby są oparte na dążeniu do wywołania maksymalnej dezorganizacji u nieprzyjaciela, ażeby osiągnąć przecięcie okrążonego zgrupowania małą ilością sił.

Kończąc charakterystykę uderzeń przecinających przy likwidacji okrążonych zgrupowań, chciałbym szczególnie podkreślić znaczenie prawidłowego wyboru kierunku tych uderzeń. Podstawowym warunkiem jest przecięcie mniej więcej na równe części zasadniczych sił okrążonego zgrupowania. Oprócz tego należy uwzględnić warunki szybkości i łatwości wykonania uderzenia; w tym celu należy je kierować na odcinki terenu słabo umocnione lub zajęte przez mniej zdolne do walki jednostki, uderzenie wykonywać na odcinku nie wymagającym skomplikowanych przegrupowań itp.

Dalszy rozwój jednostek szybkich, który umożliwi jeszcze częstsze i skuteczniejsze stosowanie uderzeń przecinających w okresie największej dezorganizacji okrążonego zgrupowania, a także zwiększenie siły środków obezwładniających, używanych przez lotnictwo, pozwalają przypuszczać, że ten rodzaj uderzenia przy likwidacji okrążonych zgrupowań uzyska jeszcze większe znaczenie i może stać się zasadniczą metodą likwidacji okrążonego zgrupowania.

Uderzenia przecinające i odcinające nie wyczerpują wszystkich form i sposobów, które Armia Czerwona stosowała przy likwidacji okrążonych zgrupowań nieprzyjaciela. Zgrupowania te były przedmiotem uderzeń również innego rodzaju: wiążących, pozornych, zabezpieczających uderzenia zasadnicze itp. Bardzo często powstawała sytuacja, w której okrążone zgrupowanie, przy znacznej przewadze sił strony nacierającej, było przedmiotem całej serii ściśle powiązanych ze sobą uderzeń, z których każde miało swoje przeznaczenie i które jako całość prowadziły do rozbicia tego zgrupowania na cały szereg części; stwarzało to najlepsze warunki do ich likwidacji w najkrótszym czasie. Taki system rozbijania okrążonego zgrupowania na części znalazł swoje odbicie w zamiarze likwidacji zgrupowania stalingradzkiego (szkic 1).

Tak więc nie zaciśnięcie pierścienia okrążenia było podstawą metod stosowanych przez Armię Czerwoną przy likwidacji wielkich okrążonych zgrupowań nieprzyjaciela, lecz rozbijanie ich na części. Należy jednak przy tym podkreślić, że metoda rozbijania na części zawierała niektóre elementy zaciśnięcia pierścienia okrążenia, co możemy stwierdzić również w danej metodzie. Należy również podkreślić, że metody stosowane przez Armię Czerwoną przy likwidacji wielkich okrążonych zgrupowań, różniły się zasadniczo od metod stosowanych w przeszłości: nie miały one nic wspólnego

z metodą równomiernych uderzeń na cały pierścień okrążenia. Uderzenia wykonywane przez jednostki radzieckie były zawsze masowe; uderzenia wykonywane na wąskich odcinkach koordynowano z uderzeniami na odcinkach szerokich, których gęstość nasycenia siłami żywymi i sprzętem była nieznaczna. Uderzenia, w zależności od ich znaczenia i roli, różniły się również bardzo między sobą i pod względem ilości biorącego w nich udział wojska i pod względem sprzętu.

Ograniczone działania przeciwko okrążonemu zgrupowaniu uderzeniami zmierzającymi do jego rozbicia na części zdarzały się tylko w tych wypadkach, gdy również okrążone wojsko ograniczało się do odpierania uderzeń. Lecz działania takie były rzadkością. O wiele częściej okrążony nieprzyjaciel nie ograniczał się do odpierania uderzeń, lecz próbował wyrwać się z pierścienia okrążenia; większość operacji przeprowadzanych przez Armię Czerwoną cechuje takie właśnie zachowanie się okrążonego nieprzyjaciela. Próby przełamania pierścienia okrążenia zdarzały się w operacjach pod Korsuniem - Szewczenkowskim, Bobrujskiem, Witebskiem, Brodami, Budapesztem i in.

Próby przełamania przez nieprzyjaciela pierścienia okrążenia przybierały zwykle następujące formy. Przez przegrupowania koncentrował on grupę szturmową, złożoną z najbardziej zdolnych do walki jednostek, na tym odcinku, gdzie przełamanie w razie udania się umożliwiało połączenie się z własnymi oddziałami znajdującymi się poza pierścieniem okrążenia. Podczas gdy zgrupowanie to próbowało przełamać pierścień okrążenia masowymi uderzeniami na wąskim froncie, jego tyły i skrzydła osłaniały silne straże tylne stosując obronę stałą lub ruchową. W razie udania się przełamania za grupą, którą je wykonała, po wyrąbanej przez nią drodze, próbowały wycofać się zasadnicze siły okrążonego zgrupowania; celem skrócenia czasu wydostania się z okrążenia zbyteczny sprzęt pozostawiano lub niszczono jeszcze przed przełamaniem; straże tylne wycofywały się ostatnie.

Przeciwdziałanie próbom okrążonego nieprzyjaciela przełamania od wewnątrz pierścienia okrążenia znacznie komplikowało i utrudniało jego likwidację. Oczywiście, najłatwiejszym sposobem pokonania tych trudności jest dla strony okrążającej znaczna przewaga sił; wtedy sparaliżowanie wszystkich prób nieprzyjaciela, zmierzających do wyrwania się w jakimkolwiek punkcie z pierścienia okrążenia, nie nastręczałoby żadnych trudności. Lecz wojsko radzieckie nie dysponowało zwykle taką przewagą sił przy likwidacji okrążonych zgrupowań. Każdy nadmiar sił ponad minimum, niezbędne do likwidacji okrążonego zgrupowania, już w tym momencie wykorzystywano do rozwinięcia nowych operacyj. W najlepszym wypadku zamiast ogólnej przewagi sił zdarzała się przewaga tylko w niektórych rodzajach broni, a zamiast ogólnej przewagi na całym pierścieniu okrążenia — względna przewaga na niektórych kierunkach.

Doświadczenie Armii Czerwonej przy likwidacji okrążonych zgrupowań jest cenne z tego właśnie powodu, że znalazły w nim swoje odbicie metody, którymi osiągano powodzenie w przeciwdziałaniu próbom przełamania pierścienia okrążenia bez zdecydowanej przewagi sił.

Na czym polegały te metody? Podstawą ich było prawidłowe przewidywanie możliwości przełamania pierścienia okrążenia od wewnątrz. Przewidywanie takie opierało się w pierwszym rzędzie na wszechstronnej ocenie sił i prawdopodobnych kierunków przełamania, a także na ciągłym prowadzeniu wszelkiego rodzaju rozpoznania. Umożliwiało to wzmacnianie na określonych odcinkach jednostek pierwszej linii pierścienia oraz trzymanie za wieloma takimi odcinkami odwodów, przede wszystkim pancernych i przeciwpancernych. Wzmocnienie jednostek pierwszej linii na kierunkach przypuszczalnego przełamania pozwalało na przeciwdziałanie próbom przełamania pierścienia. Przy tym podczas odpierania uderzeń przez jednostki pierwszej linii likwidowano większą część sił żywych i sprzętu przedzierających się oddziałów. W wypadkach, gdy pewnej części sił nieprzyjaciela udało się złamać opór wszystkich jednostek pierwszej linii pierścienia okrążenia, wprowadzano do walki odwody. Uderzały one z wszystkich stron w miejsce, przez które nieprzyjaciel usiłował przedrzeć się i okrążały oddziały nieprzyjaciela, które przełamały pierwszą linię pierścienia okrążenia. Przy tym zazwyczaj większa część oddziałów nieprzyjaciela ulegała likwidacji. W operacji pod Bobrujskiem wojsko niemieckie silnym uderzeniem na wąskim odcinku przełamało front dywizji pierwszego rzutu, która zajmowała obronę na północnym odcinku pierścienia okrążenia na północ od Bobrujska. Jednak oddziały nieprzyjaciela, które przedarły się, zostały w większości rozbite uderzeniami sąsiednich jednostek i odwodów i rozproszyły się w pobliskich lasach, gdzie okrążono je i zlikwidowano (szkic 5). Podczas operacji witebskiej części sił niemieckiego zgrupowania wschodniego udało się przełamać pierwszą linię pierścienia okrążenia i przedostać się do lasów w pobliżu jeziora Moszno. W rejonie tym uległy one szybko ponownemu okrążeniu, a następnie likwidacji, przeprowadzonej częściowo odwodami, a częściowo jednostkami przerzuconymi z innych odcinków pierścienia okrążenia.

W drugiej wojnie światowej podczas walk z okrążonym zgrupowaniem zdarzało się również, że do zupełnej likwidacji jednostek, które od wewnątrz przełamały pierścień okrążenia, posiadane odwody okazały się niedostateczne. W tych wypadkach grupom wojska nieprzyjaciela za cenę ogromnych strat udawało się wyrwać zupełnie z pierścienia okrążenia. Tak np. podczas operacji bobrujskiej grupie liczącej 5 000 żołnierzy udało się przez Szatkowo (szkic 5) przedrzeć wzdłuż szosy do m. Osipowiczi. Przy likwidacji witebskiego zgrupowania Niemców jednej z jego grup, liczącej około 8 000 żołnierzy, udało się wyjść z rejonu na północ od m. Ostrowno i osiągnąć m. Jakubowszczyna, odległą o 30 km od

miejsca przełamania. Podczas likwidacji zgrupowania okrążonego w lasach na wschód od Mińska grupa pod dowództwem generała-lejtnanta Müllera przełamała pierścień okrążenia i oddaliła się o 70 km od rejonu przełamania osiągając Połoniewicze (szkic 6). Niemniej jednak ani jednej z tych grup nie udało się połączyć z własnymi jednostkami. Wszystkie one zostały znowu okrążone i ostatecznie zlikwidowane.




Rys. 6

Ta właśnie okoliczność przemawia za wysuniętym wyżej twierdzeniem, że likwidacja wielkich okrążonych zgrupowań nigdy przedtem nie osiągała takiego stopnia, jak w operacjach przeprowadzanych przez Armię Czerwoną. Okoliczność tę można wyjaśnić tylko tym, że — w odróżnieniu od operacji przeprowadzanych w przeszłości — we wszystkich wspomnianych operacjach był front zewnętrzny. Front ten we wszystkich wspomnianych operacjach odgrywał rolę okrążenia operacyjnego w stosunku do tej grupy wojska nieprzyjaciela, która znajdowała się na jego tyłach w okrążeniu taktycznym. Właśnie dlatego nawet zupełne wydostanie się dość znacznej grupy wojska nieprzyjaciela z pierścienia okrążenia nie oznaczało jeszcze wyjścia z okrążenia operacyjnego. Do linii frontu zewnętrznego grupa taka zbliżała się już znacznie osłabiona na skutek uderzeń, wykonywanych prawie zawsze przez posuwające się do linii frontu zewnętrznego oddziały i wielkie jednostki różnego przeznaczenia, a także wskutek nalotów lotnictwa. Następnie zwykle na podejściach do linii odwodów i drugich rzutów frontu zewnętrznego grupa taka była przedmiotem zorganizowanych uderzeń ze strony wspomnianych odwodów i drugich rzutów. Działania drugich rzutów skierowane były z po-

czątku na zagrodzenie drogi grupie nieprzyjacielskiej, a następnie polegały na jej okrążeniu i zupełnej likwidacji. Podczas tych działań linia frontu zewnętrznego najczęściej znowu przesuwała się wprzód, a to dawało gwarancję, że nawet pojedyncze drobne grupy nieprzyjaciela, które przeniknęły przez nowy pierścień okrążenia taktycznego, nie zdążyły przedostać się do swoich jednostek i ulegały likwidacji: dlatego nie potrzeba było już ponownego okrążenia taktycznego — wystarczało oczyszczanie.

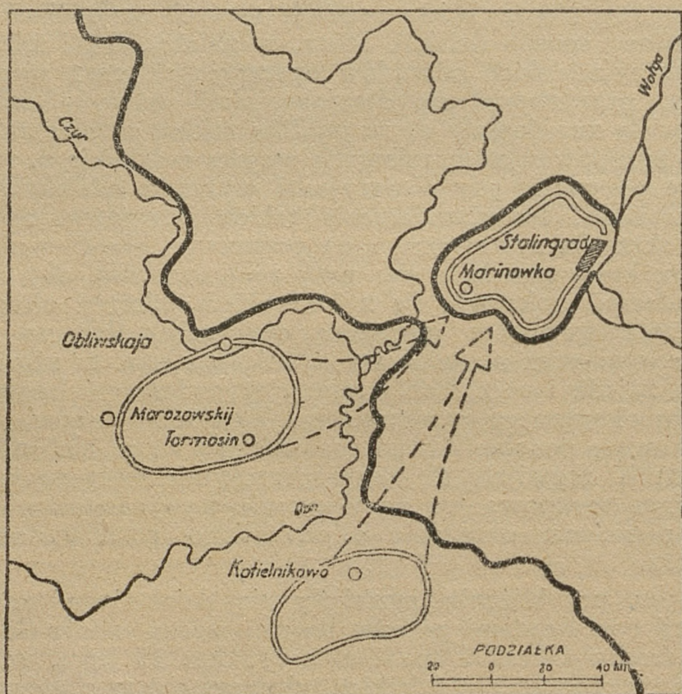
W ten sposób układała się sytuacja, jeśli chodziło o przeciwdziałanie próbom wyrwania się z okrążenia, przedsiębranym przez okrążone zgrupowanie nieprzyjacielskie tylko własnymi siłami. Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja, jeżeli próby wyrwania się z pierścienia okrążenia przedsiębrały okrążone zgrupowania nie samodzielnie, lecz we współdziałaniu z odwodami operacyjnymi, które starały się im pomóc z zewnątrz. Rezultaty końcowe, jeśli chodzi o stopień likwidacji, były przy tym te same, lecz poprzedzały je inne metody działań.

Ze strony nieprzyjaciela sytuację w tych wypadkach cechował określony sposób działań, który, w zależności od miejsca postoju nieprzyjacielskich odwodów operacyjnych poza pierścieniem okrążenia, przedstawiał się dwojako. Jeśli odwody operacyjne nieprzyjaciela znajdowały się w pobliżu rejonu przełamania okrążających zgrupowań uderzeniowych wojska radzieckiego, to wchodziły one do walki, gdy nieprzyjaciel wyraźnie odczuwał możliwość okrążenia. Przeciwuderzenia takich odwodów skierowane były na skrzydła zewnętrzne i na podstawę ,,klina" wojska radzieckiego, które przedarło się; przy tym uważano, aby kierunek przeciwuderzeń pokrywał się z kierunkiem uderzeń okrążonego zgrupowania wewnątrz pierścienia okrążenia. Jeśli za pomocą tych przeciwuderzeń nie udawało się osiągnąć celu, to nieprzyjaciel dążył do zajęcia i utrzymania rejonu wypadowego, bezpośrednio w pobliżu okrążonego zgrupowania. Z takich rejonów wypadowych, w miarę podchodzenia i gromadzenia się w nich odwodów operacyjnych, rozwijały się nowe przeciwuderzenia na spotkanie okrążonemu zgrupowaniu: na uderzenia tego ostatniego od wewnątrz pierścienia okrążenia odpowiadano przeciwuderzeniami z zewnątrz.

Tak w przybliżeniu rozwijały się działania nieprzyjaciela w operacji pod Brodami przeciw lewemu zgrupowaniu uderzeniowemu I frontu Ukraińskiego (szkic 4). Już 15 lipca, w drugim dniu natarcia jednostek radzieckich, nieprzyjaciel w sile dwóch dywizyj ze swych bliskich odwodów operacyjnych wykonał przeciwuderzenie na północ i północny wschód frontu Jarosławice — Wołczkowce; 16 lipca przeciwuderzenie zostało powtórzone z frontu Wołczkowce—Iwaczów przy udziale dwóch dywizji przybyłych z bardziej głębokich odwodów. Przeciwuderzenia te nie mogły zlikwidować wyłomu wykonanego przez nasze jednostki, utrudniały one jednak jego rozwinięcie i pozwoliły nieprzyjacielo-

wi na utrzymanie rejonu wypadowego bezpośrednio w pobliżu (5—12 km) okrążonego zgrupowania. Równocześnie 16 lipca rozpoczęły się próby ze strony okrążonego zgrupowania wyrwania się z rejonu Kostów na południe. Dnia 20 lipca okrążone zgrupowanie próbowało wyrwać się z Sasowa na Złoczów i z Bełżca na Poczapy i Kniaże. Tymczasem skoncentrowane na południowy wschód od Złoczowa zgrupowanie nieprzyjaciela, w którego skład weszły jeszcze oddziały w sile do dwóch dywizji, próbowało wykonywać przeciwuderzenia na spotkanie uderzeniom z pierścienia okrążenia.

Ze względu na brak w pobliżu rejonu okrążenia dostatecznych odwodów operacyjnych nieprzyjaciela, koncentracja zgrupowań do przeciwuderzeń odbywała się znacznie później i w większej odległości od okrążonego zgrupowania; poza tym jednak charakter działań nieprzyjaciela był ten sam, co w poprzednim wypadku.




Rys. 7

Wszystkie próby, zmierzające do uwolnienia okrążonego zgrupowania za pomocą uderzeń z zewnątrz i od wewnątrz, nieprzyjaciel wykonywał zwykle wielkimi siłami (10—12 dywizji), z których połowę stanowiły dywizje pancerne; przeciwuderzenia wspie-

łane były wielką ilością artylerii i lotnictwa, tym niemniej jednak wszystkie kończyły się niepowodzeniem.

Zgrupowanie Niemców pod m. Kotielnikowo podczas operacji stalingradzkiej zostało rozgromione i przestało istnieć. Podczas operacji pod Korsuniem Szewczenkowskim przeciwuderzenia nieprzyjaciela z zewnątrz i od wewnątrz prawie połączyły się: odległość między wierzchołkami wynosiła zaledwie kilka kilometrów, lecz tych kilku kilometrów Niemcy nie mogli pokonać. W walkach od 13 do 16 lutego wszystkie przeciwuderzenia niemieckie z zewnątrz i od wewnątrz zostały odparte, a 17 lutego okrążone zgrupowanie było już zupełnie zlikwidowane. Taki sam los spotkał Niemców, którzy próbowali uwolnić okrążone zgrupowanie budapeszteńskie. Dnia 4 stycznia zgrupowanie przeciwuderzeniowe Niemców zbliżyło się na odległość 30—35 km do pierścienia okrążenia zgrupowania budapeszteńskiego, lecz dalej posunąć się nie mogło, a 7 stycznia zrezygnowało z dalszego przeciwnatarcia na tym kierunku. Przyczyny nieudania się prób niemieckich, zmierzających do uwolnienia okrążonych jednostek, można przypisać we wszystkich wspomnianych operacjach Armii Czerwonej istnieniu silnego frontu zewnętrznego; właśnie o front zewnętrzny rozbijały się wszystkie przeciwuderzenia wojska niemieckiego wykonywane z zewnątrz. Pod tym względem front zewnętrzny wykazał w zupełności swoją wartość i zdolność zapewnienia likwidacji okrążonego zgrupowania, podczas gdy przeprowadzające ją jednostki narażone były na niebezpieczne uderzenia z zewnątrz.

Dokładna analiza tych sposobów i metod, za pomocą których jednostki frontu zewnętrznego wykonują swoje zadanie, związane z odpieraniem przeciwuderzeń nieprzyjaciela wykonywanych z zewnątrz w celu uwolnienia okrążonych zgrupowań, nie jest tematem niniejszego artykułu. Można tylko zaznaczyć, że podobnie jak przy likwidacji okrążonego zgrupowania znaczną rolę odgrywa uderzenie w celu jego przecięcia, tak przy przeciwdziałaniu próbom uwolnienia z okrążenia zgrupowania nieprzyjaciela przez stosowanie skoordynowanych uderzeń z zewnątrz i od wewnątrz, wielką rolę w określonych warunkach odgrywa front zewnętrzny. Przemawia za tym w pierwszym rzędzie tendencja do dalszego rozwoju jednostek szybkich oraz lotnictwa i wzmocnienie motoryzacji jednostek naziemnych, co wpłynie siłą rzeczy na wzrost i rolę frontu zewnętrznego jako takiego i jego rolę w odpieraniu przeciwuderzeń wielkich zgrupowań operacyjnych nieprzyjaciela, zmierzających do uwolnienia okrążonych jednostek.

Ograniczywszy się do tych wniosków i kończąc rozpatrywanie zagadnienia przeciwdziałania próbom wyrwania się okrążonych zgrupowań nieprzyjaciela z okrążenia, należy chociaż krótko wspomnieć o jeszcze jednym momencie. Już w operacji stalingradzkiej można było obserwować cały szereg prób zrzucenia okrążonemu zgrupowaniu przez lotnictwo transportowe amunicji, lekarstw, żywności itp. Rozmiary tych działań staną się zupełnie

jasne, jeżeli wspomnimy, że jednostki Armii Czerwonej tylko pod Stalingradem strąciły około 1000 samolotów transportowych nieprzyjaciela. Drogę powrotną lotnictwa transportowego Niemcy wykorzystywali (jak to się działo w operacji pod Korsuniem — Szewczenkowskim) dla ewakuacji ze składu okrążonego zgrupowania rannych i nadmiaru korpusu oficerskiego. Zaopatrzenie drogą powietrzną wpływało niewątpliwie na przedłużenie czasu likwidacji okrążonych zgrupowań. Dlatego już po Stalingradzie wojsko radzieckie, celem uniemożliwienia dowozu i ewakuacji drogą powietrzną, zaczęło stosować cały szereg środków, które w końcu dały cały system. Istota tego systemu polegała po pierwsze na tym, że dookoła okrążonego zgrupowania tworzono jak gdyby strefy pierścieniowe, służące do przyłapywania samolotów transportowych nieprzyjaciela. Strefę tę tworzyło lotnictwo myśliwskie i środki przeciwlotnicze. Po drugie, działania w takich strefach koordynowano z uderzeniami lotnictwa bombardującego i szturmowego na lotniska samolotów transportowych nieprzyjaciela, położone zarówno zewnątrz, jak też wewnątrz pierścienia okrążenia. Ten system zwalczania lotnictwa transportowego nieprzyjaciela dawał dobre wyniki.

Należy wspomnieć, że w przyłapywaniu samolotów nieprzyjaciela brała również udział artyleria naziemna (ostrzał lotnisk i lądowisk wewnątrz pierścienia okrążenia) i piechota (ostrzeliwanie nisko latających samolotów). Bardzo skuteczny okazał się udział środków obrony plot. frontu zewnętrznego w zwalczaniu lotnictwa nieprzyjaciela; dzięki temu na drodze samolotów transportowych nieprzyjaciela, zdążających do okrążonego zgrupowania, powstała nowa mocna zapora.

* * *

Kończąc charakterystykę metod likwidacji wielkich zgrupowań okrążonych, należy wyciągnąć kilka ogólnych wniosków.

Metoda likwidacji wielkich okrążonych zgrupowań przez ich rozbicie na odosobnione części jest bez porównania skuteczniejsza niż metoda równomiernego zaciskania pierścienia okrążenia stosowana w przeszłości.

Przy likwidacji okrążonych zgrupowań najskuteczniejsze są uderzenia zmierzające do przecięcia okrążonych zgrupowań na cały szereg w przybliżeniu równych części i równoczesnej ich likwidacji. Takie uderzenia najpewniej i najszybciej prowadzą do celu, lecz wymagają szeregu sprzyjających warunków; w razie ich braku lub niedostatecznej ilości, uderzenia zmierzające do przecięcia można koordynować z uderzeniami o innym charakterze. Umiejętne zastosowanie tych uderzeń umożliwia likwidację zgrupowania okrążonego przy względnej tylko przewadze sił i to nie na całym pierścieniu okrążenia.

W przeciwdziałaniu próbom okrążonego zgrupowania, mającym na celu przełamanie pierścienia okrążenia, wyjątkowo wielką i cenną rolę odgrywa front zewnętrzny. Tylko on daje gwarancję osiągnięcia największego stopnia likwidacji.

Przeciwdziałanie próbom wielkich okrążonych zgrupowań, zmierzającym do wyrwania się z okrążenia, powinno polegać także na uniemożliwieniu nieprzyjacielowi korzystania z dróg powietrznych. Rola środków wyznaczonych do wykonania tego zadania powinna wzrosnąć.

Doświadczenie Armii Czerwonej w II wojnie światowej stworzyło po raz pierwszy w historii pełną i trwałą teorię likwidacji wielkich okrążonych zgrupowań nieprzyjaciela.

*Przełożył ppłk Odlewany Marian*

„Wojennaja Myśl", nr 7/1946.

Płk OKĘCKI STANISŁAW

# KRÓTKI ZARYS WALK 1 ARMII FRANCUSKIEJ O WYZWOLENIE ALZACJI*)
(listopad 1944 r. — luty 1945 r.)

## I.

W ciągu II wojny światowej armia francuska nie zdobyła wszechstronnego, bogatego doświadczenia bojowego.

Działania wojsk francuskich z okresu 1944—45 odbywały się w warunkach pomyślnego dla sprzymierzonych układu sił już choćby dlatego, że główne siły niemieckie były zaangażowane w tym czasie na froncie wschodnim — radziecko-niemieckim. Dlatego też na ogół nie napotykały wojska francuskie na szczególnie zacięty opór Niemców.

Działania charakteryzuje względna łatwość wykonania zadań bojowych.

Jakkolwiek cechuje je stosunkowo słabe zastosowanie różnorodnych form walki i niezbyt znaczne zmasowanie technicznych środków walki, to jednak te działania na terytorium Francji dały niewątpliwie pewne doświadczenie użycia wielkich jednostek i zgrupowań operacyjnych.

Z tego też powodu interesują one i polskiego czytelnika.

### Sytuacja ogólna

W pierwszej połowie listopada 1944 r. 6 armij sprzymierzonych brało udział w ofensywie z ogólnym kierunkiem na wschód ku rzece Ren.

Olbrzymia bitwa rozgrywała się na dwu zupełnie różnych obszarach:

1) od północy na płaskowzgórzu Eifel i Hunsrück trzy armie — 2 angielska, 9 i 1 amerykańskie—posuwały się po rozległej równinie,

*) Artykuł oparty na materiałach archiwum służby historycznej armii francuskiej, dokumentach 3 i 5 oddziału sztabu 1 armii franc., rozkazach gen. de Lattre i relacjach uczestników walk.

która prowadzi do Ruhry, dalej — do Westfalii i wreszcie w kierunku na Berlin;

2) o 110 km bardziej na południe trzy inne armie: 3 i 7 amerykańska, do której przydzielono 2 francuską dywizję pancerną gen. Leclerc'a oraz 1 armia francuska — nacierały na całej przestrzeni, rozciągającej się między południową granicą Ks. Luksemburskiego a terytorium Szwajcarii. 1 armia francuska, dowodzona przez gen. de Lattre de Tassigny i mająca podstawę wyjściową na linii Remiremont — Pont de Roide, otrzymała zadanie dotarcia do Górnej Alzacji, do której wkroczyć miała przez Bramę Belforcką i przełęcze Wogezów na południe od Saint-Dié, podczas gdy 7 armia amerykańska, posuwająca się w kierunku północno-wschodnim, otrzymała zadanie wkroczenia do Dolnej Alzacji przez dolinę Bruche i przełęcz Saverne.

Wogezy są naturalną przeszkodą, którą Niemcy oceniali trafnie jako linię wstrzymującą. Pod jej osłoną mogli przegrupować swe rozczłonkowane oddziały, które pod naporem oddziałów pancernych sprzymierzonych uciekały z zach., płn., płd., płn-zach. Francji, staczając bezładne boje w celu zahamowania pościgu alianckiego i poświęcając małe pododdziały dla wygrania na czasie i wycofania gros swych wojsk na wschód.

Dążąc do opanowania w wojsku nieładu, wywołanego zaskoczeniem i siłą natarcia francuskiego, dowódcy niemieccy ściągnęli razem swe pomieszane jednostki i stworzyli z nich „grupy marszowe", które po bitwie w Burgundii stały się „zgrupowaniami bojowymi".

Zmienił się charakter walki. Niemcy opanowali sytuację. Zaczęli się organizować i doprowadzać do porządku na rozległym terenie, zamkniętym łańcuchami gór Wogezów i Renem.

Tutaj musieli zatrzymać się za wszelką cenę, jeżeli chcieli uniknąć klęski.

Była to dla nich chwila przełomowa i decydująca. Ogłoszono kolejną mobilizację totalną, która miała ocalić III Rzeszę. Sam Himmler przybył osobiście do Alzacji, by zorganizować obronę zaplecza i zastosować nowe drakońskie represje wobec ludności.

1 armia francuska będzie więc miała do czynienia z wrogiem zdecydowanym na wszystko, przegrupowanym i dobrze umocnionym, którego zaopatrywanie było łatwe i który mógł manewrować wewnątrz swego ugrupowania, otrzymując potrzebne posiłki, i w warunkach surowej śnieżnej zimy korzystać z dobrych kwater wówczas, gdy armia francuska musiała obozować na otwartej równinie i zaopatrywać się z odległych wybrzeży Morza Śródziemnego i Atlantyku.

Wytrzymałość fizyczna i morale oddziałów, w większości przybyłych z Afryki Północnej, zahartowanych podczas kampanii włoskiej i uzupełnionych przez żołnierzy F.F.I. (Wewnętrzne Siły Francji — ruch oporu), ich entuzjazm, brawura, zalety dowódców, umiejętność manewrowania — wszystko to składało się na cechy tej no-

wej armii francuskiej, która wreszcie nawiązała do swych tradycyj bojowych.

### Sytuacja początkowa I armii

W początkach listopada 1944 r. front 1 armii francuskiej rozciągał się wzdłuż długiego łuku, biegnącego od granicy szwajcarsko-francuskiej na wschód od m. Pont de Roide i sięgającego aż do miejscowości na płd.-zachód od m. Gérardmer, i przebiegał w odległości około 25 km od m. Belfort.

To szerokie ugrupowanie wojsk francuskich obejmowało trzy całkowicie odmienne terenowo rejony: 1) na płd. przecina ono ostatnie wzgórza Jury i dwukrotnie przechodzi przez dolinę rz. Doubs u kąta ostrego, który zarysowuje bieg tej rzeki w pobliżu m. Montbéliard. Jest to rejon obfitujący w strome stoki; 2) w centrum przecina równinę Lure, częściowo pokrytą lasem i pofałdowaną przez liczne potoki spływające z Wogezów i wreszcie 3) na północy ciągnie się poprzez masyw Wogezów i dalej przedłuża w szeregu stoków górskich prawie całkowicie zalesionych.

Ten rozległy obszar był obsadzony przez dwa korpusy wchodzące w skład 1 armii francuskiej.

Plan manewru gen. de Lattre polegał na wywarciu w części południowej Wogezów silnego i ciągłego nacisku na nieprzyjaciela w celu wyparcia go w miarę możności poza obręb głównego grzbietu górskiego lub choćby do związania i unieruchomienia jego odwodów. Równocześnie plan ten miał na celu przeprowadzenie bardzo silnego ataku na Bramę Burgundzką (tzw. Brama Belforcka) dla opanowania tego potężnego obszaru manewrowego i dotarcia na równinę Górnej Alzacji w kierunku ogólnym na m. Mulhouse.

Te dwa zadania, tak odmienne, wymagały oczywiście wydzielenia odpowiednich środków.

15 października gen. de Lattre de Tassigny powziął decyzję wykonania swego manewru. Pozornie zdawało się, że manewr ten zmierzał do przełamania frontu nieprzyjacielskiego w Wogezach południowych, faktycznie jednak był przygotowany w celu przeprowadzenia natarcia z południa, przy czym zaskoczenie winno było stanowić główny czynnik powodzenia.

Przesunięcia zgrupowania wojsk francuskich ku południowi dokonano skrycie w końcu października i na początku listopada, wykorzystując zachmurzenie jesienne i masywy leśne.

Wskutek tego przesunięcia gros sił pancernych i artylerii ciężkiej znalazło się w dyspozycji gen. Béthouart, dowódcy korpusu działającego na prawym skrzydle.

W ten sposób część ruchowa operacji odbywać się będzie na prawym skrzydle armii, gdzie natarcie przeprowadzi całość pierwszego korpusu, posuwającego się na odcinku 40 km, i prawe skrzydło drugiego korpusu pod dowództwem gen. de Montsabert.

## Właściwości terenu od Montbéliard do Mulhouse

Brama Belforcka lub, jak ją nazywają gegrafowie, Brama Burgundzka stanowi na odcinku od m. Montbéliard do m. Dannemarie teren bardzo nierówny, pofałdowany przez liczne dopływy rz. Doubs, płynące z północy na południe.

Forteczny obszar belforcki, kilka razy przerabiany i umacniany, wykazał swą zdolność do oporu w r. 1870 — 1871. Jest on okolony pasem fortów, których wartość obronna szczególnie ze względu na ich położenie jest i dziś jeszcze nie do pogardzenia. Nieprzyjaciel wziął te okoliczności pod uwagę i dodatkowo umocnił ów obszar polami minowymi i rowami przeciwczołgowymi.

Bardziej na wschód obszar Suarce między m. Delle a m. Dannemarie stanowi mozaikę stawów i bagien. Jest trudny do przebycia, szczególnie gdy deszcze rozmiękczą gąbczasty grunt.

Równina Alzącji zaczyna się właściwie na północ od linii m. Bazylea — m. Altkirch — m. Dannemarie.

Tutaj wszystkie doliny wychodzące z Wogezów zbiegają się w kierunku m. Mulhouse. To duże miasto położone jest zaledwie o 12—13 km od Renu, lecz oddzielone odeń lasem Harth, który tworzy miedzy miastem a rzeką jakby zasłonę szerokości 8 km i długości 25 km.

Reasumując: teren był dogodny dla strony broniącej się i trudny do przebycia dla nacierającego, tym bardziej że trudności spotęgowały umocnienia osłaniające strefę Belfort.

## Sytuacja nieprzyjaciela

19 armia niemiecka (gen. Wiese) licząca od 38.000 do 50.000 żołnierzy, dokonując odwrotu ze znaczną szybkością, zdołała zatrzymać się i okopać na pozycji złożonej z kilku linij obrony. Zajmując front długości 125 km armia ta miała linię obronną przednią, ciągnącą się od m. Baccarat do m. Roche-les-Blamont poprzez m. Saint Dié, m. le Thillot, m. Saulnot, m. Arcey, m. Saint-Marie, m. Voujaucourt. Pozycja Belfort składa się z linii pośredniej: m. Giromagny, m. Salbert, m. Fêche, l'Eglise i linii ubezpieczającej: m. Rougemont-le-Château, m. Leval, m. Valdieu, m. Dannemarie, m. Seppois.

Jeszcze dalej w głębi systemu obrony została wykorzystana linia starych umocnień z r. 1914 — 1918.

Wreszcie na równinie Alzacji znajdują się kolejno pozycje ryglowe silnie ufortyfikowane: pozycja ryglowa Mulhouse — od m. Vieux — m. Thann do m. Hombourg; pozycja ryglowa Neuf-Brisach wzdłuż kanału Vauban'a; pozycja Colmar, Turkheim, Baltzenheim.

Wszędzie te prace fortyfikacyjne posuwały się szybko naprzód. Gorączkowo budowano schrony polowe, zakładano pola minowe, pułapki, rowy przeciwczołgowe, płoty i zasieki z drutu kolczastego itd.

Użyto w tym celu pod przymusem 100.000 ludności cywilnej pod kierownictwem członków organizacji Todta, młodzieży hitlerowskiej i oddziałów SS.

Każda z dywizji niemieckich miała do obrony odcinek od 20 — 25 km.

19 armia była dobrze wyposażona w artylerię. Morale oddziałów niezbyt dobre, z wyjątkiem jednostek pancernych.

Francuscy robotnicy, pod przymusem spędzeni na roboty fortyfikacyjne, i jeńcy uprawiali masowo sabotaż sprzętu niemieckiego nadchodzącego z Rzeszy: wrzucali opiłki żelazne w tryby, dokonywali nieprawidłowego pod względem technicznym montażu pomp wodnych, wrzucali do nich papier, utrudniający cyrkulację wody itd.

19 armia posiadała odwody, użyte później w licznych przeciwnatarciach miejscowych.

Dowództwo tej armii, dążąc do zachowania w całości i nienaruszalności swego frontu, nie wahało się rzucać do walki nawet tych formacji, którymi nie miało prawa dysponować bez specjalnego rozkazu, jak np.: szkoła podoficerska w Colmarze i artyleria pancerna.

Co więcej, gdy w październiku dowództwo 19 armii poczuło się szczególnie zagrożone, zażądało ono posiłków od naczelnego dowództwa.

Przydzielono wówczas do tej armii jednostkę elitarną — 269 d.p. (dywizja górska, ściągnięta z Norwegii).

W przededniu natarcia francuskiego 19 armia niemiecka zmieniła swe początkowe ugrupowanie i przeniosła punkt ciężkości obrony w Wogezy (na północno-zachód od Belfort'u). Przeciwstawiła ona armii francuskiej swych 7 wielkich jednostek: 14, 716, 198, 159, 189 d.p. oraz 338 i 708 d.p. Volkssturmu, znajdujących się pod dowództwem zdecydowanym na prowadzenie energicznej obrony.

Ludzi, sprzęt, środki bojowe dobrze zabezpieczono i zamaskowano w terenie trudnym dla nacierającej armii francuskiej.

Stany armii niemieckiej były liczbowo niższe od francuskich, lecz siłą ognia Niemcy dorównywali Francuzom: największy czołg amerykański, jaki był w Alzacji — typu „Sherman" 1943 r., uzbrojony w działo 76 mm o długości lufy 5 m—był słabszy od niemieckiego „Tygrysa królewskiego", uzbrojonego w działo 88 mm o długości lufy 6,50 m, którego pocisk posiadający szybkość początkową 1100 m/sek, miał wielką zdolność przebijania.

W tym stanie rzeczy jednostki 1 armii francuskiej musiały zatrzymać swój pościg, a sytuacja na przedpolach Belfort'u została ustabilizowana.

Niemcy stworzyli front stały, ciągnący się od rejonu Lure do granicy szwajcarskiej.

Nieprzyjaciel stawiał coraz silniejszy opór w Bramie Belforckiej, której bronił przy pomocy świeżych oddziałów, usiłując zaczepić się o przełęcze Wogezów.

Armia francuska miała za zadanie przełamać obronę niemiecką i przez Bramę Burgundzką opanować Górną Alzację, gdy tymczasem 7 armia amerykańska, posuwająca się na północo-wschód, winna była wkroczyć do Dolnej Alzacji przez dolinę Bruche i przełęcz Saverne. 17 września 1944 r. gen. de Lattre, dowódca 1 armii francuskiej, wydał swój rozkaz do podległych mu wojsk, w którym żądał: przełamać niemiecką obronę i wejść jak najszybciej do Dolnej Alzacji, unikając bezpośredniego natarcia na obóz warowny Belfort'u, na wypadek zaś, gdyby opór nieprzyjaciela nie pozwolił na to, przygotować zmniejszenie tego obszaru warownego drogą manewru oskrzydlającego obronę nieprzyjaciela od płn. i płd.

W tym celu:

1) na płd. dotrzeć do m. Mulhouse, realizując oskrzydlenie obszaru przy pomocy przełamania ugrupowania nieprzyjaciela na płd. od Doubs; 2) na płn. — dotrzeć do m. Cernay i m. Mulhouse po drogach z Bussang, Ballon d'Alsace i m. Giromagny, na wypadek zaś niemożności osiągnięcia tego, zrealizować co najmniej oskrzydlenie bezpośrednie obszaru belforckiego poprzez m. Giromagny i m. Etneffont.

Plan ten, prowadzący do szerokiego oskrzydlenia Belfort'u, miał być wykonany przez dwa korpusy wchodzące w skład 1 armii francuskiej: I korpus działający na płd., składający się z 3 dywizji piechoty algerskiej, 9 dyw. piech. kolonialnej i szeregu mniejszych jednostek; II korpus na płn. sformowany był z 1 dywizji pancernej, 1 dyw. piech. zmotoryzowanej, 2 dyw. piech. marokańskiej. Artylerię i saperów rozdzielono pomiędzy obydwa korpusy.

Całość armii przegrupowana została na południe od głównego zgrupowania wojsk alianckich między granicą szwajcarską a Lure.

4 dywizja zmotoryzowana marokańska zluzowała w Alpach 3 dywizję piechoty marokańskiej, która ze swej strony sama zluzowała uprzednio Amerykanów na północ od Doubs.

Wszystkie wysiłki i dążenia armii francuskiej były skierowane ku jednemu celowi: całkowitemu wyzwoleniu ziemi francuskiej i dotarciu do Renu.

Wykonanie planu dowódcy armii weszło w fazę działań aktywnych w związku ze wzrostem nastrojów bojowych wojska francuskiego oraz zaplecza.

Wykonanie tego planu zostało opóźnione z powodu niedogodnych warunków atmosferycznych i klimatycznych i postąpiło dopiero za 2 miesiące.

W tych okolicznościach szybkość posuwania się ku rzece Doubs i na płaskowzgórze Langres została zahamowana wskutek niemożności skoncentrowania wszystkich niezbędnych środków walki.

Materiały pędne i amunicja napływały w ilości niedostatecznej. Musiano więc zatrzymać się, nie tracąc styczności z nieprzyjacielem, który nie omieszkał wyzyskać okresu przerwy dla uporządkowania swoich wojsk, przegrupowania się i silnego umocnienia zarówno w Wogezach jak i w rejonie Belfort.

Co więcej 1 armia francuska na skutek przesunięcia 7 armii amerykańskiej na północ musiała rozciągnąć znacznie swój front w Wogezach.

Aby zachować łączność z wojskami sprzymierzonych, w ciągu całego miesiąca października II korpus armii francuskiej był zmuszony toczyć bez przerwy niemal zacięte walki, które doprowadziły korpus ku brzegom rz. Górnej Mozy, Moselotte i w okolice Gérardmer.

Natomiast I korpus miał tylko potyczki patrolowe lub drobne akcje. Omówiony wyżej manewr posłużył dowódcy 1 armii francuskiej za podstawę do opracowania planu operacyjnego, który pozwolił na zadanie nieprzyjacielowi potężnego ciosu przez Bramę Belforcką. Ta śmiała operacja mogła się udać jedynie pod warunkiem całkowitego zaskoczenia nieprzyjaciela. Gen. de Lattre wabi przeto wroga w Wogezy przy pomocy wielokrotnych działań zaczepnych, umacniając tymczasem w najgłębszej tajemnicy prawe skrzydło swej armii, by w momencie odpowiednim szukać decydującego rozwiązania operacyjnego na kierunku południowym, tj. tam, gdzie nieprzyjaciel zupełnie nie mógł się tego spodziewać.

I korpus otrzymał zadanie: przełamać front ugrupowania nieprzyjaciela na północ od rzeki Doubs, dotrzeć do rz. Lisaine i wyzwolić rejon m. Montbéliard, a równoczesnymi działaniami między rzeką Doubs a granicą szwajcarską dotrzeć aż do wzgórz dominujących nad Allaine między m. Morvillars a m. Delle. Następnie korpus ma dotrzeć do wylotów prowadzących do Górnej Alzacji poprzez m. Montreux i m. Dannemarie.

Dowództwo 1 armii nakazało rozpowszechniać fałszywe wiadomości o ruchach oddziałów francuskich rzekomo skierowanych ku Remiremont, gdy tymczasem front nad Doubs dyskretnie wzmacniano artylerią. Nieprzyjaciel dał się zwieść tymi działaniami pozorującymi i umacniał się w Wogezach.

### Fazy ofensywy 1 armii

Kampanię trwającą od 14 do 28 listopada można podzielić na trzy fazy.

1) Przełamanie głównej linii oporu niemieckiego — bitwa nad rzeką Doubs — od 14 do 16 listopada.

2) Wyzyskanie pierwszych powodzeń — dotarcie do Renu w pobliżu m. Huningue; bitwy o m. Mulhouse i m. Belfort i zajęcie tych miast — od 17 do 21 listopada.

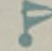
## LEGENDA

 Kierunki natarć 1. Armii franc.

 linia frontu niem. dn. 14. XI. 1944 r.

 pozycje niem. zbudowane i obsdzone

 pozycje projektowane, nieobsadzone.

 stanowiska dowodztw

0 5 10 20 30 40 50 60 70 80 km

Podziałka 1:1000 000

Szkic Nr 1. Bitwa o wyzwolenie Alzacji (pierwszy etap).

3) Manewr oskrzydlający siły niemieckie, które po wyjściu z rejonu m. Cernay, m. Thann i m. Dannemarie posunęły się na północny wschód od m. Delle — tzw. manewr Burnhaupt — od 22 do 28 listopada.

### Przełamanie pozycji oporu niemieckiego (Bitwa nad rzeką Doubs)

Dla uskutecznienia przełamania linii oporu niemieckiego rzeczą konieczną było osiągnięcie całkowitego zaskoczenia, następnie skojarzenie elementów siły i szybkości w celu wyzyskania nieładu, powstałego w oddziałach nieprzyjaciela.

I korpus gen. Béthouart'a otrzymał zadanie opanowania skupień przemysłowych w rejonie m. Héricourt i m. Montbéliard, następnie posuwania się w ogólnym kierunku na m. Montbéliard — m. Dannemarie.

II korpus gen. Montsabert'a miał posuwać się swym prawym skrzydłem naprzód, koordynując ten ruch z I korpusem, lewym zaś skrzydłem wykorzystać możliwości sforsowania Wogezów i zejścia na równinę Alzacji.

Dla osiągnięcia zaskoczenia II korpus zachowuje postawę zaczepną na całym froncie Wogezów (francuskie wielkie jednostki pancerne, artyleria polowa zostają przesunięte do rejonu m. Vesoul i m. Remiremont).

Nieprzyjaciel dał się zmylić i zaskoczyć: spodziewając się natarcia poprzez Wogezy — wzmocnił on na tym kierunku swe ugrupowanie.

W ciągu dwóch nocy poprzedzających natarcie jednostki, które były skoncentrowane na zachód od Wogezów, osiągnęły bez zetknięcia się z nieprzyjacielem w sposób skryty swe podstawy wyjściowe do natarcia.

Natarcie wyznaczono na dzień 14 listopada na godz. 12.00 — miało być ono przeprowadzone w dwóch wycinkach terenowych: między Villersexel a Doubs oraz między rz. Doubs a granicą szwajcarską.

Teren był bardzo rozmokły i wilgotny, a śnieg pokrywał wzgórza.

14 listopada o godz. 11.30 rozpoczęło się potężne przygotowanie artyleryjskie, trwające $1/2$ godz., po czym jednostki I korpusu rozmieszczone między rz. Doubs a Villersexel ruszyły do szturmu wśród wichury śnieżnej i deszczu.

Nieprzyjaciel został całkowicie zaskoczony, a oddziały francuskie posunęły się naprzód o 5 km, nie napotykając poważniejszego oporu z wyjątkiem rejonu Gemonval.

O pełni zaskoczenia świadczy fakt, że w toku bitwy jeden z niemieckich dowódców dywizji, gen. Oschmann, dokonywający inspekcji został zabity; jego adiutant, który dostał się do niewoli francuskiej,

oświadczył, że dowództwo niemieckie uważało za rzecz zupełnie niemożliwą natarcie w tak ciężkich warunkach atmosferycznych.

15 listopada działania bojowe odbywają się na obszarze między rz. Doubs a granicą szwajcarską; posuwanie się oddziałów francuskich było trudniejsze niż dnia poprzedniego, gdyż nieprzyjaciel ściągnął tam odwody, czepiając się uporczywie swych punktów oporu.

16 listopada piechota i czołgi wykorzystują szeroko powodzenie osiągnięte w walce poprzedniego dnia. Wojska niemieckie usiłują zaczepić się o każdą nierówność terenu.

17 listopada udaje się 5 dywizji pancernej gen. Vernejoul i 2 dywizji piechoty marokańskiej gen. Carpentier przełamać front nieprzyjaciela na północ od rz. Doubs. M. Héricourt zostaje zajęte, a wojska francuskie opanowują po zaciętych walkach ulicznych m. Montbéliard i cały rejon przemysłowy wokół tego miasta, docierają do rz. Lisaine i forsują ją.

Na południe od rz. Doubs 9 pułkowi żuawów, oddziałom Francuskich Sił Wewnętrznych (F.F.I. — partyzantka francuska) i 9. dyw. kolonialnej gen. Magnan'a udaje się dokonać wyłomu na północ od m. Blamont. Linia frontu osiągnięta ku końcowi 17 listopada przebiega przez m. Le Pré du Prince (w pobliżu granicy szwajcarskiej), m. Hérimoncourt, m. Seloncourt, m. Vaudoncourt; poprzez ten wąski korytarz przedziera się 1 dywizja pancerna gen. du Vigier. Odpierając oddziały 338 dywizji niemieckiej dywizja pancerna wkracza na płaskowzgórze Delle.

Pierwsza faza ofensywy — bitwa nad rzeką Doubs została zakończona zwycięstwem wojsk francuskich.

## BITWA O MULHOUSE I BELFORT

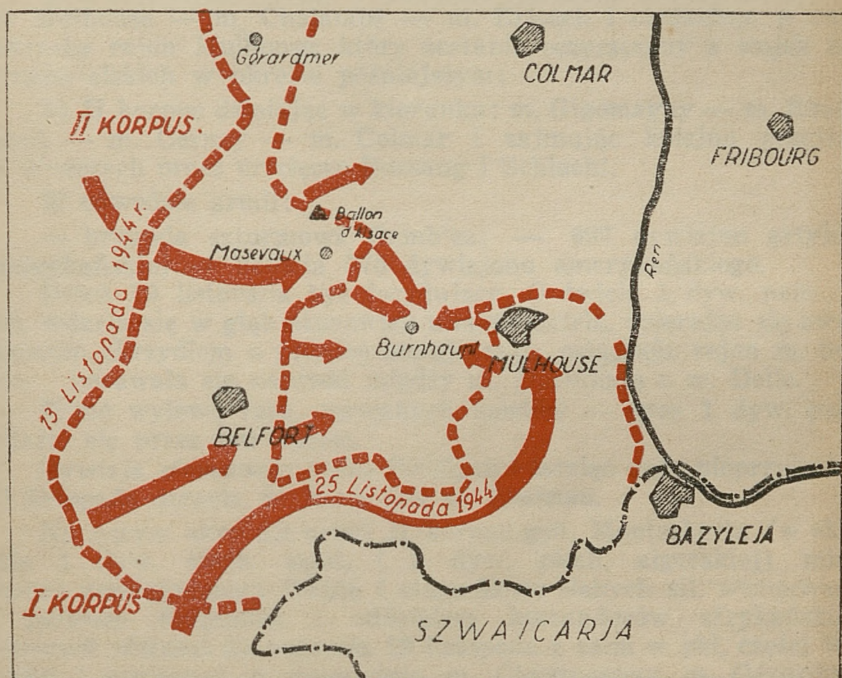
Bezpośrednio po pierwszej fazie rozpoczyna się druga faza natarcia: wykorzystanie osiągniętego powodzenia przez przełamanie pozycji ryglowej Belfort'u.

Dowódca 1 armii francuskiej zadecydował użyć tu całej swej artylerii dla przełamania zorganizowanej obrony niemieckiej — wraz z fortami i umocnieniami Belfort'u; równocześnie siły pancerne przy poparciu piechoty miały przełamać zorganizowaną obronę nieprzyjaciela między kanałem Rodan — Ren a granicą szwajcarską.

Rozkaz operacyjny gen. de Lattre za Nr 159 z dnia 18 listopada nakreślił następujące kolejne zadania dla armii:

### Zadanie bliższe

Opanować miejscowości: Rougemont, Dannemarie, Seppois. Następnie wyzyskać osiągnięte powodzenie posuwając się na równinie Alzacji w kierunkach: m. Rougemont, m. Cernay, m. Colmar, m. Dannemarie, m. Mulhouse, zajmując kolejno przejścia i przełęcze w Wogezach przy zastosowaniu manewru oskrzydlającego.




Szkic nr 2
Bitwa o Belfort i Mulhouse

**Zadanie dalsze**

Opanować miejscowości: Ribeauvillers, Colmar; dotrzeć do rzeki Ren — od m. Brisach (włącznie) do granicy szwajcarskiej. Aż do osiągnięcia wschodnich [illegible] w z Bramy Burgundzkiej (linia m. Rougemont — m. Dannemarie — m. Seppois) — wyzyskać powodzenie siłami I korpusu; po osiągnięciu tej linii — rozwinąć osiągnięte powodzenie trzema wielkimi jednostkami pozostającymi pod bezpośrednimi rozkazami dowódcy 1 armii:

1) 5 dyw. pancerna na głównym kierunku: m. Cernay — m. Colmar — m. Brisach, w celu najszybszego uchwycenia przepraw na rzece Ren w rejonie m. Brisach;

2) I korpus nacierając w kierunku ogólnym: m. Dannemarie — m. Mulhouse — m. Chalampé — m. Brisach i obchodząc w razie potrzeby rejon Mulhouse, który zostanie oczyszczony z wojsk nieprzyjacielskich w okresie późniejszym;

3) II korpus działając w kierunku: m. Gigomagny — m. Rougemont — m. Cernay — m. Colmar i zajmując kolejno przejścia w Wogezach przez przełęcze Bussang i Schlucht.

W odwodzie armii:

— brygada szturmowa Gambiez; — 697 dywizjon artylerii amerykańskiej — bateria 575 dywizjonu amerykańskiego.

Dzień 19 listopada był decydujacy. O świcie 1 dyw. panc. na płd. wdarła się w głąb stanowisk nieprzyjaciela, opierając się swym prawym skrzydłem o granicę szwajcarską, osiągnęła rejon m. Seppois i posuwała się naprzód między m. Morvillars a m. Delle.

Mimo wylewu rzek, zerwanych mostów — gros 1 dyw. panc. wdarło się przez ten wyłom.

Dywizja sforsowała rzekę Sundgau i łamiąc opór nieprzyjaciela 19 listopada dotarła do Renu pod m. Rosenau.

Na lewym skrzydle armii II korpus gen. Montsaberta (w składzie 1 dyw. piech. zmot. i 3 dyw. piech. algerskiej) mimo bardzo rozciągniętego frontu i stosunkowo słabych sił, wzmocniony 2 pułkiem dragonów i oddziałem komandosów afrykańskich, przeszedł również do natarcia 19 listopada z rana w płd. części Wogezów i opanował w ciągu dnia m. Champagnay, m. Gérardmer i m. La Bresse. Dzięki przeprowadzonemu śmiałemu manewrowi prawego skrzydła korpus osiąga szczyt Ballon d'Alsace i główny grzebień górski Wogezów, skąd wyjdzie następnie po pokonaniu olbrzymich trudności terenowych i stoczeniu zażartych bojów w dolinę Masevaux i Saint-Amarin.

Tymczasem na odcinku centralnym walka toczyła się niezwykle zażarcie w rejonie Belfort.

Jednostki 2 dywizji piechoty marokańskiej rozbiły cały system obrony niemieckiej zdobywając kolejno umocnienia nieprzyjaciela. W czasie działań nocnych komandosi afrykańscy opanowują forty Salbert i Essert pod Belfort. Wykorzystując osiągnięte powodzenie czołgi 5 dywizji panc. (6 pułk czołgów) po opanowaniu 4 ocalałych

mostów na rzece Savoureuse wdarły się do miasta Belfort. Miasto zostaje zajęte po zaciekłych walkach ulicznych, trwających 48 godz.

W ogólnym rozkazie operacyjnym nr 161 z dnia 20 listopada gen. de Lattre zreasumował sytuację w następujący sposób:

1) „Wojska nasze znajdują się: — w Belfort od dziś, godz. 9.30 z rana; na skraju drogi wiodącej z m. Dannemarie do m. Altkirch oraz nad Renem — od wczorajszego wieczoru.

2) Należy w dalszym ciągu: — posuwać się w tempie najszybszym w ogólnym kierunku Mulhouse i m. Brisach (I korpus); — skierować niezwłocznie 5 dyw. panc. na płn. od kanału Bourbeuse ze względu na działania tej dywizji na kierunku m. Cernay — m. Colmar; — zająć rejon Belfort siłami 2 dyw. piech. marokańskiej, która winna być gotowa do pościgu za nieprzyjacielem w 2-gim rzucie za ugrupowaniem 5 dywizji pancernej; — działać II korpusem: jedną częścią jego sił na płn. od Belfortu w kierunku na m. Rougemont i m. Cernay, drugą częścią sił przez przełęcze Bussang i Schlucht w celu oskrzydlenia z dwóch stron masywu górskiego Wogezów."

21 listopada 1 dyw. panc. po zmianie kierunku swego natarcia na płn. i płn.-zach. opanowuje m. Altkirch i wyzwala liczne inne miejscowości oraz m. Mulhouse, gdzie bierze do niewoli część sztabu 19 armii niemieckiej wraz z oficerami i żołnierzami niemieckimi w liczbie 1500, którzy bronili się w otoczonych koszarach. 1 dyw. panc. wysyła stąd patrole rozpoznawcze w kierunku m. Ensisheim i zajmuje m. Hombourg, m. Niffer, m. Lutterbach, m. Morschwiller i wiele innych miejscowości.

22 listopada jednostki I korpusu armii osiągnęły m. Giromagny, 24 listopada — m. Rougemont.

### Manewr oskrzydlający pod Burnhaupt

W wyniku zwycięskiego natarcia francuskiego zarys frontu w Górnej Alzacji przybrał kształt worka, którego dno znajdowało się w pobliżu granicy szwajcarskiej na płn.-wsch. od m. Delle, górna zaś część rozciągała się od m. Masevaux do m. Mulhouse.

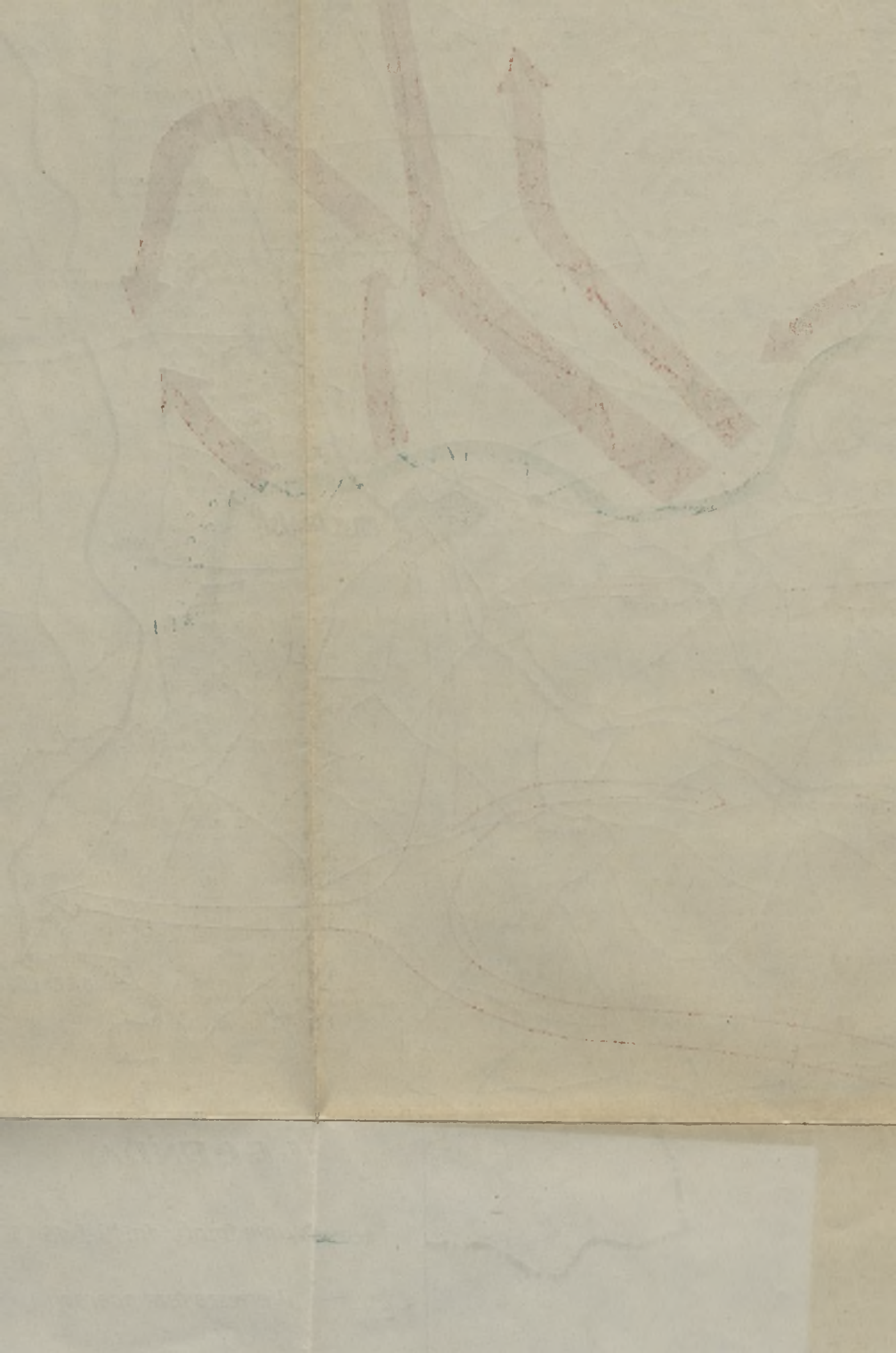
21 listopada gen. amerykański J. L. Devers, dowódca 6 grupy armijnej, wydał rozkaz dzienny, którego początek głosił:

„1 armia francuska z zaciętością i brawurą, które czynią najwyższy zaszczyt tradycji wojennej i orężowi Francji, dokonała wyłomu w głównej pozycji obrony Bramy Burgundzkiej. Natarcie rozwija się z wybitnym powodzeniem. Nieprzyjaciel został wyparty z Belfortu i francuskie siły zbrojne ścigały go aż do Renu."

Natarcie francuskie i jego postępy doprowadziły nieprzyjaciela do ostateczności. Stosując metodę, która zawsze drogo kosztowała Niemców, 19 armia rozpoczęła przeciwnatarcie na całym froncie. Na płd.-zach. od m. Montbéliard dowództwo niemieckie wprowadziło do walki cztery bataliony, ale jednostki te wkrótce zmuszone zostały do odwrotu.




Szkic Nr 3. Bitwa o wyzwolenie Mulhouse
(dwie fazy operacji).



Nieprzyjaciel zmylony niebezpieczeństwem zagrażającym komunikacjom francuskim, które rozciągnęły się daleko, przeciwdziałał zaciekle w rejonie m. Dannemarie. Ta nieostrożność przyniosła Niemcom przegraną, gdyż pułapka była tu właśnie na nich zastawiona: z chwilą bowiem, gdy „worek“ zostanie u góry ściągnięty i zawiązany — wojska niemieckie skazane będą na nieuchronne otoczenie.

Poczynając od 20 listopada oddziały niemieckie wykonują przeciwnatarcie na wielką skalę wzdłuż osi: m. Dannemarie — m. Rèchèsy — m. Seppois, mające na celu odcięcie 1 dyw. panc. od reszty 1 armii.

Cztery wielkie jednostki, w tej liczbie ciężkie czołgi, brały udział w tych działaniach, które po 7 dniach ciężkich walk spełzły na niczym. Szereg oddziałów niemieckich ratował się ucieczką do Szwajcarji.

W przeciwieństwie do tego — w Wogezach dywizje niemieckie cofały się wolno, krok za krokiem, kręcąc się uparcie wokół m. Thillot, które zostało ewakuowane dopiero na początku grudnia.

### Zakończenie trzeciej fazy ofensywy 1 armii

26 listopada dowódca 1 armii gen. de Lattre zdecydował się na rozpoczęcie swego manewru oskrzydlającego, który stanowi trzecią fazę zwycięskiej kampanii w Górnej Alzacji.

W odezwie dowódca armii streszcza i omawia swe poprzednie rozkazy wydane do I i II korpusu oraz precyzuje rozpracowany manewr: „Najważniejszą rzeczą jest zamknięcie worka, w którym koncentruje się nieprzyjaciel w rejonie Burnhaupt — przy pomocy skoordynowanych działań obydwu korpusów. W tym celu 1 dyw. panc. winna energicznymi działaniami uchwycić obszar zalesiony Herrenwald — las Spechbach i zablokować węzeł dróg Burnhaupt — le Bas — Bernwiller. 2 dyw. piech. marok., posuwając się po osi m. La Chapelle - sous - Rougemont — m. Soppe — le Bas — m. Burnhaupt - le Haut winna zająć m. Burnhaupt - le Haut i m. Pont d'Aspach. Równocześnie 1 dyw. panc. działając na kierunku m. Mulhouse — m. Cernay i 2 dyw. piech. marok. nacierając w kierunku m. Mortzwiller, m. Sentzheim — m. Thann — powinny oskrzydlić i otoczyć siły nieprzyjacielskie w rejonie m. Doller, łamiąc ich ewentualny opór i wspomagając w toku swych działań — akcję 3 dyw. piech. alg. poprzez dolinę Saint Amarin.

W dalszym ciągu rozwijać natarcie na płn. od bocznicy m. Cernay — m. Mulhouse. W miarę zaciskania pierścienia oskrzydlającego nieprzyjaciela w worku pod m. Dannemarie — zwalniane z działań oddziały kolonialne winny być niezwłocznie skierowane na wschód dla obsadzenia odcinka 9 dyw. piech. kolonialnej nad rz. Ren.“

Dowództwo armii rozkazało więc I korpusowi — nacierać od m. Mulhouse w kierunku m. Burnhaupt, II korpusowi — działać na kierunku m. Masevaux — m. Burnhaupt, zwężając pierścień ze

wszystkich stron i zaciskając nieprzyjaciela w cęgi, które miały zamknąć się w rejonie Burnhaupt.

Niemcy zrozumieli grożące im niebezpieczeństwo i rozpoczęli rozpaczliwe przeciwnatarcie z udziałem czołgów na płd. od m. Suarce w kierunku na wąski korytarz komunikacyj francuskich łączących z Renem i rejonem Mulhouse. Udało się im nawet zaniepokoić kilka kolumn francuskich. Reakcja jednostek 1 armii była jednak natychmiastowa i bardzo silna. Nieprzyjaciel zostaje wyparty na płn. od kanału Rodan — Ren i traci wszystkie swe czołgi i tysiące jeńców. Przeciwdziałanie nieprzyjaciela było niemniej energiczne na skrzydłach. 2 dyw. piech. marok. rozpoczęła energiczne działania w celu złamania oporu nieprzyjacielskiego i wyjścia z rejonu Masevaux w kierunku na m. Burnhaupt. 1 dyw. panc. miała przed sobą teren silnie zaminowany, obfitujący w działa przeciwpancerne oraz nieprzyjaciela broniącego się z niezwykłą zaciętością.

Wysiłki nieprzyjaciela były jednak daremne. W ciągu dwóch dni wszystkie ośrodki oporu nieprzyjaciela zdobyto kolejno lub zburzono. 28 listopada o godz. 16.00 obydwa korpusy połączyły się na płaskowzgórzu Burnhaupt. Plan dowódcy armii został całkowicie wykonany. W ciagu 15 dni potężny bastion Wogezów południowych został opanowany pod ciosami sześciu dywizyj gen. de Lattre de Tassigny. Powodzenie operacji, której realizacja początkowo wydawała się zupełnie niepewną i wątpliwą, świadczy o wartości planu operacyjnego dowódcy jak również o energii i zdolności wykonawców.

W warunkach niezwykle trudnych, w terenie rozmokłym i błotnistym, wśród śniegu i deszczu, Francuzi z metropolii, żołnierze z kolonii afrykańskich i bojownicy Sił Oporu — dali dowody brawury i poświęcenia, przypominające najpiękniejsze okresy z dziejów oręża francuskiego.

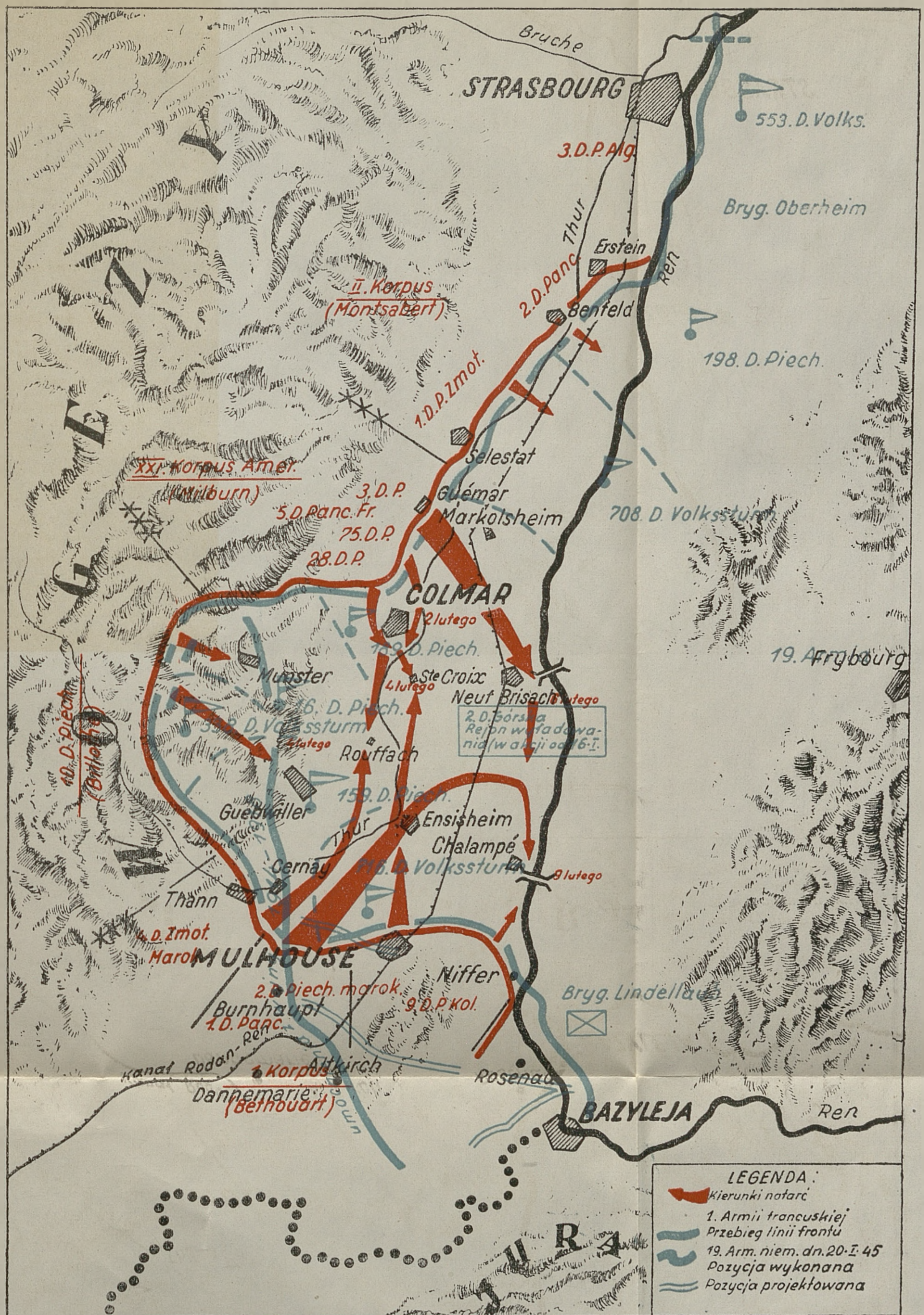
17.500 jeńców niemieckich, ponad 100 zniszczonych czołgów nieprzyjacielskich i 200 dział. bogata zdobycz wojenna — oto bilans tej dwutygodniowej kampanii.

Bitwa o Górna Alzację została wygrana. Teraz należało wykorzystać osiągnięte powodzenie w kierunkach: m. Colmar i m. Brisach. Szybkość działania wojsk francuskich mogłaby przeszkodzić nieprzyjacielowi w uporządkowaniu jego szeregów i uzupełnieniu stanów na równinie Alzacji.

Jednak znaczne wydłużenie komunikacyj wojsk francuskich, dotkliwie odczuwany brak środków transportu i zły stan dróg zmusiły do przerwania działań zaczepnych — w celu uzupełnienia sprzętu w jednostkach.

Zatrzymano się dlatego na pewien czas, dla podciągnięcia tyłów i przygotowania nowej ofensywy.

**(Dokończenie w następnym numerze: „Operacja strassburska i wyzwolenie Colmaru“).**




Szkic nr. 4

6 3 0 6 12 18 24 30 36 km.

Podziałka 1:600.000

Trzeci etap bitwy o wyzwolenie Alzacji

## ŹRÓDŁA

1. „L'Armée Française au combat" N 5, Mars 1946, Paris.

2. „Délivrance" Nr special sur la délivrance de l'Alsace et de la Lorraine, Paris 1946, artykuły gen. Brossé.

3 „Articles et documents" nouvelle Serie N 46, 16 mars 1945, Ministère de l'Information, Paris.

4. „Journal de Génève" NN z 27. i 28. II oraz 1. i 2.III.1945 art. René Payot „La bataille d'Alsace".

5 „Bulletin d'Information de la Première Armée Française, Etat-Major — 5 Bureau" NN 1—167, 1944—45.

6 „Première Armée Française, „Ordre du jour et message — 3 spt. 1944 — 9 mai 1945".

7. 1-ère Armée Française „La bataille de Colmar" 1944 — 1945.

8. „La liberation de Mulhouse", Les Editions Braun et Cie, 1945

Ppłk dypl. BRZEZIŃSKI WITOLD

# UMOCNIENIA JEZIOR W REJONIE KORONOWA W R. 1939

## WSTĘP

Broń saperska, po roku 1920 wyraźnie zaniedbana, ożyła dopiero w ostatnich latach przed wojną, po śmierci Marsz. Piłsudskiego, który, przeciwny wszelkim inowacjom, hamował nowoczesny rozwój tej broni [1]).

Nowy dowódca saperów M.S. Wojsk. natrafiał jednak w dalszym ciągu na duże trudności w szeroko zakrojonym przez niego planie nowoczesnej rozbudowy, gdyż zakorzenione u władz wojskowych tradycje niechęci do saperów, a ponadto skromny budżet wojskowy nie pozwalały na pełną realizację jego zamierzeń. Pomimo tych przeszkód udało się jednak tuż przed wojną wypełnić część planu, niewielką wprawdzie, lecz świadczącą o nurtowaniu nowych myśli w dowództwie saperów M.S. Wojsk.

Bataliony saperów dywizyjnych takie, jakie brały udział w wojnie 1918—20 r., składały się z dwóch kompanii saperskich i kolumny saperskiej, na której przewożono sprzęt do robót polowych w ilości wystarczającej dla 1 batalionu piechoty. Taka organizacja przetrwała bez zmian do r. 1936. Dopiero od tej chwili rozpoczęła się zmiana na lepsze.

Celem nowej organizacji było:

a) zmechanizowanie narzędzi do robót saperskich,

b) umożliwienie wykonania zapór przeciwpancernych,

c) danie dowódcy baonu saperskiego możności szybkiego rozpoznania przeszkód przez stworzenie oddziałów zmotoryzowanych,

d) umożliwienie przewozu pieszej komp. sap. trakcją motorową i przystosowanie do tego celu wozów sprzętowych, pontonowych i żywnościowych przez ogumienie kół i założenie hamulców automatycznych.

W związku z powyższymi ulepszeniami nastąpiła też zmiana składu batalionów saperskich.

---

[1]) Niechęć Piłsudskiego do saperów była tak duża, że odbiła się nawet na oficerach saperskich, którzy przez 3 lata z rzędu byli w ogóle pomijani w awansach. Wynikło z tego uzasadnione rozżalenie, a w konsekwencji niechęć oficerów do służenia w tak zacofanej broni.

## Organizacja batalionu saperów

9 baon saperów, nowocześnie pomyślany i zorganizowany, miał następujący skład:

dowódca batalionu (równocześnie dowódca saperów dywizyjnych), sztab (zastępca, adiutant, lekarz, of. mat., of. żywn., płatnik) drużyna dowódcy (pisarze, gońcy, wozy żywnościowe), drużyna łączności;

pluton rozpoznawczo-transportowy (samochody osobowe, motocykle, 5 samochodów ciężarowych — mogących przewieźć jedną kompanię saperską pieszą wraz z wozami kompanijnymi), pluton chemiczny (1 of. + 52 sap. + 10 koni + 4 wozy ogumione, miny iperytowe i mat. do neutralizacji plam gazowych),

1. kompania sap. (à 3 plutony i drużyna kolarzy, 4 ofic., około 170 szereg. + 10 wozów og. + 25 koni).

Sprzęt: narzędzia ciesielskie do budowy mostów zmechanizowane o napędzie elektrycznym, elektrownia polowa i materiał do oświetlenia, kafar spalinowy, świdry ziemne, kuźnia, mat. wybuchowy itd.

2. komp. sap. — jak pierwsza.

3. komp. sap. zmotoryzowana (4 ofic., około 90 sap. + motocykle, samoch. osob. i ciężarowe) do wykonania zapór minowych ppanc., zawał leśnych itd.

Sprzęt: miny ppancerne, piła spalinowa do szybkiego ścinania drzew, motopompa o wysokim ciśnieniu do robót mostowych, mat. wybuch.

Kolumna saperska (3 ofic., około 100 sap. + 40 wozów + 83 konie) podzielona była na trzy plutony o różnym przeznaczeniu:

I pl. przeprawowy — mogący zbudować dwie przystanie i motorowe promy przeprawowe;

II pl. mostowy — mogący zbudować około 50 m mostu pontonowego dla ciężarów dywizyjnych;

III pl. sprzętowy, którym przewożono zapasową elektrownię, kafar spalinowy, piłę spalinową, 30 łodzi brezentowych na 5 saperów każda oraz sprzęt do robót polowych na 1 batalion piechoty.

Ponadto dla bezpośredniej obrony naziemnej i przeciwlotniczej każdy oddział dysponował wystarczającą ilością c.k.m. przystosowanych za pomocą trójnogów i uchwytów na wozach do strzelania przeciwlotniczego.

Niestety, w r. 1939 batalionów saperskich tak w pełni wyposażonych było niewiele. W niektórych baonach w pierwszym etapie rozbudowy wprowadzono częściowo tylko nowe uzupełnienia tak w trakcji jak w sprzęcie, pozostałe baony saperów dywizyjnych miały bardzo poważne braki i na wojnę wyszły z przestarzałym sprzętem.

## I. MOBILIZACJA I FORMOWANIE 9 BATALIONU SAPERÓW W BRZEŚCIU N/B

9 batalion saperów zmobilizowany został w Brześciu n. B. w czasie od 23.III.—25.III.39 r. jako jednostka wchodząca w skład mobilizowanych jednostek osłony IX Okręgu Korpusu.

Bazą mobilizacji 9 baonu saperów był 6 baon sap. jako jednostka mobilizująca. W ówczesnej bowiem organizacji bataliony saperów czasu pokojowego (po jednym w każdym Dow. Okr. Korp.) były jednostkami, które mobilizowały potrzebną wg planu mob. ilość dywizyjnych batalionów sap. oraz innych formacji saperskich.

Zasadniczo dnia 25.III.39 r. o godz. 5 batalion miał już formalnie być gotów do wymarszu, który jednak na razie nie nastąpił, a zwłoka ta pozwoliła choć częściowo wyrównać braki i niedociągnięcia mobilizacyjne oraz zgrać wewnętrznie nowo utworzoną jednostkę.

Z poważniejszych braków i niedociągnięć z okresu mobilizacji batalionu dały się zauważyć:

a) Zła obsada personalna oficerów i podoficerów stanu czynnego oraz przydzielenie do 9 baonu sap. na stanowiska dowódców — w większości podchorążych rezerwy i zawod. lub zupełnie młodych oficerów, którzy kilka miesięcy przed mobilizacją ukończyli Szkołę Podchorążych Inżynierii. Powierzono im dowodzenie samodzielne kompaniami lub samodzielnymi plutonami.Wynikło z tego później wiele trudności. Na płatnika przydzielił dowódca kadry mobilizującej inżyniera, specjalistę od budowy tam i zapór wodnych. Na podoficerów liniowych przydzielono 10 podof. zaw. — grajków orkiestry, którzy zapomnieli o pracy sapera grając przez lata całe w orkiestrze batalionu kadrowego.

b) Rezerwiści nie byli przeszkoleni w używaniu nowoczesnego sprzętu zmechanizowanego, gdyż w czasie pełnienia przez nich służby czynnej nowoczesny sprzęt saperski nie był jeszcze wprowadzony.

c) Duża ilość sprzętu stanu mob. była uszkodzona skutkiem używania tego nienaruszalnego zapasu do prac pokojowych. Uszkodzeniu uległy motory kafarów spalinowych, piły mechaniczne, motory przyczepne do łodzi i amortyzatory młota kafarowego, szwankowały również agregatory — czyli właściwie najpoważniejsze elementy nowoczesnego sprzętu saperskiego.

d) Na wozach kompanijnych, które 9 baon sap. otrzymał z magazynów mobilizacyjnych, nie było spisu zawartości i nie było zupełnie wiadome, jaki sprzęt i ile do danego wozu należy.

e) Zupełny brak hełmów i urządzeń do strzelania plot. z wozów; uchwyty na c.k.m.-y plotnicze dorabiane były dopiero pod-

czas pobytu na Pomorzu. Obsługi zupełnie nie były przeszkolone w strzelaniu do lotnika.

f) Brak było instrukcji o gospodarce wojennej żywnością i materiałem.

g) Samochody i motocykle były słabe i nieprzystosowane do jazdy terenowej.

Okres przebywania batalionu w pobliżu Brześcia n. B. (od 25.III.—5.VI.39 r.) nie mógł niestety być wykorzystany całkowicie dla przeprowadzenia nieodzownego przeszkolenia w użyciu nowego sprzętu i zgrania batalionu w całość o wysokiej wartości bojowej.

Na przeszkodzie temu stanęła przede wszystkim niewiara w wojnę u dowódców różnych stopni i ambicje osobiste. Np. dowódca kadry, który znalazł się po zmobilizowaniu jednostek bojowych prawie bez wojska, ściągnął 9 baon sap. z powrotem do koszar w Brześciu n. B. i polecił mu uporządkowanie i niwelowanie brzegu rz. Bug dla uzyskania łatwiejszego dostępu do placu ćwiczeń wodnych; była to robota dla nowosformowanej jednostki bojowej niepotrzebna, leżała jednak w ramach pokojowych planów robót tego dowódcy.

Dowódca Okręgu Korpusu nr IX polecił wysłać część baonu i dużą ilość koni do robót wiosennych: wytworzył się paradoks, gdyż rezerwista mający nie obsiane pole własne pracować musiał na cudzym polu, u innego, nie powołanego jeszcze rezerwisty.

Zrozumiałe było, że stan ten jątrzył szeregowych i budził niezadowolenie.

Nieudolnie działające władze administracyjne zalegały z wypłatą zasiłków dla rodzin rezerwistów; było wiele nadużyć ze strony niższych władz administracyjnych.

Ponieważ stan pogotowia wojennego trwał zbyt długo, powołani rezerwiści zaczęli jawnie szemrać. Zastosowano wówczas bezkrytycznie ustawę o tzw. „jedynych żywicielach“ — polecając ich zwolnić ze służby wojskowej.

Tymczasem ustawa ta, obejmująca ulgi w służbie wojskowej dla tzw. „jedynych żywicieli“, przewidziana była i dotyczyła jedynie poborowych. Zastosowanie jej do ogółu rezerwistów było oczywistym nonsensem, gdyż 80% rezerwistów podlegałoby właśnie tej ustawie i powinno by otrzymać zwolnienie.

Zarządzenie to zostało wreszcie uchylone, co znowu wywołało reakcję rezerwy i niechęć do służby wśród zmobilizowanych. Zdarzyło się wtedy wiele wypadków samowolnego opuszczenia oddziałów. W niektórych pułkach Okr. Korp. nr IX wypadki te były nawet masowe i musiano zastosować ostre represje, a podżegaczy oddać pod sąd polowy.

W najgorętszym czasie szkolenia 9 baonu sap. wysłana została znów jedna komp. saperska na lotnisko Małaszewicze k. Brześcia n. B., do pracy, którą z powodzeniem mogli wykonać robotnicy cywilni.

Ten nienormalny stan stał się powodem rozdźwięku pomiędzy nowoformowanym 9 baonem sap. a dowódcą kadry mobilizacyjnej [2]).

Pomimo tych trudności, powstających z winy przełożonych, udało się w ciągu sześciu tygodni przeprowadzić najkonieczniejsze doszkolenie i zgrać batalion.

W tym czasie przeprowadzone zostały zespołowe ćwiczenia w marszu podróżnym i bojowym, w przeprawie z dala od nieprzyjaciela i w forsowaniu rzeki, w budowie przepraw i mostów pontonowych tak w dzień jak i w nocy.

Przeszkolono się na specjalnym kursie w użyciu broni maszynowej przeciwko nieprzyjacielowi na ziemi i w powietrzu, w ustawianiu zapór przeciwpancernych i w niszczeniach.

## II. PRZESUNIĘCIE 9 DYWIZJI PIECHOTY NA ZACHÓD

Dnia 6.VI.39 r. odjechał 9 batalion sap., jako czołowy oddział 9 d. p., trzema kolejnymi transportami z Brześcia n. B.

Po wyładowaniu całości przemaszerował 9 baon w rejon jezior na zach. od Koronowa.

Pierwsze dni pobytu na Pomorzu zeszły na rozpoznaniu technicznym i taktycznym rejonu jezior i na nawiązaniu przez dowódcę baonu łączności ze sztabem armii „Toruń", a w szczególności z dowódcą saperów tej armii.

Przetransportowana na Pomorze 9 d.p. włączona została do armii „Toruń", co było konsekwencją improwizowanego już w czasie zagrożenia „Planu wojny na wypadek N".

Armia „Toruń" przedzielona była rz. Wisłą na dwie części.

a) Na lewym brzegu rzeki znajdowały się:

15 d. p., 9 d. p., Pomorska b. k., 1 i 2 baon strzelców, kilka baonów O.N.

b) Na prawym brzegu rzeki była grupa operacyjna składająca się z:

4 d. p., 16 d. p.

Odwód stanowić miała 5 d.p., która mobilizowała się dopiero w mob. normalnej i przybycie jej w rejon działań armii mogło mieć miejsce dopiero w okresie rozwoju wojny.

Zadaniem armii „Toruń" było:

a) osłona kierunku bydgosko-toruńskiego,
b) osłona prawego skrzydła armii „Poznań",
c) zwrot zaczepny (przez wykorzystanie rozdziału rz. Wisłą sił nieprzyjaciela) pod osłoną rejonów ufortyfikowanych.

W wyniku tego zadania rozbudowano przedmoście „Bydgoszcz", obsadzając je 15 d.p. oraz — już w okresie zagrożenia — przedłu-

---

[2]) Wspominam o tym, aby uwypuklić lekceważenie groźby wojny przez niektórych oficerów i władze państwowe.

żając je na północ wzdłuż kompleksu jezior w rej. Koronowa i przekazując obronę tego rejonu 9 d.p. przybyłej z rejonu Brześcia n. B. Dalej na północ działać miała opóźniająco bryg. kaw. „Pomorze“, 1 i 2 batalion strzelców (Chojnice — Tczew) oraz luźne terytorialne bataliony Obrony Narodowej (źle uzbrojone i bardzo słabo wyszkolone). Obrona wybrzeża miała zadanie samodzielne i nie podlegała dowódcy armii „Toruń“.

9 d. p. otrzymała zadanie obrony wysuniętej pozycji oporu jednym pułkiem piechoty, dwoma pozostałymi zaś miała działać zaczepnie na nieprzyjaciela, który by posuwał się na Bydgoszcz lub na Grudziądz.

Zgodnie z zadaniami, jakie czekały dywizję a mian.:

a) obrona jezior,

b) zwrot zaczepny pod osłoną fortyfikacji na północ lub na południe,

dowódca saperów przeprowadził studia terenowe, taktyczne i techniczne co do możliwości prac fortyfikacyjnych, studia sztucznego nawodnienia terenu za pomocą tam oraz rozpatrzył możliwości przepraw przez rz. Brdę na wypadek przewidywanego zwrotu zaczepnego.

Plan zniszczeń na przedpolu przedmościa „Bydgoszcz“ i Jezior Koronowskich był przygotowany już w czasie pokoju, a wszystkie potrzebne do tego urządzenia były już wykonane w terenie przez 15 d.p. i bryg. kaw.

Plan ten obejmował załadowanie ważniejszych mostów kolejowych i drogowych; ponadto w czasie pokoju i w okresie zagrożenia wykonano wiele komór minowych, tak na przyczółkach mostów drogowych jak i kolejowych. Na węzłowych stacjach kolejowych przygotowano specjalne pociągi do niszczenia pętli toru kolejowego. Elaboraty planu niszczeń nie zostały przekazane dowódcy sap. 9 d.p.

Przybywszy na Pomorze 9 baon sap. nie przeprowadził aż do sierpnia żadnych robót fortyfikacyjnych. Przyczyny tego karygodnego zaniedbania leżały poza zakresem możliwości dowódcy 9 d.p. i dowódcy sap. dyw., a nawet dowódcy armii „Toruń“.

Czekano bowiem na rozkaz Rydza-Śmigłego, zezwalający na roboty fortyfikacyjne. Rydz-Śmigły podpisał go dopiero w połowie lipca! Transport materiałów potrzebnych do robót (cement, żelazo, kamień, deski, drut kolczasty itp.) można było rozpocząć dopiero po podpisaniu rozkazu. A czas naglił. Rozkaz Rydza-Śmigłego ograniczał w dalszym ciągu swobodę prac fortyfikacyjnych, gdyż zabraniał budowania schronów i rowów strzeleckich przed ukończeniem żniw, a ponadto zwracał szczególną uwagę na wyrąb lasów.

Faktyczne rozpoczęcie robót nastąpiło dopiero w sierpniu. Prace fortyfikacyjne poprzedzone zostały 14-dniowym kursem przygotowawczym dla oficerów i podoficerów-instruktorów robót żel. bet. Kurs ten był konieczny, gdyż liniowe baony saperów o zadaniach wybitnie bojowych nie miały przygotowania do prac przy fortyfikacjach stałych.

## III. PLAN OBRONY

Plan prac obronnych armii „Toruń“ na lewym brzegu Wisły obejmował:

### A. Przedmoście »Bydgoszcz«

Obsada: 15 d. p. + 15 baon sap. + dwie rezerwowe komp. saperów + grupa fortyfikacyjna + paruset rob. cyw. (betoniarzy z narzędziami zmechanizowanymi [3]).

*Przebieg odcinku obrony*

Linia obronna przebiegała od Kanału Noteckiego (płn. wsch. od m. Rynarzewo) do Noteci, dalej wzdłuż Noteci do Kanału Bydgoskiego, po czym wzdłuż lasów (Nadl. Jachcice — zach. Bydgoszcz) aż do rz. Brdy w rej. m. Tryszczyn — Szczutki.

*Prace fortyfikacyjne na pozycji głównej*

Projektowano na tym odcinku:

a) około 40 schronów żel. bet. na 2 c.k.m. każdy,

b) około 20 schronów drewnianych na 1 c.k.m. (w terenie lesistym),

c) dwie linie rowów strzeleckich,

d) dwurzędowy płot kolczasty z potykaczem,

e) dwurzędową przeszkodę przeciwpancerną na zagrożonych kierunkach.

*Prace fortyfikacyjne na pozycji przesłaniania*

Pozycja ta biegła od Kanału Bydgoskiego przez Strzelewo — Silno — Trzemiętowo do jeziora Słupowo (pierwszego od południa w kompleksie Jezior Koronowskich), gdzie ryglem łączyła się z wysuniętą pozycją przesłaniania 9 d.p.

*Do 31.VIII.39 r. wykonano* około 70% przewidzianych robót.

### B. Przedmoście »Nakło«

Obsada: Terytorialny baon O.N.

Zadanie: Zapewnić swobodę przekraczania Kanału Bydgoskiego. Zamknąć drogi zbiegające się w Nakle.

Prace fortyfikacyjne: Stanowiska ogniowe wraz z przeszkodami i płotem kolczastym.

---

[3]) Ze względu na to, że przedmoście „Bydgoszcz“ w koncepcji Rydza-Śmigłego odgrywało dużą rolę — obsada robotnikami wykwalifikowanymi była jak na nasze warunki dość bogata, w przeciwieństwie do innych odcinków obrony, gdzie roboty wykonywano jedynie organicznymi batalionami saperów dywizyjnych.

### C. Pozycja przesłaniania 9 d. p.

Rozbudowa jej zdecydowana została dopiero z końcem czerwca 39 r. i dlatego wszelkie prace na tej pozycji noszą piętno improwizacji.

*Obsada:* 9 d.p. + 9 baon saperów.

*Zadanie:* Przesłonić i ułatwić manewr odwodami na kierunkach Bydgoszcz—Grudziądz na skrzydło nacierającego npla.

*Przebieg linii obronnej*

Na płd. wysunięta pozycja przesłaniania 9 d.p. dotykała wysuniętej pozycji przesłaniania, przedmościa „Bydgoszcz". Połączenie styku zapewnione było ryglem, zaginającym się na płd. wsch. wzdłuż drogi na Trzemiętowo.

Na północ od rygla przebiegała linia obrony wzdłuż wsch. skraju jezior: Małe i Wielkie Wierzchucińskie, Gogolińskie, Studzienne, Byszewskie, Długie, Piaseczno — Stoczno (Stoczek) do Brdy w rej. Sokole—Kuźnica.

Teren na północ od szerokiej doliny Noteci i Kanału Bydgoskiego przedstawia się jako lekko pofalowane płaskowzgórze, poprzecinane kompleksem jezior oraz większymi zgrupowaniami lasów. Linia jezior przebiega z południa na północ z lekkim odchyleniem na wschód. Jeziora leżą w głębokich dolinach o stromych zboczach, tak od strony npla jak i własnych, w swojej płd. części na ogół bez większego zadrzewienia — natomiast w płn. części od m. Buszkowo przebiegają w lasach Nadl. Różanna.

Na zapleczu jezior płynie rzeka Brda w b. wąskiej, lecz głębokiej dolinie, przeważnie w kompleksach leśnych. Różnice wysokości względnej dochodzą na jeziorach i na Brdzie do 40 m.

Północna granica odcinka 9 d.p. zamknięta była strumieniem Sępolna. Kompleks jezior połączony był, począwszy od jez. Słupskiego na płd. aż do rz. Brdy, strumieniem wpadającym do niej w m. Sokole—Kuźnica. Konfiguracja terenu, bieg jezior i wąskie przesmyki pomiędzy jeziorami predestynowały go na pozycję przesłaniającą. Dobre szosy z zach. na wsch. przecinały pozycję w Trzemiętowie, Byszewie i Buszkowie. Dalej na północ od strumienia Sępolna i m. Sokole—Kuźnica leżała Puszcza Tucholska nie ufortyfikowana, przez którą również przechodziły dobre szosy z zachodu do Wisły.

Na zach. i płn. od Tucholi znajdowała się pozycja przesłaniania „Rytel".

### D. Pozycja przesłaniania »Rytel« z wysuniętym samodzielnym ośrodkiem oporu Chojnice

*Obsada:* Bryg. kaw. „Pomorze" + 1 komp. sap. KOP. W ugrupowanie to włączono później 1 b. strzel.[4]) + kilka baonów O.N.

---

[4]) 2 baon strzelców był na przedmościu „Tczew".

*Przebieg linii obrony*

Płd. skraj pozycji rozpoczynał się w m. Drożdżenica (płd.-zach. Tuchola) i biegł na płn. wzdłuż bagnistej doliny i jezior aż do m. Rytel, stąd zaś lewym brzegiem rz. Brdy do śluzy Rytel.

*Prace fortyfikacyjne*

Przewidywano na tym odcinku około 10 schronów żel. bet. i około 15 drewnianych oraz dwurzędowe przeszkody z płotu kolczastego. Wykonano do dn. 31.VIII.39 około 20% zamierzonego planu.

## E. Przeprawy na Wiśle

Dowódca saperów armii „Toruń", zaniepokojony warunkami odosobnienia większości armii na lewym brzegu Wisły oraz zdając sobie sprawę z przewagi materialnej npla, projektował budowę kilku mostów, łączących oba tereny operacyjne rozdzielone Wisłą, tj. front zach. i płn. armii „Toruń".

Jednak Sztab Główny nie zatwierdził tych planów. W związku z tym polecił dca sap. armii dcy 9 baonu sap. przeprowadzenie studiów i rozpoznanie rzeki poniżej Chełma dla budowy mostu 10,5 tonowego typu „Górki". Elaborat rozpoznania warunków budowy i dróg dojazdowych oraz maskowania został wykonany przez 9 baon sap. i przedstawiony dcy sap. armii.

Na ponawiane przez dcę sap. armii prośby Sztab Główny przydzielił pod koniec sierpnia 39 r. paręset m. bież. mostu specjalnego, który był zbudowany na barkach wiślanych i mógł być holowany statkami na wybrane miejsce.

Wypadało zatem improwizować. Ponieważ organiczne baony saperów dywizyjnych swoim sprzętem nie mogły zapewnić przeprawy dywizji przez taką przeszkodę, jaką jest Wisła, postanowił dca sap. armii zbudować 8 dużych promów, każdy na 150 ludzi, które również miały być holowane statkami.

Ażeby sprawdzić opracowany teoretycznie elaborat przepraw improwizowanych, przeprowadził 9 baon sap. ćwiczenia doświadczalne, na których był obecny dca armii „Toruń" i dca 9 d.p.

Ćwiczenie doświadczalne wykazało, że ten sposób przeprawy jest celowy i może oddać duże usługi. Dca 9 baonu sap. zaproponował dcy armii pozostawienie na miejscu zespołów barek i zbudowanych już wielkim nakładem pracy dwóch przystani. Niestety, dca armii, motywując odmowę koniecznością zachowania tajemnicy miejsca przepraw, nie zgodził się na tę propozycję i polecił natychmiast po ćwiczeniach odholować zespoły do portu w Kapuściskach k. Bydgoszczy, a przystanie rozebrać. Decyzja ta obciąża wyłącznie dcę armii odpowiedzialnością za katastrofę, która miała miejsce w tragicznych dniach wojny, gdy most w Fordonie po zbombardowaniu runął i zatarasował nurt do tego stopnia, że ani zespoły improwizowanych barek, ani statki holownicze, ani most 10,5 t. na promach

nie mogły się już przedostać w dół rzeki, a niedobitki 9, 27 d.p. i Pomorskiej b. k. zdążające na wschód topiły się wskutek tego w Wiśle.

## IV. OKRES PRZYGOTOWANIA PRAC FORTYFIKACYJNYCH NA ODCINKU 9 d.p.

### Uzgodnienia taktyczne

Jak wyżej podano, opóźnione prace fort. rozpoczęły się w pierwszych dniach sierpnia. Cała ta praca, pomimo wysiłków dtwa i zapału saperów, stała pod znakiem stałych niedomagań i konieczności improwizacji.

Plan posadowienia schronów opracowany był jeszcze w okresie przygotowawczym przez sztab armii „Toruń" i przekazany do wykorzystania dcy sap. 9 d.p. na planie 1:25,000.

W ogólnym swoim zarysie plan ten był zgodny z wynikami rozpoznania terenowego przeprowadzonego przez 9 d.p. Jednym z czynników hamujących rozpoczęcie normalnej pracy były znane już z czasów pokojowych dyskusje pomiędzy dowódcami różnych szczebli na temat uzgodnienia posadowienia każdego schronu w terenie, linii ognia oraz przebiegu przeszkód. Przy każdym schronie trwała godzinami gorąca dyskusja pomiędzy dcą armii a dcą 9 d.p. i 22 p.p. Nie mogąc czasem przez parę godzin uzgodnić swoich poglądów, pozostawiano budowę danego schronu w zawieszeniu i przechodzono do dalszych. Tymczasem sprawa ta, nie leżąca zresztą w ogóle w zakresie kompetencji dcy armii, niesłychanie komplikowała prace saperskie i opóźniała je.

Innym znów czynnikiem hamującym było niezrozumienie swego własnego interesu przez dcę 22 p.p. (który w przyszłości miał bronić tej pozycji), ujawniające się w wybitnej niechęci do przydzielania piechoty do prac pomocniczych. Z pułku tego z trudem tylko można było wydostać fachowców betoniarzy i szeregowych do prac ziemnych, gdy sap. dywizji nie byli w stanie podołać takiej pracy. (Łopaty musiano pożyczać od ludności cywilnej; tak np. w Bydgoszczy urządzano specjalną propagandę, aby je uzyskać).

Brak też było taboru do przewożenia materiałów potrzebnych do budowy i do tego celu wynajmowano prywatne samochody.

### Trudności formalne

Rozkaz Rydza-Śmigłego zabraniał kategorycznie wykonywania jakichkolwiek prac przed ukończeniem żniw. Tę wyraźną niekonsekwencję i nonsens obchodzono w ten sposób, że z właścicielami gruntów, na których miały stać schrony, zawierano poszczególne umowy, w których oni przeważnie dobrowolnie, niekiedy za opłatę za zniszczone zbiory, zgadzali się na prace terenowe.

Wycinanie drzew potrzebnych do budowy schronów w lasach koronowskich wymagało też wielu zachodów i choć formalnie Rydz-Śmigły zezwalał na wyrąb, trzeba było uzgadniać rejony wyrębów z Dyrekcją Lasów, która z reguły przydzielała je z dala od miejsca budowy. Na przykład: ażeby móc budować schrony w lasach nad jeziorami trzeba było rąbać las nie w bezpośredniej bliskości obiektu, lecz na wschód od Koronowa, w odległości wynoszącej średnio 15—20 km. Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę, że na wozie mogło być przewiezione tylko jedno drzewo, a wozów do dyspozycji było 50—60, to jasne, że przy jednym obrocie kolumny w ciągu dnia pracy zwożenie budulca odbywało się b. powoli. Gdyby nie zrozumienie powagi sytuacji okazane przez lokalne władze leśne (leśniczowie i leśni), które same zezwalały i nawet wskazywały, które drzewa należy ściąć, i to bezpośrednio obok miejsca budowy, ilość wybudowanych schronów ziemnych byłaby jeszcze mniejsza.

### »Zabezpieczenie« tajemnicy

Wybitnie szwankowało zabezpieczenie tajemnicy prac fortyfikacyjnych, na którą przedtem zwracano w wojsku aż przesadną nieraz uwagę.

Właśnie wtedy, kiedy należało w sposób bezwzględny zapewnić tę tajemnicę, władze wojskowe nie mogły przeprowadzić swoich postulatów ani skoordynować swych zamierzeń z władzami cywilnymi.

Kardynalnym błędem było dopuszczenie niemieckich samochodów tranzytowych (układ polsko-niemiecki) do swobodnego kursowania po szosach, przy których odbywały się roboty fortyfikacyjne. Parę razy dziennie zatrzymywały się samochody osobowe i ciężarowe, jadące z Piły (Schneidemühl) do Prus Wschodnich szosą z Mroczy do Koronowa, a pasażerowie Niemcy zupełnie swobodnie przyglądali się rozwojowi prac fortyfikacyjnych. Pasażerów legitymowano jedynie i zapisywano numery wozów, gdyż wg umowy polsko-niemieckiej nie wolno było zamknąć szosy. Prace nasze więc już na miesiąc przed wojną były zdekonspirowane, gdyż dla fachowca nie mogły one być tajemnicą — i z przygotowań już mógł on wnioskować o przebiegu linii obronnej i o naszych zamiarach.

Swoboda poruszania się wrogo usposobionej niemieckiej ludności cywilnej w obszarze rozbudowy fortyfikacji nie była absolutnie niczym ograniczona. Na przesmykach jezior znajdowały się młyny obsadzone wyłącznie przez Niemców. Nie było ustawy zezwalającej starostom na wysiedlanie mieszkańców.

Szczególnie jaskrawy wypadek zdarzył się we wsi Buszkowo, gdzie miejscowy proboszcz Niemiec z ambony ogłosił, że „miejscowi Niemcy mogą spokojnie pracować i nie przejmować się, że Polacy bawią się (budową fortyfikacji), bo gdy nadejdzie odpowiedni czas, niemieckie wojska oswobodzą ten kraj od przemocy wroga".

Nazajutrz dca armii, porozumiawszy się z wojewodą toruńskim, polecił księdza proboszcza bezzwłocznie odesłać do Pelplina do siedziby biskupa, gdzie został zasuspendowany.

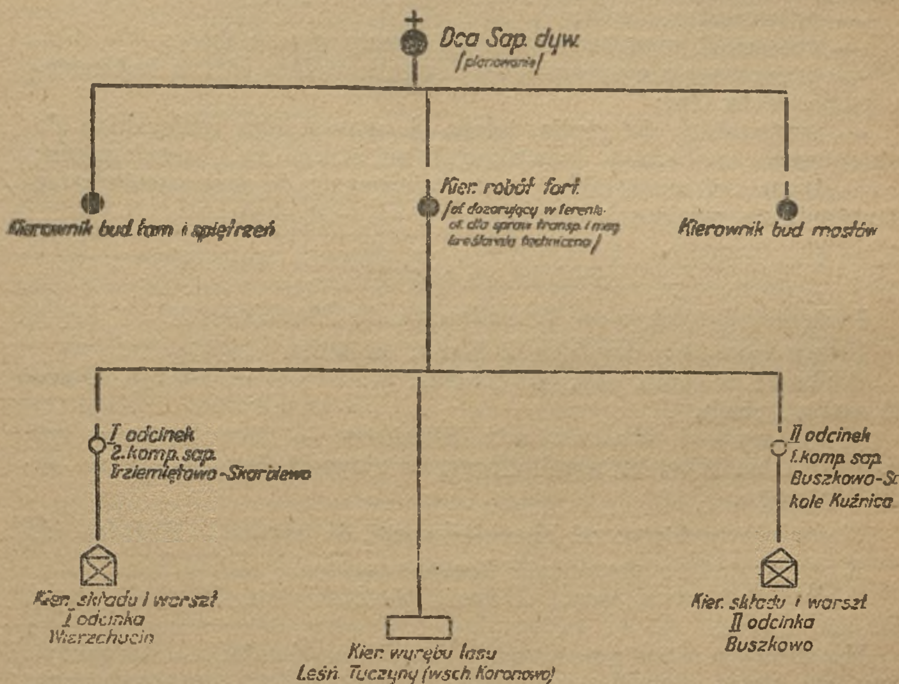
Ze szczupłych już i tak sił 9 baonu sap. dca sap. armii przekazał jeszcze pluton sap. z kafarami spalinowymi do ośrodka oporu Chojnice i na przedmoście „Tczew“ do prac saperskich.

Oddziały te wskutek rozwoju działań wojennych nie powróciły więcej i dla batalionu były stracone.

Szef sztabu 9 d.p. polecił oddanie kilku bojowych samochodów do dyspozycji dców 34 i 22 p.p. Pomimo protestu samochody te wyszły ze składu 9 baonu sap..

Fakty te podkreślają tym silniej brak należytej oceny powagi sytuacji (w sierpniu 39 r.) nawet u wyższych dowódców.

## V. ORGANIZACJA PRAC FORTYFIKACYJNYCH NA ODCINKU 9 d.p.




Schemat organizacji prac fortyfikacyjnych 9 d.p. w czasie od 1.VIII.—31.VIII.39.

### A. Prace fortyfikacyjne

Dla łatwiejszego kierowania różnorodnymi pracami technicznymi przez dowódcę saperów dywizyjnych wydzielone zostały z podległego personelu 9 baonu sap. trzy kierownictwa poszczególnych rodzajów robót:

a) kierownictwo robót fortyfikacyjnych,
b) „ budowy tam i spiętrzeń wodnych,
c) „ budowy mostów na rz. Brdzie.

*Wykonanie robót fortyfikacyjnych*

Skład: kierownik, pomocnik, oficer dozorujący prac w terenie, oficer dla spraw transportu magazynów, kreślarnia.

Zadanie: wykonanie w terenie planowanych przez dowódcę sap. dyw. prac fortyfikacyjnych:

— 30 schronów żel. bet. wg ustalonego przez Sztab Główny W.P. typu, na 2 c.k.m., wytrzymałych na wszystkie kalibry art. do 100 mm oraz na 1—2-krotne trafienie art. kalibrów 155—220 mm;

— 40 schronów drewnianych krytych ziemią na 1 c.k.m., wytrzymałych na wszystkie kalibry do 75 mm i na kilka trafień kalibrów 100 mm — 155 mm;

— przeszkód z drutu;

— przeszkód przeciwpancernych (kozły, szyny itp.);

— przygotowanie magazynów cementu, żelaza, drutu kolczastego, papy, desek itp.;

— warsztatów do gięcia żelaza i warsztatów stolarskich do wykonywania szablonów drewnianych na strzelnice i oszalowania;

— transport materiałów ze st. kolejowych do magazynów oraz rozwożenie na miejsce budowy.

*Podział na odcinki*

I odcinek budowy: od Trzemiętowa do Skarbiewa wł.

Kierownik: dowódca 2 komp. saperów.

Skład: 2 komp. sap., 1 i 2 druż. plutonu pion. 22 p.p., około 200 szereg. piech.

Magazyn i warsztat: Buszkowo — zaopatrywany był przez dowódcę saperów armii drogą kolejową z Bydgoszczy na st. kol. Buszkowo.

II odcinek budowy: od Skarbiewa wył. do Sokole — Kuźnica wł.

Kierownik: dowódca 1 komp. saperów.

Skład: 1 komp. sap., 3 druż. plutonu pion. 22 p.p., około 100 szer. piech.

Magazyn i warsztat: For. Wierzchucin — zaopatrywany był przez dowódcę sap. armii transportem samochodowym z Bydgoszczy.

Środki transportowe: — kolumna taborowa z 60 wozów, 4 samochody ciężarowe.

*Przebieg prac*

Schrony żelazo-betonowe:

Po dokładnym ustaleniu miejsca budowy schronu i oznaczeniu kierunków ognia oraz wysokości parapetów otworów strzelniczych

oraz po nadejściu materiałów potrzebnych do budowy przystąpiono do robót wstępnych [5]).

Roboty podzielone były na 7 grup:

I grupa — roboty ziemne (wykonanie wykopu ziemnego).
II „ — roboty ciesielskie (budowa na każdym placu, baraku na podręczny skład cementu, papy, piasku, żwiru i narzędzi do robót).
III „ — robota betonowej, szybko wiążącej podstawy schronu grubości około 30 cm.
IV „ — roboty zbrojeniowe (szkielet żelazny).
V „ — roboty stolarskie (szablony i oszalowanie).
VI „ — zapełnianie betonem żelaznego szkieletu i ubijanie go.
VII „ — obkładanie schronu kamieniem polnym, obsypywanie ziemią dla złagodzenia ostrych konturów oraz maskowanie.

I grupa po wykonaniu robót ziemnych (w czasie od 12 — 24 godzin) przechodziła na następny schron.
II „ — pracowała równocześnie z I lub ją wyprzedzała.
III „ — rozpoczynała pracę bezpośrednio po wykonaniu robót ziemnych.
IV i V grupy pracowały jednocześnie.
VI grupa prowadziła właściwą budowę; czas trwania 36 — 48 godz.
VII „ — rozpoczynała pracę po ukończeniu prac grupy VI, przy czym rozszalowanie nie było stosowane.

Wszystkie grupy pracowały na 3 zmiany po 8 godzin — w nocy przy świetle lamp acetylenowych lub przy świetle z polowej elektrowni.

Budowa jednego schronu trwała przeciętnie 4—5 dni. Ponieważ prace prowadzono jednocześnie na kilku schronach, system ten zbliżony był do taśmowego.

### *Dostarczanie materiału saperskiego*

Dostarczanie materiałów potrzebnych do robót na place budowy odbywało się w dwóch etapach:

I. Drut kolczasty, skobelki, cement, żelazo do zbrojenia, drut do wiązań, deski do oszalowania, żwir dostarczane były przez dowódcę saperów armii „Toruń", bądź koleją na st. Buszkowo, bądź samochodami ciężarowymi do m. Trzemiętowo, gdzie znajdowały się dywizyjne składy odcinkowe.

II. Z dywizyjnych składów odcinkowych transportem samochodowym rozwożone były te materiały bezpośrednio na plac budowy schronów. Piasek i woda po polowych próbach wartości technicznych dokonywanych w polowym laboratorium kierownictwa budowy eksploatowane były bezpośrednio w pobliżu budowy schronu.

---

[5]) 9 baon sap. nie posiadał zmechanizowanych narzędzi do robót betoniarskich (np. betoniarki i ubijaki motorowe itp.), dlatego też wszystkie roboty wykonywane były ręcznie, co wymagało wiele czasu i dużej ilości ludzi.

W warsztatach odcinkowych przygotowywano i przycinano żelazo potrzebne do zbrojenia schronu oraz przycinano drut do wiązań, po czym kierowano odpowiednią ilość na budowę również środkami własnymi baonu. Warsztaty stolarskie przygotowywały szablony do otworów strzelniczych i wejściowych oraz materiał do oszalowania.

*Roboty wykonane do 31.VIII.39 r.*

Dnia 31.VIII. ukończono 13 schronów zdatnych do obrony, 2 schrony nie były jeszcze obsypane ani kamieniem polnym, ani ziemią, a 15 znajdowało się jeszcze w różnych stadiach budowy. (Schron nr 19 np. miał dopiero wykop ziemny i założoną podstawę, a schron nr 20 ukończone zaledwie roboty ziemne).

*Schrony drewniano-ziemne*

Budowa tych schronów wchodziła w ogólny plan budowy fortyfikacji. Schrony drewniane budowane były zasadniczo siłami plutonu pionierów 22 p.p., który podlegał dowódcom odcinków. Instruktorów przydzielał 9 baon sap. Na 30 projektowanych schronów drewnianych w terenie zalesionym wykonano całkowicie i przystosowano do obrony 15.

Niewykonanie planu wynikło z trudności związanych z poprzednio omówionym zakazem wyrębu lasów i z koniecznością dalekiego transportu drzewa. Wyrąb odbywał się po uzgodnieniu z władzami leśnymi na wschód od Koronowa w rej. leśniczówki Tuczyny. Pracowała tam część plutonu chemicznego + 2 piły spalinowe.

*Przeszkody*

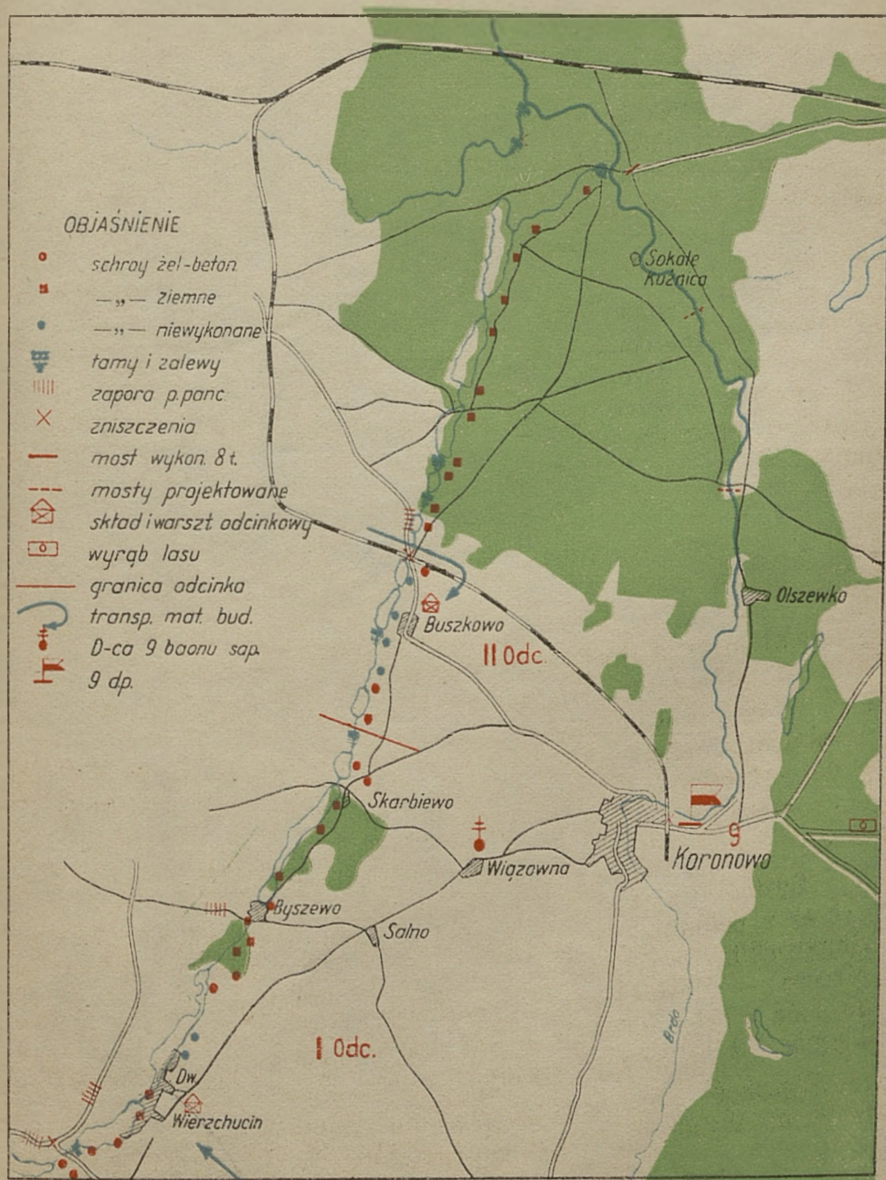
Przejścia pomiędzy jeziorami zabezpieczone były:
a) rowami strzeleckimi,
b) 2—4-rzędowym płotem kolczastym z potykaczem,
c) minami przeciwpancernymi,
d) sztucznymi zalewami.

Szosy prowadzące na przesmykach jezior zamknięte były przenośnymi słupami żelaznymi, bądź wkopanymi, bądź wbitymi kafarem w szosę.

*Tamy i spiętrzenie wód*

System jezior w rejonie Koronowa ma długość około 25 km i bieg z południa na północny wschód; rozpoczyna się na jeziorze Słupowskim (wsch. od m. Mrocza), zbierającym wody z masywu Mrocza — Mękowarsko. Odpływ połączonych ze sobą jezior znajduje się w rejonie Sokole — Kuźnica; odpływ ten wpada do rz. Brdy biegnącej z północy na południe.

Wysokość bezwzględna poziomu wód jeziora Słupowskiego = 95 m. Wysokość bezwzględna poziomu wód ostatniego jeziora




Szkic Nr 1. Umocnienia w rej. Koronowa wykonane do 31.VIII.39 r.

Stroczno = 77 m. Różnica wysokości względnej pomiędzy jeziorami = 1 — 2,5 m. Różnica wysokości pierwszego i ostatniego jeziora = 18 m. Różnica wysokości pierwszego jeziora i odpływu do rz. Brdy = 20 m. Na północny zachód od jeziora Stroczno wpada do rz. Brdy strumień Sępolna, płynący szeroką a mokrą doliną.

Te sprzyjające warunki terenowe skłoniły dowódcę 9 dyw. piech. do wykorzystania tam i zalewów jako pomocniczego środka przy planowaniu przeszkód na przesmykach pomiędzy jeziorami.

### *Wykonanie tam wodnych*

Skład: kierownik ppor. inż. R.

4 podoficerów (kierowników poszczególnych robót), dwie drużyny saperów à 12 sap., jedna kompania piechoty z 22 p.p., dwie drużyny robotników cywilnych z Zarządu Dróg Wodnych „Bydgoszcz", 2 kafary ręczne, 2 kafary spalinowe.

Zadanie: wykonać 8 tam wodnych:

Nr 1 pomiędzy jez. Słupowskim a Wielkim,
Nr 2 pomiędzy jez. Małe Topolno — Wielkie Topolno,
Nr 3 pomiędzy jez. Wielkie Topolno i Buszkowo,
Nr 4 i 5 pomiędzy jez. Buszkowo i Piaseczno,
Nr 6 przy ujściu jezior do Brdy w rej. Kuźnicy,
Nr 7 i 8 przy ujściu strugi Sępolna do rz. Brdy.

Największe trudności nastręczały tamy Nr 4 i Nr 5, gdyż odpływ jeziora Buszkowskiego płynie bagnistą doliną. Zastosować musiano pale głębne (tzw. szpuntpale) oraz zbudować szerokie nasypy ziemne, aby uzyskać szeroki zalew.

### *Roboty wykonane*

Do dnia 31.VII.39 r. wykonano 8 tam, stwarzając zwłaszcza w rej. tam nr 4 i 5 oraz w rejonie tam nr 7 i 8 szerokie zalewy, które mogły być poważną przeszkodą dla piechoty i broni pancernej, gdyby były bronione ogniem.

## C. Budowa mostów

W związku z zadaniem postawionym dowódcy 9 d.p. przez dowódcę armii „Toruń" wynikała konieczność zapewnienia oddziałom manewrowym dywizji możności przekroczenia rz. Brdy na wypadek zwrotu zaczepnego na północ pod osłoną fortyfikacji.

Przeprowadzone rozpoznanie wykazało, że na odcinku rzeki od m. Sokole — Kuźnica do Koronowa istniały dawniej 3 mosty, wyprowadzające na wschodni brzeg rzeki, jednak w owym czasie z powodu małego ruchu nie były konserwowane i do przemarszu nie nadawały się zupełnie. Pod Sokolem — Kuźnicą most zniosła ostatnia powódź wiosenna, pozostały tylko szczątki pali. Warunki te zmusiły do wydzielenia sił z uszczuplonego już ponad miarę 9 baonu sap. i do utworzenia grupy budowy mostów.

Skład: ppor. W. (dowódca plutonu chemicznego), 2 drużyny plutonu chem., 1 kafar spalinowy, 1 motopompa (do usuwania starych pali w korycie rzeki), 1 piła spalinowa, 30 robotników cywilnych do robót ziemnych.

Zadanie: Wykonać 3 mosty polowe à 5 ton:

a) w Sokolu — Kuźnicy,

b) z nadleśnictwa Różanna do m. Sucha,

c) na północ od m. Olszewka.

Ze względu na szczupłe siły saperskie, mogące budować jednocześnie tyko jeden most, wykończono jedynie most w Sokolu — Kuźnicy.

## VI. ZMIANA ZADAŃ 9 d.p.

Około dnia 26.VII. dowódca armii „Toruń" zmienił zasadniczo zadania, jakie dotychczas miała 9 d.p.

Przyczyną tej zmiany m. in. było przybycie na Pomorze w rejon Starogardu korpusu interwencyjnego gen. Skwarczyńskiego w składzie 13 i 27 d.p. i skierowanie go przeciwko W. M. Gdańskowi. Fakt ten wymagał natychmiastowego zabezpieczenia lewego skrzydła tego korpusu, co w konsekwencji pociągało za sobą przegrupowanie jednostek armii „Toruń".

Dotychczasowy odcinek 9 d.p. o długości 25 km został powiększony do przeszło 50 km. Przebieg nowego odcinka dywizji był następujący:

od południa: m. Trzemiętowo włącznie — dalej wzdłuż ufortyfikowanych Jezior Koronowskich aż do m. Sokole — Kuźnica.

Od m. Sokole — Kuźnica na płn.-zach. odcinek zupełnie otwarty, nieufortyfikowany, przebiegający przez Pruszcz, Gostyczyn, Pamiętowo.

Od Pamiętowa na północ odcinek trzeci, częściowo ufortyfikowany (dawniejsza pozycja „Rytel").

Postawiony w tak trudnych warunkach dowódca 9 d.p. ściąga szybkimi marszami 34 p.p. (który w tym czasie był na robotach fortyfikacyjnych na półn. od Bydgoszczy) do rejonu lasów na płd. od Tucholi.

22 p.p. pozostaje na pozycji Jezior Koronowskich, a 35 p.p. przesuwa się na nową pozycję ufortyfikowaną. Kwatera Główna 9 d.p. przenosi się z Koronowa do Tucholi.

Po przeniesieniu kwat. gł. 9 d.p. do Tucholi rozbudowa fortyfikacji na jeziorach zaczęła szwankować, gdyż 9 baonowi sap. odebrano przydzieloną taborową kolumnę konną, pracujący robotnicy cywilni na tamach zostali powołani mobilizacją normalną, a samochody ciężarowe zostały odebrane do innych celów. 22 p.p. przestał dostarczać szeregowych do robót ziemnych i pomocniczych. Roboty prowadzone były wobec tego bardzo powoli i bez wiary w celowość tej pracy.

Na propozycję zaprzestania dalszych prac i skoncentrowania całego 9 baonu sap. w rej. Tucholi dowódca dywizji odpowiedział odmownie.

Równocześnie z rozkazem przegrupowania 9 d.p. wyszedł rozkaz objęcia „Planu niszczeń“ od 15 d.p. i od brygady kawalerii „Pomorze“ na zwiększonym obecnie przedpolu 9 d.p.

Jasne było, że zadania postawione teraz 9 baonowi sap. przerastały jego możliwości i były niewykonalne. W konsekwencji plan niszczeń został wykonany zaledwie w 60 — 70%.

Dopiero dnia 31.VIII. wieczorem dowódca 9 d.p. zgodził się na przerwanie prac fortyfikacyjnych i na skoncentrowanie 9 baonu sap. w rej. Płazowo — Bysławek na płd.-wsch. od Tucholi. Natychmiast przerwane zostały wszelkie prace, rozwiązane kierownictwa poszczególnych robót, a personel powrócił do swych macierzystych oddziałów. Sprzęt przenośny został ściągnięty do batalionu, a sprzęt do robót fortyfikacyjnych i składy pozostały na miejscu rozpoczętych prac.

W nocy z 31.VIII. na 1.IX. wymaszerowała 3 komp. zmotoryzowana z Byszewa przez Gostyczyn do lasów pod Tucholą i objęła swój odcinek zniszczeń.

2 komp. sap. włączona została do odcinka obrony 22 p.p.

1 komp. sap. wymaszerować miała rano dnia 1.IX. lasami na Klonowo i Płazowo.

Drużyna dowódcy, kolumna saperska z Silna i pluton chemiczny z lasów Koronowo zebrać się miały w lesie w rej. Płazowa.

## VII. DZIAŁANIA WOJENNE

Ranek dnia 1.IX. zastał 9 baon sap. w następującym położeniu:

1 komp. sap. w marszu w lasach nadl. Różanna do rejonu koncentracji Płazowo.

2 komp. sap. rozpoczęła wykonywanie niszczeń na przedpolu pozycji 22 p.p. w pasie ograniczonym od płd. szosą Mrocza — jez. Słupowo, a od płn. szosą Stare Sośno — Wilcze — Buszkowo.

3 komp. sap. zmot. wykonywała niszczenia na przedpolu lasów tucholskich, w pasie ograniczonym od południa szosą Wilcze — Buszkowo, a od północy szosą Pamiętowo — Sępolno.

Oddział rozpoznawczy był w lasach Sokole — Kuźnica z zadaniem rozpoznania możliwości wykonania zawał leśnych w tym rejonie.

Pluton chemiczny w marszu z Koronowa do rej. koncentracji.

Kolumna saperska + drużyna dowódcy na szosie Sokole — Kuźnica — Klonowo.

Dwie druż. sap. z oficerem i sprzętem oddane do dyspozycji dowódcy baonu strzelców „Chojnice“.

Dwie druż. sap. z oficerem i sprzętem oddane do dyspozycji dowódcy baonu strzelców „Tczew".

W ciągu dnia 1.IX. nieprzyjacielska dywizja pancerna i dyw. zmotoryzowana (4 armia gen. v. Kluge) uderzyły po osi Sępolno —

Położenie 9 dp. i 9 baonu sap. dnia 1. IX. 39 r.

Skala 1:300000

35 p.p.

Tuchola

9 baon sap.

34 p.p.

Sępolno

Klonowo

9 d.p.

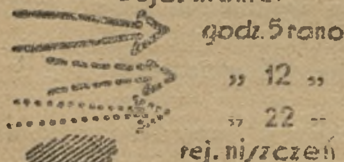
22 p.p.

Koronowo

OW

Bydgoszcz

15 d.p.




Szkic Nr 2.

Mękowarsko i Bagiennica — Pruszcz w łukę pomiędzy ufortyfikowaną pozycją Jezior Koronowskich i ufortyfikowaną pozycją Drożdżenica — Piastoszyn.

Dowódca 9 d.p. wprowadził 34 p.p. przeciwko nieprzyjacielowi, który wszedł w rejon Pruszcz — Mękowarsko. Pułk ten zatrzymał wprawdzie nieprzyjaciela w lasach Sokole — Kuźnica na zach. od Brdy, jednak po południu tego dnia wycofał się w rejon Minokowo — Klonowo tracąc styczność z nieprzyjacielem.

Złe rozpoznanie nieprzyjaciela na szczeblu pułku i dywizji wywołało w sztabie dywizji wrażenie. że nieprzyjaciel zamierza uderzyć na Tucholę, by rozdzielić dywizję na dwie części i zagrozić jej tyłom. To niesprawdzone przypuszczenie było podstawą do zbudowania przez dowódcę 9 d.p. planu działania na dzień 2.IX. Plan ten znalazł swój wyraz w rozkazie bojowym na dzień 2.IX., wydanym 1.IX. około godz. 20.30.

Myślą przewodnią tego planu był zamiar uniknięcia oczekiwanego manewru nieprzyjacielskiego przez skupienie się z całością dywizji w rej. na płd. wsch. od Tucholi i ewentualne własne przeciwuderzenie przez Brdę na Pruszcz na tyły nieprzyjaciela, idącego na Tucholę.

W wykonaniu tego planu miał 35 p.p. wycofać się w nocy z 1. na 2.IX., do rej. jezior Cekcyńskich, gdzie wraz z 34 p.p. miał od rana dnia 2.IX. być gotów do akcji. 22 p.p. miał przywrócić swój przez III/22 częściowo utracony na płn. skrzydle stan posiadania.

Sztab dywizji przenieść się miał w nocy z 1. na 2.IX. z Tucholi do m. Sucha, a saperzy skoncentrować się mieli w lesie przy st. kol. Bruchniewo.

Tymczasem już około godz. 20.00 dnia 1.IX. nieprzyjaciel, przez nikogo nie zatrzymywany, ruszył z lasów na płd.-wsch. st. kol. Pruszcz — Bagiennica na szosę biegnącą na południe od toru kol. Bruchniewo — Pruszcz. Droga do Wisły była otwarta. Około godziny 22.00 czoło pancernych sił nieprzyjaciela dochodziło już do Świekatowa, a więc na głębokich tyłach 9 d.p.

9 d.p. w tym czasie była już przepołowiona i cały plan na dzień 2.IX. stał się zupełnie bezwartościowy. Łączność z 22 p.p. i dowódcą armii „Toruń“ była przerwana, nieprzyjaciel parł całą siłą swych ciężkich maszyn na wschód, do Wisły, zamykając ostatecznie w nocy z 2. na 3.IX. w wytworzonym worku gros sił 9 d.p., ⅓ sił 27 d.p., całą prawie Pomorską b.k., 1 i 2 baon strzelców oraz liczne baony O.N.

9 baon sap. podzielił los swej dywizji, gdyż gros baonu znajdowało się w lasach tucholskich. Tylko jedna komp. sap., która pozostała z 22 p.p. w obronie jezior, wycofała się razem z tym pułkiem do Bydgoszczy i dalej na wschód, gdzie miała możność walczenia jeszcze przez kilka dni.

W tym krótkim okresie dwudniowych chaotycznych walk nie było mowy o jakiejś zorganizowanej, przemyślanej pracy saperskiej.

Rozproszone w terenie oddziały walczyły jako piechota, zwłaszcza że w nocy z 1. na 2.IX. kolumna saperska, nie mogąc poruszać się po drogach zatłoczonych przez bezładną i ogarniętą paniką masę uciekinierów, została przez niemiecką broń pancerną rozbita.

Podczas drugiego i ostatniego dnia walki 9 d.p. jako zorganizowanej całości saperzy nie mieli już możności przyjścia z fachową pomocą piechocie i artylerii.

Fragmentaryczne prace saperskie przynosiły korzyść jedynie tym oddziałom, przy których w ogólnym chaosie i dezorganizacji znalazły się przypadkowo oddziały saperskie. Saperzy walczyli jako piechota. 3 komp. zmotoryzowana stanowiła osobistą ochronę dowódcy 9 d.p. i jego sztabu.

## WNIOSKI

Na podstawie doświadczeń wojny 1939 r. i ówczesnej organizacji saperów nasuwają się następujące wnioski:

### A. Trakcja

Baony saperów dywizyjnych winny być w całości zmotoryzowane:

a) dla szybkiego przejazdu na miejsca pracy,
b) dla uniknięcia trudnych do natychmiastowego uzupełnienia strat koni w czasie nalotów,
c) dla dania względnego odpoczynku saperom w czasie przejazdu.

Maszyny winny być silne i przystosowane do jazdy terenowej.

### B. Rozpoznanie

Oddział rozpoznawczy winien być zaopatrzony:

a) w grupę motocyklistów na silnych maszynach, uzbrojoną w c.k.m.-y i automatyczne kb.,
b) w grupę samochodową z działkiem ppanc. (około 40 mm), radiostację i c.k.m.-y,
c) w lekkie łodzie motorowe.

Wyposażenie oddziału rozpoznawczego w broń ppanc. wydaje mi się konieczne ze względu na to, że oddział taki, działający niejednokrotnie w odosobnieniu, musi być zdolny do przeciwstawienia się broni pancernej nieprzyjaciela.

### C. Łączność

Działające na dużych przestrzeniach i oddzielone od swego dowództwa jednostki saperskie muszą być wyposażone w aparaty radiowe oprócz normalnej łączności kablowej.

## D. Zabezpieczenie przeciwlotnicze

Batalion saperów w marszu i w czasie wykonywania prac nie był dostatecznie zabezpieczony przeciwko nalotom nieprzyjacielskiego lotnictwa.

Nowoczesny batalion sap. winien posiadać w każdym pododdziale (kompanii) co najmniej dwie grupy sprzężonych ciężkich karabinów maszynowych o trakcji samochodowej do zwalczania lotnictwa.

## E. Szkolenie w walce o fortyfikacje

Bataliony saperów dywizyjnych przed r. 1939 nie były szkolone w zdobywaniu fortyfikacji stałych i w zdobywaniu miejscowości ufortyfikowanych. Nauka ścisłej współpracy szturmowych grup saperskich z piechotą winna być tematem zasadniczym nauczania saperskiego.

Również walka z czołgami za pomocą min przyczepnych itd. winna znaleźć wyraz w tematach szkolenia.

Ppłk inż. SOLSKI PAWEŁ

# KILKA ZAGADNIEŃ MOTORYZACJI Z PUNKTU WIDZENIA OBRONNOŚCI KRAJU

## I. Motoryzacja w wojsku i w gospodarce narodowej

Najistotniejszą cechą ostatniej wojny był silny ogień zmasowanej artylerii, przede wszystkim zmotoryzowanej, głębokie manewry mas pancernych wraz z towarzyszącymi brygadami zmotoryzowanej piechoty, manewry, w których niejednokrotnie całe armie i fronty w gwałtownej ofensywie przesuwały się po kilkadziesiąt kilometrów dziennie w głąb nieprzyjacielskiego terytorium. Wojna ta wykazała, że transport samochodowy w masowym użyciu jest nieodzownym i niezastąpionym sprzętem nowoczesnej armii.

Przy natarciu szybkość koncentracji wojsk do uderzenia (szczególnie skrytego), szybkość wykorzystania miejscowego sukcesu i przerzucenia większych ilości wojsk przez wyłom w obronie nieprzyjacielskiej decydowała wielokrotnie o wielkości sukcesu w skali armii i frontu. Wielkie znaczenie dla szybkości tych operacji posiadało nasycenie wojsk transportem zmotoryzowanym. W okresie pościgu za cofającym się nieprzyjacielem w terenie nowozdobytym, a więc w warunkach przeważnie zniszczonych linii kolejowych, cały transport wojsk i dowóz materiałów opierał się na sprzęcie samochodowym. W czasie tej wojny masy piechoty z niekończącymi się ogonami konnych wozów stały się anachronizmem wobec decydującej roli wojsk zmotoryzowanych, pancernych oraz lotnictwa.

Budując obecnie obronność naszego kraju musimy uwzględnić trzy zasadnicze wnioski, płynące z doświadczeń poprzednich wojen:

1. Niedawna wojna ostatecznie pogrzebała wszelkie koncepcje obronne, oparte na silnie fortyfikowanych „wałach" i liniowej taktyce walki. W warunkach dzisiejszego wyposażenia technicznego nowoczesnych armii obrona taktyczna i operacyjna nie może być ani bierna, ani stała, natomiast musi być ruchowa, aktywna, głęboko rozbudowana i zdolna do potężnych przeciwnatarć.
2. Ostatnie dwie wojny światowe wykazały, że kraj napadnięty nie może ograniczyć się do obrony swoich granic, lecz dla rzeczywiście zwycięskiego zakończenia wojny musi całko-

wicie zniszczyć siłę zbrojną napastnika. A więc również w sensie strategicznym nie może być obrony bez natarcia.

3. Zarówno doświadczenia wojenne jak i wiadomości z okresu powojennego wskazują, że rozwój nowoczesnych armii zmierza w kierunku powiększenia znaczenia broni zmotoryzowanych i pancernych obok artylerii najróżnorodniejszego rodzaju i lotnictwa.

Wszystkie te trzy wnioski wskazują, że nowoczesna armia dla spełnienia swego zadania obrony granic musi łączyć w sobie dwa zasadnicze elementy: dużą siłę ognia i wielką zdolność manewrowo-ruchową. Ta koncepcja budowy Odrodzonego Wojska Polskiego znalazła swój wyraz w wywiadzie udzielonym niedawno przez Marszałka Polski.

Nieodłącznym atrybutem ruchu wojska wszystkich rodzajów broni jest samochód. Samochód jest więc podstawowym sprzętem naszej nowoczesnej armii.

*Powierzone wojsku zadanie obrony kraju daje mu prawo i obowiązek wpływania na metody rozwiązywania zagadnień motoryzacyjnych w państwie.*

Siłą tego faktu wszelkie zagadnienia związane z motoryzacją kraju, z rozbudową przemysłu samochodowego, jego linią rozwojową, popularyzacją sportu samochodowego itp., stoją w centrum zainteresowań wojska.

W dobie powojennej sprawnie działający transport jest jednym z podstawowych czynników odbudowy zdewastowanej przez okupanta gospodarki kraju. Uzupełnienie tonażu i zasięgu zniszczonej sieci kolejowej, zastąpienie wyniszczonego konia, przyspieszenie i usprawnienie wymiany towarowej między wsią i miastem, w szczególności pomoc szybko rozwijającemu się przemysłowi i spółdzielczości — oto wielkie zadania stojące przed transportem samochodowym.

Samochód, jako środek transportowy szybki i docierający niemal wszędzie, oddaje niezastąpione usługi rolnictwu, szczególnie w okresie specjalnych akcji, jak siew, żniwa, akcja kartoflana, buraczana itp.

Tak więc samochód — podstawowy sprzęt wojskowy nowoczesnej armii — jest jednocześnie ważnym, niezastąpionym elementem usprawnienia gospodarki narodowej, szczególnie gospodarki typu ludowego, dążącej do rozwoju spółdzielczości, mechanizacji rolnictwa, jak największego udostępnienia mieszkańcom wsi dóbr materialnych i kulturalnych, wytwarzanych w mieście.

Samochód jest więc wspólnym obiektem zainteresowań obu sektorów państwowych: gospodarczego i wojskowego, co pozwala osiągnąć przy spełnieniu pewnych warunków wiele praktycznych korzyści.

*Najważniejszym warunkiem jest uzgodnienie polityki tych sektorów w dziedzinie przemysłu samochodowego, zakupów zagranicznych i eksploatacji taboru.*

Zasadnicze korzyści płynące z tej uzgodnionej polityki są następujące:

1. Najważniejszą rezerwą mobilizacyjną wojska staje się nasycony sprzętem samochodowym sektor gospodarczy. Pozwala to zmniejszyć wojskowe rezerwy magazynowe, co z kolei znacznie ułatwia zamianę starszych typów samochodów na nowsze w miarę postępu techniki.
2. Inwestycje wszelkiego rodzaju i prace doświadczalne przemysłu zbrojeniowego w tej dziedzinie mogą być w dużej części wyzyskane przez przemysł samochodowy, produkujący dla potrzeb gospodarczych, i odwrotnie.
3. Rezerwy transportowe wojska mogą być swobodniej wykorzystane dla wykonania specjalnych zadań państwowych, tj. w sektorze cywilnym (możliwość zaopatrywania z baz cywilnych w części wymienne, odpowiednie gatunki paliw, smarów itp.).
4. Przeprowadzenie wspólnej akcji popularyzującej motoryzację i sport samochodowy jest znacznie ułatwione.

## II. Problemy powojenne i metody ich rozwiązywania

Z okresu wojennego tabor samochodowy walczących armii wyszedł w stanie znacznego zniszczenia. Na stan ten wpłynęły przede wszystkim warunki eksploatacji w okresach bitew i forsownych marszów, nie pozwalające nieraz na konieczne periodyczne przeglądy techniczne i remonty profilaktyczne oraz niska jakość remontów polowych. Po zakończeniu działań wojennych i demobilizacji armii pozostał w każdym z państw prowadzących wojnę wielki park samochodów oczekujących nowego przeznaczenia. Park ten, będący w stanie znacznego zużycia, mógł znaleźć zastosowanie albo po wyremontowaniu jako rezerwa armii, albo jako tabor transportowy przekazany instytucjom cywilnym, albo mógł być potraktowany jako złom żelazny.

Wybór jednego z tych rozwiązań zależał przede wszystkim od specyficznych warunków państwowych i wojskowych, w szczególności od możliwości przemysłu samochodowego i od poziomu konstrukcyjno - technicznego tych samochodów. Związek Radziecki np., wykorzystując doświadczenia eksploatacji w okresie wojny oraz nowe zdobycze w dziedzinie konstrukcji samochodów, przystąpił do produkcji nowocześniejszych typów, co oczywiście przesądza losy starego parku. Amerykanie sprzedają swój „demobil" państwom europejskim. Zadecydowała tu widocznie nieopłacalność remontu, połączona z transportem z Europy, w stosunku do produkcji nowych wozów, względnie wpływy prywatnego przemysłu samochodowego, zainteresowanego w nieremontowaniu zużytych samochodów.

Po przeprowadzeniu demobilizacji również Wojsko Polskie otrzymało wielotysięczny park samochodowy, oczekujący swego

przeznaczenia. Oddzielny rozdział należałoby poświęcić olbrzymiej roli, jaką odegrał transport samochodowy w operacjach naszego wojska, w szczególności w okresie walk manewrowych i błyskawicznych uderzeń stosowanych przez 1 i 2 Armię oraz Korpus Pancerny w zwycięskim marszu od Warszawy do Łaby i Drezna. Dość tu stwierdzić, że nasze samochody wspaniale zdały ten egzamin. Rzecz jasna, że wyszły z tych działań bardzo zużyte, w znacznej części wymagające renowacji.

Duży stopień zużycia całego parku samochodowego oraz istnienie znacznego parku ponadetatowego, w większości oczekującego remontu, przy ograniczonych możliwościach szybkich dostaw zagranicznych nowego sprzętu, zadecydował, że przed rozwiązaniem tego zagadnienia musiał być przyspieszony masowy remont samochodów przy jednoczesnych oszczędnościach i racjonalizacji w eksploatowaniu taboru.

Po przyjęciu tego rozwiązania Departament Wojsk Samochodowych przystąpił do opracowania metody, która pozwoliłaby uzyskać maksymalną wydajność w wojskowych warsztatach remontowych typu okręgowego i centralnego.

Przede wszystkim rozwiązano zagadnienie oczyszczenia parku samochodów ciężarowych ze zdobycznych maszyn niemieckich licznych marek. Brak części zamiennych i mała ilość samochodów jednej marki uniemożliwiała opłacalny remont. Dlatego też zdjęto wszystkie typy niemieckie z uzbrojenia wojska.

Następnie przyjęto zasadę: „Samochód ciężarowy przede wszystkim“, ograniczając ilość remontowanych samochodów osobowych do minimum. Zasada ta przyjęta została nie tylko wskutek większej użytkowości samochodu ciężarowego, lecz także wskutek trudności technicznych remontu samochodów osobowych, wymagających znacznie lepszych specjalistów i materiałów oraz prawie dwukrotnej ilości godzin pracy. Ponadto zastosowano system seryjnego remontu ograniczając ilość typów remontowanych samochodów ciężarowych w pierwszym kwartale do trzech, a w półroczu do czterech najważniejszych we wszystkich warsztatach. Każdy warsztat remontuje jeden typ samochodu.

Po jednomiesięcznym przygotowaniu, które wykorzystano na zgrupowanie samochodów do remontu i zgromadzenie potrzebnych materiałów i części, warsztaty wojskowe przystąpiły 1 sierpnia br. do seryjnego remontu.

W pierwszym miesiącu wszystkie warsztaty wykonały 383 remonty kapitalne i 34 średnie zamiast 108 kapitalnych i 85 średnich przeciętnie w poprzednich dwóch miesiącach. We wrześniu wykonano około 450 remontów kapitalnych. Jednocześnie zmniejszyły się koszty własne i ilość godzin pracy na jednostkę produkcji.

Ten poważny sukces i jego dalsze pogłębienie było logiczną konsekwencją zastosowania słusznej metody seryjnego remontu niewielkiej ilości typów samochodów, dzięki czemu uzyskano:

1. Udoskonalenie techniki wykonania przez ściślejsze opracowanie technologicznego procesu i specjalizację robotników, co zwiększyło wydajność pracy i polepszyło jakość wykonania.
2. Rozłożenie czasu przygotowania całej produkcji na większą ilość jednostek.
3. Ścisła specjalizacja i rozdział procesu technologicznego na węższe operacje pozwoliły wyzyskać większą ilość mniej kwalifikowanych, a więc tańszych robotników.
4. Łatwiejsze kierownictwo i nadzór przy ustalonym porządku pracy warsztatów pozwoliły zmniejszyć ilość personelu nadzorującego.
5. Dzięki wyższej wydajności podniesiono zarobek godzinny robotnika przy jednoczesnym obniżeniu robocizny na jednostkę produkcji.
6. Łatwiejsze zaopatrywanie dzięki możliwości planowania i zamawiania większych partii materiałów.
7. Opłacalność zastosowania specjalnych przyrządów i narzędzi.
8. Zharmonizowanie pracy warsztatów — ustalenie optymalnego rytmu pracy zespołów na podstawie rytmów pracy poszczególnych stanowisk.

Już w pierwszym okresie zastosowania systemu seryjnego remontu w szeregu warsztatów z Wojsk. Zakł. Motor. na czele opracowano wiele ulepszeń technicznych i metod racjonalizacji pracy. Doświadczenia przodujących warsztatów zostały przedyskutowane i przekazane pozostałym na specjalnej naradzie technicznej kierowników wszystkich warsztatów.

Na specjalną uwagę zasługuje zastosowanie metody rolowania łożysk korbowodowych, szerokie zastosowanie obróbki plastycznej w renowacji wielu części, sekcyjny remont chłodnic, metody renowacji kół zębatych itd. Wyższą jakość remontu uzyskano nie tylko dzięki wyspecjalizowaniu robotnika, ale również przez przyjęcie zasady demontowania każdego samochodu „w proszek" aż do ramy.

*Pierwsze miesiące seryjnego remontu samochodów dały nie tylko pokaźne zwiększenie produkcji, lecz wykazały także dużą inwencję i możliwości twórcze zespołu robotników i personelu technicznego przy wyspecjalizowanej produkcji. Daje to perspektywę rozwiązania wielu trudności, które dziś hamują remont samochodów.*

## III. Od remontu do produkcji samochodu

Metoda seryjnego remontu nie jest oczywiście żadną rewelacją. Metoda ta, mająca kolosalną wyższość techniczną i ekonomiczną nad remontem indywidualnym nawet w warsztatach średniej wielkości, została jednak wprowadzona w wojsku i w części warsztatów C.Z.M. dopiero w ostatnich miesiącach. Na fakt ten wpłynął, obok innych przyczyn, w wojsku — skrupuł scentralizowania kierownictwa warsztatami okręgowymi, w warsztatach państwowych zaś

trudności wywołane wielką różnorodnością typów samochodów eksploatowanych (około 200 typów). Ta różnorodność ogromnie utrudniała organizację większych serii remontowych, planowanie produkcji i zaopatrzenia w części zamienne. W parku wojskowym udało się stosunkowo łatwo ograniczyć ilość typów samochodów, przez co remont seryjny wszedł na szeroką drogę rozwojową.

W ten sposób wojsko zdecydowanymi posunięciami przystąpiło do likwidacji zużycia wojennego taboru samochodowego.

*Powodzenie tej akcji zależy jednak od sprawnego zaopatrzenia, a więc od rozwoju odpowiednich dziedzin przemysłu.*

Seryjny remont, tworzący łańcuch operacji kolejno z siebie wynikających, wymaga planowego zaopatrzenia, zharmonizowanego z rytmem pracy warsztatów. Każde zahamowanie dopływu części zamiennych, półfabrykatów lub surowców musi spowodować zerwanie jednego ogniwa, a więc i przerwanie całego łańcucha.

Zaopatrzenie warsztatów remontowych, z grubsza biorąc, składa się z produkcji fabryk metalowych, posiadających precyzyjne i specjalne obrabiarki, przede wszystkim z fabrykatów i surowców przemysłu hutniczego i chemicznego, produkcji zakładów elektrotechnicznych oraz przemysłu pomocniczego (np. blacharskiego, bakelitowego itp.).

Od równomiernego rozwoju tych przemysłów zależy remont eksploatowanego dziś parku, zaś wg obliczeń musi on być w użyciu jeszcze co najmniej przez 6 do 7 lat. Cyfra ta wynika z terminów i wielkości przewidzianej produkcji polskiego samochodu i możliwości exportowych państw, z którymi znajdujemy się w stosunkach handlowych.

W Polsce można wytwarzać znaczną większość części zamiennych potrzebnych do remontu z wyjątkiem niewielu części specjalnych (np. łożyska toczne). Niestety, nasze możliwości produkcyjne dalekie są od pełnego wykorzystania. W szczególności za małe jest obciążenie wielkich zakładów, podejmujących się wytwarzania wielkich serii części jednego rodzaju. Znaczna różnorodność typów eksploatowanych samochodów cywilnego parku utrudnia długofalowe planowanie remontów i zaopatrzenia, nie pozwala na zamawianie wielkich serii jednakowych części w obawie długotrwałego zamrożenia włożonych w nie kapitałów, względnie nawet braku odbiorców. Natomiast małe zakłady prywatne, spółdzielcze lub pod zarządem państwowym, chociaż produkują drożej, są przeciążone zamówieniami nie mogąc oczywiście zaspokoić potrzeb wszystkich zakładów remontowych. Dodatkową pomoc stanowi tu uboczna produkcja większych zakładów. Dotychczas więc ważny przemysł samochodowych części zamiennych opiera się na drobnych warsztatach, względnie jest sublokatorem w wielkich zakładach.

Szukając ratunku zakłady remontowe uruchamiają we własnym zakresie produkcję niektórych części zamiennych, wytwarzając oczywiście drogo i nieekonomicznie, bowiem przy zastosowaniu swego,

na ogół prymitywnego parku obrabiarkowego, zamiast obrabiarek specjalnych (automaty, rewolwerówki itd.), bez żadnych przyrządów i pomocy, jakie pozwala zastosować masowa produkcja.

Dotychczas sytuacja nie rysowała się w dostatecznie ostrych barwach, ponieważ w kraju były pewne rezerwy części zamiennych, pochodzących częściowo z remanentów poniemieckich, częściowo z dostaw UNRRA.

*Dziś zapasy te szybko wyczerpują się i troska o zapewnienie produkcji pełnego asortymentu części nieodzownych do remontu samochodów musi stać się centralnym zagadnieniem wszystkich zainteresowanych czynników.*

W szczególności wojsko po zaprowadzeniu w swych warsztatach seryjnego remontu samochodów, w obecnej sytuacji siłą rzeczy musi brać na siebie ciężar organizowania takiej produkcji.

Źródła tej sytuacji tkwią niewątpliwie w niedorozwoju przemysłu samochodowego w Polsce przedwrześniowej, w której samochody i części zamienne były prawie wyłącznie domeną importu zagranicznego. Dlatego też powstający dziś przemysł motoryzacyjny musi się dopiero organizować i budować, zamiast, jak inne, wrócić na swoje „podwórko".

Istnieje sugestia, że trudności transportu samochodowego rozwiąże projektowany obecnie polski samochód ciężarowy. Niewątpliwie jest to w stosunku do najbliższego okresu niesłuszne, bowiem moment zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb naszego rynku przez rodzimą produkcję wymaga jeszcze wielu lat, nawet przy najowocniejszej pracy i najpomyślniejszych rezultatach. Zresztą konieczność zaopatrzenia istniejącego parku samochodowego daje się doskonale zharmonizować z przygotowaniami do rodzimej produkcji. Samochód w państwie, które go dotychczas nie produkowało, powstaje nie tylko z rysunków konstrukcyjnych, lecz przede wszystkim przez wyspecjalizowanie fabryk i kadr rzemieślniczych, produkujących masowo poszczególne części i zespoły samochodu.

Fabryki te na produkcji zespołów, względnie pewnego określonego asortymentu części do samochodów eksploatowanych, doskonale opanowałyby produkcję i technologię, zorganizowałyby sobie całą sieć poddostawców z łatwością przechodząc później do produkcji tych samych części lub zespołów do innego samochodu. Zresztą nowy polski samochód wymagałby również produkcji najbardziej zużywających się części zamiennych, w ilości przewyższającej kilkakrotnie ilość wyprodukowanych samochodów.

Jeśli nawet samochód powstaje nie na bazie pracujących już fabryk, ale w specjalnie do tego celu zbudowanej lub urządzonej fabryce — matce, to jednak przemysł pomocniczy dla tego samochodu musi powstać wcześniej dokoła tej fabryki. Zorganizowanie planowej produkcji tego przemysłu w dzisiejszym okresie stanowiłoby już konkretną pomoc projektowanego samochodu dla obecnie eksploatowanego parku.

A więc sytuacja w obecnym, przejściowym okresie przedstawia się następująco: wojsko po zorganizowaniu u siebie zakrojonego na wielką skalę seryjnego remontu samochodów boryka się z poważnymi trudnościami w zaopatrzeniu remontowych zakładów i w zaspokojeniu bieżących potrzeb, wskutek opóźnionej i powolnej organizacji tej dziedziny przemysłu w kraju. Cywilny park samochodowy z powodu różnorodności typów opierał się dotychczas przede wszystkim na dostawach UNRRA i pozostałościach magazynowych poniemieckich, rozwiązując tylko doraźnie zagadnienie zaopatrzenia. Wskutek tego dziś wiele dziedzin zaopatrzenia, jak np. elektrotechnika, akumulatory itp., stawia dopiero pierwsze kroki, a inne nie mogą zaspokoić zapotrzebowań.

Analiza obecnej sytuacji każe wysnuć następujące wnioski:

1. Istniejący ciężarowy park samochodowy instytucji państwowych, spółdzielczych itp. wymaga wydzielenia typów najprzydatniejszych pod względem eksploatacyjnym i remontowym, najwyżej 12 do 16, maksymalnie uzgodnionych z typami wojskowymi, których remont i pełne zaopatrzenie w części zamienne byłyby centralnie i długofalowo planowane.

2. Zakupy zagraniczne winny iść w zasadzie w kierunku zwiększenia liczebności wybranych typów samochodów do eksploatacji i uzupełnienia zaopatrzenia częściami niewyrabianymi w kraju i brakującymi surowcami.

3. Przemysł motoryzacyjny wymaga zasilenia pracującymi większymi jednostkami wytwórczymi na stałe, dla uruchomienia produkcji części zamiennych do samochodów seryjnych, a później rodzimej produkcji.

4. Jak najszybciej zorganizować należy, najlepiej w formie spółdzielczej, małe warsztaty przemysłu pomocniczego, zaplanować ich produkcję tak, aby zyskać pełny asortyment akcesorii samochodowych w odpowiedniej ilości — zapewnić dopływ ich produkcji w sposób planowy i scentralizowany transportowi wojskowemu i państwowemu.

5. Celem ujednolicenia produkcji motoryzacyjnej należy stworzyć stałą Radę Motoryzacyjną, składającą się z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i resortów, jako ciało planujące, organizujące produkcję, opiniujące czynnikom wyższym konieczność dostaw surowców i fabrykatów od przemysłu lub importowanych zza granicy.

## IV. O właściwą linię rozwojową

Odrodzona Polska dźwigająca się z ruin wojennych ma, mimo zdewastowania kraju przez okupanta, wielokrotnie więcej samochodów aniżeli Polska przedwrześniowa.

Rząd sanacyjny, zajęty bełkotem o mocarstwowości, w ciągu całego okresu swej władzy nie zajął się poważnie przemysłem sa-

mochodowym, tą istotną dziedziną przemysłu o kolosalnym znaczeniu dla obronności państwa, ożywienia życia gospodarczego kraju i zbliżenia wsi do miasta. Nie było widocznie tych zagadnień w jego programie. Przemysł samochodowy był prawie wyłącznie dziedziną penetracji obcego kapitału, przede wszystkim niemieckiego i włoskiego. Kupowano wówczas niemieckie samochody, montowano wg włoskich, nie najlepszych licencji, mając możliwości własnej produkcji. Było to zgodne z ogólną polityką rządu sanacyjnego. Wiele projektów własnej produkcji samochodów młodych polskich inżynierów i konstruktorów ginęło w biurkach sanacyjnych dygnitarzy bez odpowiedzi. Stworzono jedynie nieliczne wzory w indywidualnej produkcji. Mafia międzynarodowego kapitału dusiła twórczą myśl polskiego technika.

Logika historii postawiła naszego żołnierza podczas ostatniej wojny naprzeciw państw „osi“, które były głównymi naszymi dostawcami sprzętu samochodowego. Gdyby kampania wrześniowa nie była tak katastrofalnie krótka i gdyby samochód odgrywał większą rolę w ówczesnym wojsku polskim, odczulibyśmy z całą siłą fatalne skutki tego faktu. Po pewnym, dłuższym lub krótszym czasie, samochody musiano by wycofać wobec braku części zamiennych i innego zaopatrzenia.

*Wysnuwając wnioski z tego doświadczenia wojsko nasze z całą energią popierać będzie wysiłki zmierzające do uruchomienia własnej produkcji samochodów.*

Dziś, w niespełna półtora roku po zakończeniu wojny w kraju naszym, w którym okupant niszczył z pruską systematycznością przemysł i inteligencję techniczną, pracują nasi inżynierowie nad konstrukcją samochodu ciężarowego. W Gliwicach inż. Wieczorek wypróbowuje już silnik swojej konstrukcji, w Łodzi pracuje cały zespół konstruktorów nad polską ciężarówką. Są to objawy niezwykle pomyślne. Niezależnie od wyników pierwszych prób będziemy mieli polski samochód. Według planu winien on opuścić zakłady w pierwszej połowie 1949 r. Gdyby rzeczywiście ten termin został dotrzymany, byłoby to bardzo szybko.

Jaki to będzie samochód, jeszcze nie wiemy. Widocznie prace nie posunęły się jeszcze tak daleko, aby można było nad nimi dyskutować. Przypuszczam jednak, że w pierwszej kolejności należałoby wypuścić samochód 1,5 — 2 ton o mocnej konstrukcji podwozia w dwóch odmianach: jednej z napędem tylnym, drugiej z napędem przednim i tylnym, ostatni typ przystosowany do holowania. Silnik nowoczesny, czterocylindrowy o wysokim stopniu sprężania, szybkoobrotowy. A więc samochód nowoczesny, możliwie prosty w obsłudze i konstrukcji, szybki, z podwoziem przystosowanym do złych dróg, względnie terenowym.

Ostatnia wojna przyniosła nam tak wiele doświadczeń z dziedziny eksploatacji i konstrukcji samochodu ciężarowego, że nasi konstruktorzy znajdą wiele dobrych wzorów. Zagadnienie polega

włśnie na tym, aby wybrać wzór przystosowany do polskich warunków.

Uważam, że należałoby nawiązać ściślejszą współpracę w tej dziedzinie z państwem, które mając wielki przemysł samochodowy wypuszcza teraz pierwsze serie samochodów nowych typów, w których konstrukcji uwzględnione są nowe zdobycze techniki samochodowej. Niewątpliwie, zapoznanie się z wynikami prac konstruktorów sowieckich znacznie przyspieszyłoby i ułatwiłoby wybór konstrukcji, a nawet może opracowanie szczegółów. Za taką współpracą przemawia cały szereg argumentów, jak zbliżone warunki terenowe, a co najważniejsze, doskonale rozwijające się stosunki polityczne i handlowe, ułatwiające nabycie w Związku Radzieckim tych części, agregatów i surowców, których nie wytwarzamy lub nie mamy u siebie (np. łożyska toczne). Rzecz jasna, że te względy zaopatrzeniowe muszą być od razu wzięte pod uwagę przy konstrukcji.

Inaczej przedstawia się zagadnienie samochodu osobowego. Niewątpliwie produkcja polskiego samochodu osobowego jest sprawą późniejszą. Natomiast rynek samochodów osobowych wymaga jak najszybszego uregulowania. Musimy się zdecydować, skąd importować i na jakich zasadach. Nie wolno znów anarchizować rynku setkami najróżnorodniejszych typów i dlatego należałoby nastawić się raczej na produkcję jednego lub dwóch państw.

Importowane samochody winny być dostosowane do naszych warunków, mieć zapewniony dopływ części zamiennych w dostatecznej ilości, na dogodnych warunkach, niezależnie od zmian koniunktury politycznej. Polska winna otrzymać prawo „przyswajania" sobie zakupywanych typów, to jest prawo produkcji części i zespołów wg fabrycznych rysunków konstrukcyjnych i danych technologicznych, bez dodatkowej zapłaty. Kryterium uruchomienia tej produkcji stanowiłaby jej opłacalność. W ten sposób powoli uruchomialibyśmy tę gałąź przemysłu, specjalizując w niej poszczególne fabryki, dając naszym konstruktorom wzory dla dalszych rozpracowań i pomysłów.

W świetle tych uwag odnawianie na przykład licencji włoskiego „Fiata" wydaje się pomysłem niezbyt szczęśliwym m. in. i dlatego, że samochody te odznaczają się dziś szeregiem braków.

Natomiast ze wszech miar godna jest poparcia idea współpracy w dziedzinie automobilizmu państw słowiańskich, wysunięta na zjeździe lipcowym w Pradze. Zespół takich przemysłów, jak sowiecki, polski, czeski, jugosłowiański i bułgarski, nawet przy porozumieniu tylko części z nich, znacznie szybciej pokonałby trudności masowej produkcji popularnego wozu osobowego niż każdy z oddzielna.

Współpraca ta powinna polegać przede wszystkim na: ustaleniu najlepszych konstrukcji dla masowej produkcji; wzajemnej pomocy przy organizacji produkcji całych samochodów lub poszczególnych zespołów we wszystkich państwach współpracujących; zawarciu odpowiedniej umowy, dotyczącej podziału rozporządzalnych surowców samochodowych pomiędzy wytwórców oraz dostawy całych

samochodów lub poszczególnych zespołów, brakujących do montażu w poszczególnych państwach współpracujących.

Niewątpliwie, w takim zespole znacznie łatwiej można by rozstrzygnąć również szereg innych życiowych zagadnień związanych z produkcją i eksploatacją, jak np. produkcja brakujących, specjalnych obrabiarek, planowanie i organizowanie produkcji przemysłów pomocniczych, budowa autostrad, jednolita organizacja stacji obsługi itd.

Taka współpraca pozwoliłaby uruchomić odpowiednio wielkie serie produkcyjne, przez co obniżyłaby koszty własnej produkcji, udostępniłaby wszystkim członkom tego związku wykorzystanie dotychczasowych osiągnięć technicznych kierując jednocześnie przez odpowiednie narady wysiłki konstrukcyjno - badawcze poszczególnych państw na właściwe tory.

System ten, szczególnie w obecnym okresie, w warunkach dewastacji przemysłu i wyniszczenia kadr technicznych w państwach słowiańskich byłby niewątpliwie poważnym bodźcem do uruchomienia własnej, częściowej lub całkowitej produkcji popularnych samochodów osobowych.

Biorąc pod uwagę fakt, że samochód osobowy był w znacznej części państw słowiańskich przedmiotem importu, byłoby to poważnym krokiem do usamodzielnienia gospodarczego tych państw.

Oczywiście, pozytywne próby współpracy w dziedzinie samochodu osobowego można by rozciągnąć również na samochód ciężarowy.

Wszystkie te uwagi prowadzą do jednego, uogólnionego wniosku:

*Polski przemysł samochodowy, stawiający dziś pierwsze poważne kroki, nie mogąc rozwiązać całkowicie samodzielnie wszystkich zagadnień związanych z nową produkcją, winien w szukaniu wzorów i zaplecza surowcowo-materiałowego wyjść z przesłanek polityczno-gospodarczych, które każą ich szukać w bratnich państwach słowiańskich.*

## V. Spopularyzować motoryzację

Równolegle z troską o stworzenie solidnej, własnej bazy materialnej dla motoryzacji kraju musi iść troska o popularność motoryzacji w społeczeństwie.

Zmotoryzowana armia, zmechanizowane rolnictwo, liczny transport samochodowy wymagają setek tysięcy specjalistów — szoferów, kierowców, mechaników, ślusarzy itd.

*Motoryzacja kraju wymaga kultury technicznej narodu.*

Zagadnienie to ma dwa aspekty: psychologiczny i organizacyjno-szkoleniowy.

Psychologiczny aspekt zagadnienia — to walka z gnieżdżącą się jeszcze gdzieniegdzie niewiarą i niechęcią do traktoru lub samochodu. Klika obszarniczo-sanacyjna prowadziła systematyczną pro-

pagandę przeciwko mechanizacji wsi. Był to jeden z odcinków walki o utrzymanie chłopa w ciemnocie i całkowitej zależności materialnej od obszarnika. Szczególnie zacięta nienawiść cechowała stosunek do traktorów. Używano tu całego arsenału kłamstw i oszczerstw grając na najciemniejszych, zabobonnych wierzeniach ludu. Traktor i w ogóle motor spalinowy — nieodłączni towarzysze zamożnej wsi i spółdzielni chłopskiej — byli przedstawiani jako wcielenie czarciej siły, która chce zburzyć ustalony od pokoleń porządek. Samochód kojarzy się również w umysłach dużej części ludności, szczególnie wsi i małych miasteczek, z niezbyt przyjemnymi wspomnieniami policyjnej rewizji czy wizyty sekwestratora lub wymagającego dygnitarza. W czasie okupacji samochód był zwiastunem łapanki na roboty lub do obozów kaźni. W każdym razie była to maszyna niedostępna dla mas, uosobienie luksusu i wszechmocy grupy posiadającej i panującej.

We wrześniu 1939 r. huk motoru był dla naszego żołnierza zwiastunem masy nieprzyjacielskich czołgów, unicestwiających jego najwspanialsze bohaterstwo i poświęcenie, miażdżących wraz z ciałami ostatnich obrońców złudzenia siły i nadzieje obrony. Ludności wsi i miast huk motoru zwiastował grad bomb, pożogę i zniszczenie, śmierć i niewolę.

Data 22 lipca 1944 r. stała się punktem zwrotnym dla skojarzeń, wywoływanych przez dźwięk motorów w najszerszych warstwach narodu. W tym dniu w masach sowieckich i polskich czołgów i zmotoryzowanych wojsk chłop i robotnik polski ujrzał, chyba po raz pierwszy, motory w służbie wyzwolenia i sprawiedliwości.

Trzeba, aby ta postać znajomości z motoryzacją, zawarta w dniu 22 lipca, stała się decydująca dla wzajemnego stosunku.

W wyniku przemian społecznych w Polsce motor stanął w służbie narodu, w służbie kultury, oświaty, dobrobytu i bezpieczeństwa najszerszych mas. Świadomość tego, że traktor, samochód, silnik i motocykl i każda w ogóle maszyna są przyjaciółmi chłopa i robotnika, że pomagają mu w pracy, powiększają jego zasoby, ułatwiają i uprzyjemniają mu życie, grożąc jednocześnie wrogom jego wolności i osiągnięć — ta świadomość winna przeniknąć jak najgłębiej jednając im miłość, szacunek i troskliwą opiekę.

Przede wszystkim musimy wpoić te uczucia w naszą młodzież. Musimy w niej wyrabiać i pielęgnować ambicje owładnięcia motoryzacją, umiejętność prowadzenia traktoru czy samochodu, znajomość ich działania, eksploatacji i pielęgnacji. „Maszyna w służbie i na straży narodu" — oto hasło, dające jakże rozległe i wdzięczne pole do pracy propagandowo-wychowawczej organizacjom młodzieżowym.

Drugi aspekt zagadnienia to organizacja szkolenia. Zasadniczą cechą wyszkolenia motoryzacyjnego winna być jego masowość i dostępność dla najszerszych warstw, dla wszystkich chętnych. Pierwsze wprowadzenie w zakres wiadomości, nieodzownych do zrozumienia zasady działania maszyn najczęściej w życiu codziennym spotykanych, winna dać już szkoła powszechna. Jednakże zasadni-

czy nacisk położyć musimy na kształcenie pozaszkolne. Aby spopularyzować motoryzację, musimy:

1. Stworzyć sieć kilkumiesięcznych kursów i szkół szoferskich w miastach, wsiach i miasteczkach. Kursy i szkoły te szkoliłyby kierowców pojazdów mechanicznych w ilości kilkudziesięciu tysięcy rocznie.

2. Stworzyć ośrodki szkolące instruktorów i mechaników z programem nauczania co najmniej rocznym. Instruktorzy ci byliby wyzyskani na kursach kierowców i przydzielani do powiatów dla pomocy praktycznej motoryzacji w terenie.

3. Zorganizować odpowiednie bazy materialne sprzętu wyszkoleniowego i paliwa.

Szukając dla realizacji wymienionych wyżej punktów ośrodków organizacyjnych i rozporządzających środkami materialnymi, musimy wziąć pod uwagę, że zagadnienie popularyzowania motoryzacji, niezależnie od ogólnej ważności z punktu widzenia obronności i uprzemysłowienia kraju, posiada wielkie znaczenie konkretnie już na dzień dzisiejszy dla wojska, komunikacji i innych resortów, potrzebujących znacznych ilości dobrze wyszkolonych, odpowiednio wychowawczo przygotowanych kierowców i mechaników. Wszyscy zarządzający taborem samochodowym czy też parkiem traktorowym wiedzą doskonale, jak poważne straty materialne powoduje nisko kwalifikowany kierowca, i dlatego nie pożałują środków na szkolenie, zamiast doszkalać już w trakcie pracy.

Na odcinku młodzieżowym konieczną pracę organizacyjną winny przeprowadzić PUWF i PW przy wydatnej pomocy organizacji młodzieżowych, tworząc szeroko rozbudowane Motorowe Przysposobienie Wojskowe. Praktyczne szkolenie młodzieży — junaków można by w pierwszym okresie przeprowadzać w oparciu o odpowiednie kursy Samopomocy Chłopskiej we wsiach, w miastach zaś przy współdziałaniu odpowiednich kursów organizacji zawodowych, spółdzielczych, Ministerstwa Komunikacji lub kursów prywatnych. Hufcom Mot. P.W. wojsko udzieliłoby znacznej pomocy w postaci sprzętu samochodowego, względnie eksponatów, i przypuszczalnie szkoleniowego paliwa dla ochotniczo wstępujących do wojska.

Pozostałe wydatki szkoleniowe pokrywałyby zainteresowane resorty oraz sami junacy.

Akcja popularyzowania motoryzacji posiada u nas obecnie mocne podstawy, albowiem opiera się na:

dużym pędzie młodzieży do zdobycia umiejętności prowadzenia pojazdów mechanicznych,

wielkim zapotrzebowaniu fachowych kierowców i mechaników na wszystkich odcinkach naszej gospodarki,

istnieniu dostatecznych baz materialnych i kadr fachowców dla szkolenia.

Rzeczą najważniejszą w tej chwili jest szerokie zainicjowanie tej akcji oraz możliwie konkretne ujęcie organizacyjne ze strony wyższych czynników. To zadanie powinno przypaść w udziale proponowanej poprzednio Radzie Motoryzacyjnej.

# KSIĄŻKI i CZASOPISMA

## KAMPANIA WRZEŚNIOWA

*Jerzy Kirchmayer płk dypl.*

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" 1946 r.

Pomimo że od druzgocącej klęski 1939 r. upłynęło już 7 lat, nie zgłębiliśmy jeszcze dostatecznie jej powodów. Toteż z wielkim zadowoleniem powitać należy ukazanie się w kraju pierwszej pracy naukowej, omawiającej całość kampanii wrześniowej roku 1939 i przyczyny katastrofy.

Autor, który półtora roku od momentu zakończenia wojny, nie czekając na zebranie dokumentów archiwalnych, podjął się opracowania tego tak poważnego zagadnienia, musiał już dawno nad tym zagadnieniem pracować i zbierać materiały Sam brał udział w tej kampanii, a od dwóch lat pracuje jako szef Oddziału Historycznego Sztabu Generalnego.

W pracy swej korzystał, jak podaje, z wydanej w Londynie „Kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce" — gen. Norwid-Neugebauera, eliminując z niej to, co było tendencyjne; poza tym posługiwał się cennymi pracami płk Horaka, opartymi na konspiracyjnych źródłach archiwalnych oraz czerpał materiały z roczników emigracyjnych „Bellony", znacznej ilości opracowań niemieckich, własnych spostrzeżeń i wreszcie z relacji oficerów—uczestników kampanii.

Kampania wrześniowa została przez autora poddana wszechstronnej krytyce. Płk Kirchmayer dostrzega szereg przyczyn i błędów, które złożyły się na ogrom klęski. Błędy te są trojakiego rodzaju: 1. fałszywa polityka, 2. niedostateczne przygotowanie do wojny, 3. fatalne prowadzenie działań. Chociaż politykę omawia autor na końcu swej pracy, zaczynamy jednak od niej, ponieważ jest ona zasadniczym czynnikiem, który zadecydował o klęsce. Autor widzi tutaj następujące błędy:

1. szukanie sojuszu z Niemcami,
2. dążenie do oparcia się na fikcyjnych sojuszach,
3. zapoczątkowane przez Piłsudskiego ogólne wrogie nastawienie do ZSRR.,
4. udział w podboju Czechosłowacji,
5. polityczne odosobnienie Polski i
6. niechęć do łączenia się z narodami słowiańskimi przeciwko odwiecznemu wrogowi.

W wyniku takiej polityki, jak słusznie podkreśla autor, gdy opracowano plan wojny z ZSRR i poczęły powstawać na granicy wschodniej fortyfikacje, wybuchła wojna z Niemcami, do której nie mieliśmy ani planu, ani fortyfikacji, ani zabezpieczonych tyłów.

Właściwą linię polityczną widzi autor słusznie tylko w przeciwstawieniu się wszelkimi siłami Niemcom i utrzymaniu sojuszu z ZSRR. Zaleca przeto, aby naród polski kierował się w polityce nie uczuciami, jak to było dotychczas, lecz mądrością państwową. Autor kończy swe wywody zdaniem, że kampania wrześniowa powinna być dobroczynnym kubłem zimnej wody wylanej na fantazjujące umysły wielu Polaków.

Również w polityce wewnętrznej państwa dostrzega autor szereg błędów. Przede wszystkim Polską rządzili wojskowi. Minister, starosta, wójt, dyrektor

kolei, dyrektor banku, ubezpieczalni — byli wojskowymi. Działo się to ze szkodą zarówno wojska jak i cywilnych instytucji.

Plany wojny nie były przygotowane, a wojsko posiadało przestarzałą organizację, uzbrojenie i taktykę; wyszkolenie najwyższych dowódców było zaniedbane, a Sztab Główny źle zorganizowany.

Rydz-Śmigły, chociaż więcej czasu poświęcał wojsku, ale naśladując Piłsudskiego również zajmował się polityką zagraniczną i wewnętrzną. Zabrakło czasu na opracowanie planu wojny z Niemcami, poszliśmy do śmiertelnej walki z parodią planu i zostaliśmy zaskoczeni pod każdym względem.

Piłsudski dał początek zwyczajowi wyrywania oficerów z wojska i przesuwania ich do cywilnej służby państwowej. Minister — generał lub wojewoda — pułkownik ciągnęli za sobą swych kolegów — zawodowych oficerów. Taki odpływ oficerów z wojska osłabiał siłę obronną państwa.

Oficerowie — byli legioniści byli faworyzowani pod każdym względem. Po roku 1926 nastąpiły rugi z wojska, obejmujące częstokroć wartościowych oficerów aż do gen. Sikorskiego włącznie. Skutkiem tego wyrabiała się służalczość i obawa przeciwstawienia swego zdania przełożonemu. W ten sposób system panujący u góry obniżał wartość bojową wojska, odbijał się ujemnie na funkcjonowaniu maszyny państwowej i deprawował obywatela.

Autor krytykuje również politykę rządu w stosunku do mniejszości narodowych. Polityka ta zdążała do wynarodowienia tak jak za czasów carskich. Nie troszczono się o podniesienie ich dobrobytu, obciążano nadmiernymi świadczeniami, nie dając w zamian nic. A przecież tych „mniejszości" było w Polsce przeszło 31%, na obszarze zaś za Bugiem nawet więcej.

### Militarne przygotowanie do wojny

Wojsko polskie na stopie pokojowej liczyło 30 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii i 2 brygady zmotoryzowane, z których jedna była w trakcie formowania. Na stopie wojennej miano wystawić 10 rezerwowych dywizji piechoty. Razem miało być zmobilizowanych 50.000 oficerów i 1.700.000 żołnierzy.

Wojsko niemieckie liczyło 36 dywizji piechoty połączonych w 18 korpusów, 6 dyw. panc., 3 dyw. zmotoryzowane, 5 lekkich i tylko jedną brygadę kawalerii. Poza tym liczne oddziały korpuśne, których myśmy wcale nie mieli. Przy przejściu na stopę wojenną należało się liczyć z podwojeniem ilości dywizji piechoty.

Analizując wartość polskich dywizji piechoty, autor słusznie twierdzi, że była ona niedostatecznie uzbrojoną i mało ruchliwą masą ludzi, koni i wozów. Uzbrojenie przeciwpancerne miało się składać tylko z 9 działek ppanc. na pułk piechoty i jednego karabina ppanc. na pluton strzelecki, ale faktycznie nie było nawet tego. Karabiny ppanc. miały stanowić zaskoczenie wojenne i dlatego zostały wydane dopiero w czasie mobilizacji. Wojsko nie znało tej broni, nie umiało się nią posługiwać i nie miało do niej zaufania. Zamaskowanie zawartości skrzyń pod inną nazwą sprawiło, że w niektórych oddziałach nie rozpakowano tej broni w czasie mobilizacji i nie użyto jej na wojnie. Niemiecka dywizja piechoty miała natomiast aż 75 dział ppanc. Co do broni przeciwlotniczej, to każda polska dyw. piechoty miała otrzymać tylko jedną baterię, w rzeczywistości jednak nie miała nawet tego. Tymczasem niemiecka dywizja miała 3-bate-

ryjny dywizjon dział 88 mm. Niemiecka artyleria dywizyjna była dwukrotnie silniejsza od polskiej, z ogromną przewagą ciężkich dział. Zamiast kawalerii Niemcy mieli dywizje pancerne.

Z liczby 771 naszych samolotów nieco więcej niż połowa znajdowała się w jednostkach bojowych, reszta zaś w rezerwie i w szkolnictwie. Samoloty myśliwskie i obserwacyjne były przestarzałe, a brak lotnisk polowych utrudniał dowodzenie.

Niemcy mieli 4.700 samolotów, czyli 6 razy więcej od nas, o wyższej jakości, szybkości i uzbrojeniu.

Broni pancernej faktycznie nie mieliśmy prawie wcale, bo tankietki były zbyt lekkie i słabe, a Vickersy przestarzałe. Niemiecka zaś dywizja pancerna miała 416 czołgów, w tym 72 dwudziestotonowe, a takich dywizji było co najmniej 6.

Wyszkolenie kadr oficerskich autor ujmuje w sposób następujący: „Inspektorowie armii w ogóle nieszkoleni, dowódcy wielkich jednostek za mało, oficerowie sztabowi dostatecznie, a młodsi za dużo". Jeżeli ktoś chciał, to mógł się kształcić sam, ale na to wyżsi dowódcy albo nie mieli czasu zajmując się więcej polityką i reprezentacją, albo uważali to za zbędne, poprzestając na parotygodniowych kursach strzeleckich przed wojną światową. Spisali się oni „świetnie" na wojnię 1920 roku i doszli do wysokich stanowisk. Inspektorzy armii dopiero na 2 lata przed wojną zajęli się sprawami operacyjnymi; przedtem kontrolowali jedynie wyszkolenie oddziałów bez jakiejkolwiek koordynacji u góry. Nie dowodzili ani na grach wojennych, ani w terenie; byli na szczeblu operacyjnym wartością nieznaną. Takiemu przygotowaniu odpowiadała zła i przestarzała doktryna walki. Mało odbiegała ona od wojny roku 1919—20 i nie doceniała roli broni pancernej i lotnictwa w wojnie nowoczesnej. Wmawiano żołnierzem, że przewagę przeciwnika wyrównamy duchowymi wartościami wojska.

## Plan wojny

Była to kompletna improwizacja. Nad planem zaczęto pracować dopiero w końcu marca 1939 roku. Gorączkową pracą Sztabu Głównego trzeba było nadrabiać wieloletnie zaniedbania. „Nie wiadomo — pisze płk Kirchmayer — w jakiej formie plan ten został ustalony na piśmie". Jednak decyzję Rydza-Śmigłego można odtworzyć bez obawy popełnienia błędów na podstawie zadań dowódców i przesunięć wielkich jednostek. Podstawą tej decyzji było — przetrzymać napór przeważających sił niemieckich, dopóki nie da się odczuć natarcie sprzymierzonych wojsk francusko-angielskich na zachodzie. Wynika z tego następujący zarys polskiego planu:

a) Przyjąć walkę na zasadniczej linii obronnej, obejmującej żywotne ośrodki własnego zaopatrzenia i chroniącej możliwie wielką liczbę ludności i wojsk (rzeka Biebrza, Wisła, Bydgoszcz, Inowrocław, Warta, Pszczyna, Bielsko i Żywiec);
b) W razie niemożności utrzymania tej linii przejść do obrony na linii ostatecznego oporu wzdłuż Narwi, Wisły i Dunajca;
c) Zgrupować gros operacyjnych odwodów naczelnego wodza na lewym brzegu Wisły, a resztę nad rzeką Narew;
d) Obronę wybrzeża traktować jako działanie odosobnione;
e) Ograniczyć się do obserwacji granic wschodnich elementami K.O.P.

Wynika z tego, że Rydz-Śmigły łudził się, iż utrzyma obronę na froncie długości około 1600 km, co stanowiło 50 km frontu na dywizję. Z drugiej zaś strony niekorzystne umieszczenie odwodów i płytkie ich ugrupowanie świadczyły o zamiarze użycia ich nie do większego manewru, a tylko do zasilania frontu. Jak więc chciał pobić nieprzyjaciela? Jak sobie wyobrażał dowodzenie aż siedmioma armiami i licznymi grupami operacyjnymi tego ogromnego frontu pod ciosami lotnictwa i mas czołgów?

Taką metodę dowodzenia bez dowódców frontów i korpusów zrodziła szkoła Piłsudskiego sprowadzając dowodzenie do kierowania tylko jedną armią a zapominając o reszcie.

### Mobilizacja, koncentracja i przebieg kampanii

Częściowa mobilizacja i koncentracja sił odbywała się już od końca marca 1939 roku, jednakże wskutek różnych przyczyn w momencie wybuchu wojny mobilizacja była wykonana mniej więcej w 66%, a koncentracja w 45%. Fortyfikacji prawie nie było.

Pierwszy rzut linii obronnej osiągnął wprawdzie na dzień 31.8. gotowość bojową, ale rzuty dalsze były jeszcze w trakcie mobilizacji i koncentracji. Dowódcy armii na zachodzie i północy wysunęli swą pierwszą linię obronną o 50 — 100 km dalej, niż było projektowane, czyli nad samą granicę. Do tego Rydz-Śmigły w sierpniu wbrew pierwotnemu planowi wprowadził tzw. korpus interwencyjny w składzie 2 dywizji do gardzieli korytarza pomorskiego celem działania na Gdańsk. Spowodowało to wciągnięcie w głąb korytarza części armii „Toruń".

Naczelne Dowództwo do tego stopnia nie orientowało się w charakterze zbliżającej się wojny, że trwanie działań wojennych w korytarzu obliczało na 2 tygodnie, podczas gdy w rzeczywistości trwały one tylko 2 dni.

Z przebiegu działań wojennych zasługują na uwagę następujące momenty: pierwsze rzuty wojsk już w pierwszych dniach wojny zostały odcięte lub zniszczone, gdy drugie wciąż jeszcze nie były gotowe. W wyniku walk w Borach Tucholskich dwie dywizje piechoty straciły połowę swego stanu, brygada kawalerii — pomimo cudów waleczności — 3/4 stanu, a 2 bataliony strzelców i 5 batalionów O.N. zostały zupełnie zniszczone.

Już 2.IX nastąpiło przełamanie na skalę strategiczną pod Częstochową. W tym położeniu dowódca armii „Poznań" gen. Kutrzeba w dniu 3.IX prosił o zezwolenie uderzenia całą swoją armią na skrzydło nieprzyjaciela nacierającego w kierunku Piotrkowa i Warszawy. Rydz-Śmigły plan ten odrzucił. Okazja została stracona. Zgodzono się na to w kilka dni później, w zupełnie już zmienionych warunkach, co doprowadziło do ciężkich walk nad Bzurą i zniszczenia dwóch armii polskich, gdyż okazało się, że wojsko polskie nie jest zdolne do działań ruchowych.

W dniu 2.IX następuje również wymanewrowanie obrony Górnego Śląska. Wskutek tego armia „Kraków" rozpoczęła pośpieszny odwrót na rzekę Nidę i Dunajec, czyli około 180 km na wschód. Odwody naczelnego wodza zostały zagrożone, a lotnictwo było już zdezorganizowane. W dniu 3.IX położenie na froncie stało się groźne. Należało wydać rozkazy niezwłocznego odwrotu armii „Toruń" i „Poznań" oraz reorganizacji dowodzenia na froncie zachodnim: tego jednak naczelne dowództwo nie uczyniło.

W dniach 4 — 6.IX na skutek sprzecznych zarządzeń naczelnego dowództwa i dowódcy grupy nastąpiło przerwanie polskiego frontu północnego pod Różanami. W wyniku tej sprzeczności rzeka Narew została opuszczona prawie bez walki. Groziło to obejściem Warszawy od wschodu. Następnie w chaosie zarządzeń gen. Dąb-Biernackiego grupa odwodów naczelnego wodza została rozbita w środku frontu. Nieprzyjaciel włamał się głęboko w ugrupowania obronne od zachodu. Na południu przełamał front nad Dunajcem.

Nie orientując się w położeniu na froncie Rydz-Śmigły wydaje dopiero 6.IX rozkaz odwrotu armii „Toruń" i „Poznań" w kierunku na Warszawę. Sam zaś, zamiast kierować tym odwrotem, udaje się do Brześcia. „Nadszedł czas — jak mówi autor — wielkich decyzji", w których trzeba było chcieć i umieć ponosić wielkie ryzyko. „Historia schyliłaby czoło przed polskim naczelnym wodzem, który pozostałby w zagrożonej stolicy, a nawet przeniósłby się na zachód do Kutna, ażeby stamtąd kierować odwrotem swego najsilniejszego ugrupowania. Nie przebaczy mu natomiast wyjazdu tam, skąd nie mógł dowodzić", Brześć bowiem do tego nie był zupełnie przygotowany.

Spóźniona operacja nad Bzurą, wynikła z koncepcji gen. Kutrzeby, była szkodliwa i bezużyteczna. Doprowadziła ona do straty czasu przy przebijaniu się za Wisłę i do zniszczenia dwóch armii (9 dywizji), którymi mógł jeszcze dysponować Rydz Śmigły. Realizację tej koncepcji zaakceptował szef sztabu naczelnego wodza gen. Stachiewicz.

Naczelne dowództwo usiłuje fikcyjnie dowodzić; stwarza nierealne koncepcje, zupełnie nie panuje nad położeniem. Od 6.IX ciągle zmienia swe miejsce postoju, o którym przeważnie nikt nie wie.

Z całości walk we wrześniu 1939 roku widzimy, że kampania ta — to szereg niepowiązanych ze sobą działań poszczególnych armii i grup operacyjnych z jedynym wyjątkiem współdziałania armii „Toruń" i „Poznań" w bitwie nad Bzurą.

Naczelne dowództwo wykazało kompletną ignorancję i niechęć do kierowania operacjami. Dowódcy armii i grup operacyjnych nie stali na wysokości zadania. Znacznie lepiej było (poza pewnymi wyjątkami) z młodszymi dowódcami od dywizji w dół.

Na pytanie, czy można było tej klęski uniknąć, autor słusznie odpowiada, że przy tej przewadze nieprzyjaciela było to niemożliwe.

Należało po roku 1925 (Locarno), a najpóźniej w 1933 (początki reżimu Hitlera) stworzyć silniejszą i bardziej nowoczesną armię z silnym lotnictwem i bronią pancerną. Mogłoby to nastąpić kosztem likwidacji konnych brygad kawalerii, marynarki wojennej trzymanej dla prestiżu — i przy innej polityce gospodarczej w kraju.

Nie są to wszystkie błędy, które spowodowały klęskę wrześniową. Dokładne jej oświetlenie wymaga jeszcze wieloletniej pracy. Chodzi nam o zapamiętanie szczególnie tych błędów, które z perspektywy dzisiejszej wydają się nam znamienne, wyraźne i decydujące dla klęski wrześniowej.

Studium płk dypl. Kirchmayera jest w pierwszym rzędzie przekonywającą krytyką kampanii wrześniowej — krytyką opartą nie na fragmentarycznych spostrzeżeniach, lecz tworzącą zwarty system, sankcjonujący zasady politycznego rozumu i wskazujący wartość rozsądku jako podstawowych elementów w organizacji nowoczesnej armii i wykonaniu obrony. Prócz tego „Kampania wrze-

śniowa" odtwarza w szerokiej skali tragiczne złudzenia, w których pogrążył Polskę wadliwy system polityczny, usiłujący stworzyć fantastyczną w naszych warunkach metodę „ballance of power" (równowagi sił) między Rosją a Niemcami. Ten aspekt pracy płk Kirchmayera stanowi o politycznym sensie jego dzieła. Aspekt zaś wojskowy tworzy gruntowna analiza czynników militarnych w danych warunkach gospodarczych i politycznych.

W całości dzieło płk Kirchmayera jest pełną lekcją mądrości politycznej, popartą wnikliwą analizą zjawisk. Z tego też względu może zaważyć w znacznej mierze na kształtowaniu się światopoglądu pokolenia, które z doświadczeń historycznych czerpać ma dalsze wskazania i rozumieć sens polityki demokratycznej Polski.

*Wincenty Rudowicz ppłk dypl. st. sp.*

### »ZSRR A WOJNA POLSKO-NIEMIECKA W 1939 ROKU«

*Brus Wł.*, Sp. Wyd. „Książka", Łódź, 1946.

Wkroczenie Armii Czerwonej na dawne tereny Rzeczypospolitej 17 września 1939 r. — to jeden z atutów propagandowych b. rządów sanacyjnych, kliki londyńskiej i reakcji w kraju.

Manewrując zręcznie tym atutem starano się konsekwentnie zrzucić z siebie odpowiedzialność za sromotną klęskę wrześniową i w dalszym ciągu rozwijać zaszczepioną już w latach 1918 — 39 niechęć do Związku Radzieckiego.

Na temat osławionego już dzisiaj „ciosu nożem w plecy" pisał w swym studium o kampanii wrześniowej płk dypl. Kirschmayer.

Broszura Brusa również omawia to zagadnienie. Autor dzieli broszurę na dwie zasadnicze części, z których pierwsza pt. „Dlaczego Związek Radziecki zawarł z Niemcami pakt o nieagresii 23 sierpnia 1939 r.", o charakterze wybitnie politycznym, jest niejako wstępem do samego zagadnienia. Potraktowana jest obszernie i omawia politykę pokojową ZSRR w okresie od konfliktu włosko-abisyńskiego do wybuchu II wojny światowej.

Od aneksji Abisynii Związek Radziecki stoi twardo na stanowisku „niepodzielności pokoju", dając temu wyraz w wystąpieniach Litwinowa na forum Ligi Narodów. Protestuje również z powodu napaści Japonii na Mandżurię. Stanowisko Anglii, Francji i USA jest przeciwne, ponieważ państwa te widzą w Japonii oręż do zwalczania Rosji.

Następnie występuje ZSRR w Genewie z projektem konwencji określającej agresora — również nie przyjętym.

W tym czasie francuski min. Barthou proponuje zawarcie paktu wschodniego, który byłby zagwarantowany przez państwa zachodnie: Anglię, Francję, Włochy i Belgię. Związek Radziecki propozycję przyjmuje, napotyka jednak na zdecydowany opór Anglii, kokietującej od traktatu wersalskiego Niemcy, i Polski, będącej pod całkowitym wpływem Niemiec od czasu podpisania z nimi paktu o nieagresji.

Hitler dochodzi do władzy, w ciągu 5 lat wprowadza powszechny obowiązek służby wojskowej, zajmuje Nadrenię, wkracza do Austrii, anektuje Czechy i Kłajpedę — wszyscy prócz Rosji milczą, a nawet Anglia posuwa się tak daleko, że jej premier Chamberlain „sprzedaje" środkową Europę.

Związek Radziecki i Francja zawarły w roku 1936 z Czechosłowacją pakt o wzajemnej pomocy, który przewidywał, że w razie napadu — ZSRR obowiązany jest udzielić Czechosłowacji pomocy pod warunkiem, że równocześnie wystąpi Francja.

Chamberlain i Daladier poświęcili Czechosłowację, posłowie ich oświadczyli prezydentowi Beneszowi: „Jeśli Czesi połączą się z Rosjanami, to wojna może przekształcić się w pochód krzyżowy przeciwko bolszewikom. Wówczas rządom Anglii i Francji bardzo trudno będzie utrzymać się na uboczu".

Znamienne jest oświadczenie francuskiego gen. Fauché: „My nie chcemy wojować z Niemcami w sojuszu z bolszewikami".

29.IX.38 Chamberlain podpisał układ w Monachium. Sanacyjny rząd polski, idący od 1934 r. na pasku polityki niemieckiej, skorzystał z nadarzającej się okazji i wziął u boku Niemiec udział w podboju Czechosłowacji.

18.III.39 rząd brytyjski zwrócił się do ZSRR z pytaniem, czy zgodzi się na podpisanie wspólnej deklaracji Anglii, Francji, ZSRR i Polski (jednak bez konwencji wojskowej).

Min. Beck upojony nowym „sukcesem", którym było otrzymanie gwarancji angielskiej, stanowczo odrzucił propozycję. Związek Radziecki, świadom wrogiej w stosunku do siebie polityki rządzącego w Polsce obozu sanacyjnego, zaproponował wspólne wystąpienie przeciwko Niemcom. Wystąpienie takie można było zrealizować jedynie przez skoordynowane działania wojskowe radziecko-polskie na naszym terenie (precedensem w historii były wspólne działania amerykańsko-francuskie na ziemi francuskiej w I wojnie światowej).

Rojący sny o „mocarstwowości" Beck stanowczo odrzuca tę jedyną i prawdziwie realną szansę.

Wobec takiego stanu rzeczy rząd ZSRR 17.IV ogłasza propozycję:

1. paktu o wzajemnej pomocy trzech państw,
2. konwencji wojskowej, która miała nadać paktowi realną siłę,
3. udzielenia przez mocarstwa gwarancji wszystkim państwom od morza Bałtyckiego do morza Czarnego.

Rząd angielski nie chciał zgodzić się na udzielenie pomocy Związkowi Radzieckiemu w wypadku, gdyby Niemcy zaatakowały państwa bałtyckie — Litwę, Łotwę, Estonię i Finlandię.

Nieprzejednane stanowisko Anglii i Francji zmusiło ZSRR do zawarcia 23.VIII paktu z Niemcami.

Pakt sowiecko-niemiecki nie był ani „zdradą", ani tym mniej „ciosem zadanym w plecy". Spowodowany był koniecznością, był skutkiem ówczesnej linii politycznej Anglii, Francji i Polski.

Część II broszury pt. „17 września 1939" ma charakter wojskowo-strategiczny.

Hasło „silni, zwarci, gotowi" i słowa „o guziku, którego nie oddamy" wytworzyły później korzystną atmosferę dla rozpowszechniania tezy o „ciosie nożem w plecy".

Polska rozpoczynała wojnę kompletnie nieprzygotowana, zarówno pod względem politycznym, gospodarczym jak i wojskowym (brak planu wojny, zła organizacja, wyszkolenie i zaopatrzenie). Słabe liczebnie i jakościowo wojsko skazane było z góry na klęskę.

Przez kordonowe rozstawienie całej armii wzdłuż granicy oraz brak silnych i zorganizowanych odwodów wojsko polskie od pierwszych dni września znalazło się w takiej sytuacji, że 17.IX na zachód od Wisły znajdowały się tylko jednostki cofających się armii „Poznań" i „Toruń", toczące od 9.IX bitwę nad Bzurą, a będące w tym dniu całkowicie już okrążone. Nie lepiej działo się na wschodnim brzegu, gdzie oddziały wszystkich trzech świeżo tworzących się frontów były tego dnia w stanie kompletnej dezorganizacji, otoczone po większej części i niszczone systematycznie przez prącego bez przeszkód na wschód wroga.

W tej sytuacji wystąpienie Armii Czerwonej nie zmieniało w niczym i tak już beznadziejnego położenia.

Armia Czerwona musiała wystąpić z trzech zasadniczych powodów:

1. strategicznych — Związek Radziecki, prowadząc konsekwentną i dalekowzroczną politykę, czego dowody znajdujemy w części I niniejszej broszury, zdawał sobie jasno sprawę z tego, że w stosunkowo krótkim czasie nastąpi zbrojne starcie z Niemcami. Należało się przed tym możliwie jak najszybciej i jak najlepiej zabezpieczyć.

Opanowanie państw bałtyckich i wyjście wojsk niemieckich na linię graniczną, ustanowioną traktatem ryskim, groziło ZSRR, a zwłaszcza jego politycznemu centrum — Moskwie i Leningradowi — znalezieniem się w bezpośredniej strefie zagrożenia nie tylko lotniczego, ale nawet lądowego. Pancerne zagony niemieckie, mając przed sobą tak płytki teatr wojny, mogły go z łatwością przebić; z tych też względów wkroczenie Czerwonej Armii nie zmieniało w niczym położenia polskiego, a dowództwu radzieckiemu dawało tak bardzo potrzebną głębokość operacyjną.

2. etnograficznych — ludność zamieszkująca wschodnie rubieże dawnej Rzplitej była w większości pochodzenia niepolskiego. Ludność ta wyraźnie ciążyła do swej macierzy;

3. państwo i rząd polski nie istniały już wtedy. Rząd z prezydentem i naczelnym wodzem na czele opuścił kraj, terytorium w lwiej części zostało zajęte przez armię niemiecką, która w nieprzerwanym pochodzie posuwała się szybko do granicy.

Broszura oparta jest na materiale źródłowym, napisana zwięźle, przedstawia zagadnienie wyczerpująco i jasno.

*Kpt. Lewandowski Władysław*

## MIĘDZY DWIEMA WOJNAMI

*Zilliacus K.*, Warszawa, Czytelnik 1946

W obecnej dobie, kiedy przeciętny czytelnik gazet jest co pewien czas alarmowany oświadczeniami dyplomatów anglosaskich, p. Churchilla, Byrnesa czy też Bevina — książka Zilliacusa, posła Labour Party do Izby Gmin, nabiera specjalnego znaczenia.

Autor, znany ze swych poglądów socjalista, wielki sympatyk Polski Demokratycznej — czego dowody mieliśmy ostatnio w jego parlamentarnych wystąpieniach — przedstawia tajniki polityki brytyjskiej w okresie od 1916 do 1938 r. Książka oparta na materiale źródłowym omawia politykę rządu brytyjskiego, dla którego zagadnienie warunków socjalnych własnej ludności jest sprawą dru-

gorzędną. Autor szczegółowo określa posunięcia rządu brytyjskiego w okresie od wybuchu rewolucji marcowej 1917 r. w Rosji aż do zajęcia Czechosłowacji przez Hitlera.

Według Zilliacusa zagadnienie polityki angielskiej sprowadza się do problemu: „należy usunąć demokrację w celu ocalenia kapitalizmu, co oznacza faszyzm, albo należy usunąć kapitalizm, aby ocalić demokrację — co oznacza socjalizm"; innego wyjścia nie ma.

Słusznie podkreśla Zilliacus, jak ważkim zagadnieniem dla stosunków angielskich jest problem klasy posiadającej. Skupiła ona w swym ręku monopol na prowadzenie polityki zagranicznej i wojennej. W wyniku tego procesu osiągnięto utożsamienie interesów narodowych z prywatnymi interesami klasy posiadającej.

Hegemonia Anglii została zagrożona przez państwa faszystowskie. Jedynym wyjściem z impasu — według autora — byłaby od 1931 r. ścisła współpraca z ZSRR, Francją i ewentualnie USA. Współpraca ta uniemożliwiałaby takie wypadki o znaczeniu międzynarodowym, jak napaść na Chiny i Abisynię, walki w Hiszpanii, aneksję Czechosłowacji. Niszcząc regime'y faszystowskie przy boku poprzednio wymienionych sojuszników rząd angielski osiągnąłby — zdaniem Zilliacusa — wzrost wpływów lewicowych zarówno u siebie jak i na całym świecie. Zjawisko to zmieniłoby układ społeczny na wyspie i stan posiadania w koloniach.

Książka, napisana zwięźle, treściwie, została wydana w 1939 r. w Anglii Sam jej tytuł wskazuje, że autor śledząc rozwój stosunków międzynarodowych przewidział II wojnę światową. Dzięki starannemu przekładowi i bogatej, ogólnie mało znanej treści zagadnienia jest ona cenną pozycją wydawniczą.

*W. L.*

## NIEMCY ROZGROMIONE?

*B. Danielewski — J. Kolipiński — A. Rogalski*
Wydawnictwo Zachodnie. Poznań 1946 r. str. 326.

Słusznie postąpiło „Wydawnictwo Zachodnie" dając czytelnikowi polskiemu książkę, która ma być rodzajem encyklopedii o Niemczech pohitlerowskich

Omawiana książka składa się z trzech oddzielnych rozpraw, napisanych przez trzech autorów. Pierwsza część — B. Danielewskiego „Profil polityczny współczesnych Niemiec" — posiada pewne braki. Autor, jakby w wielkim pośpiechu, zebrał ciekawe materiały, których jednak nie uporządkował należycie. W części tej obok rzeczy ważnych, podstawowych znaleźć można różne nieistotne drobiazgi. Na tę część złożyło się kilka szkiców dziennikarskich. Mimo tych braków „Profil polityczny współczesnych Niemiec" czyta się jednym tchem, jak pasjonującą literaturę sensacyjną.

Autor wprowadza nas do obozu naszych odwiecznych nieprzyjaciół, „pokonanych, upokorzonych" Niemców, którzy z prawdziwie germańskim pedantyzmem od chwili kapitulacji przygotowują się do odwetu. W sytuacji, w jakiej znaleźli się Niemcy, wykazali oni wiele sprytu i wyrobienia politycznego. W dniu kapitulacji zbankrutowały stare hasła narodowo-socjalistyczne, którymi do ostatniej prawie chwili entuzjazmowały się wielomilionowe tłumy. I oto jak na

komendę zmieniło się oblicze polityczne Niemiec. Nikt nie trzyma się kurczowo starych, przebrzmiałych haseł, które wywołują słuszne obrzydzenie u zwycięzców. Jak na zawołanie wszyscy stali się tam od razu „demokratami", wspominającymi o swej antyhitlerowskiej działalności. Należy wszak wykazać się przed światem, że Niemcy są odpowiednio przygotowane, by mogły zostać przyjęte do wielkiej rodziny Narodów Zjednoczonych. Należy także przypodobać się okupującym teren sojusznikom. Entuzjastyczni wyznawcy Hitlera szybko przemienili się w strefie radzieckiej w zwolenników komunizmu, by w strefie brytyjskiej kokietować swych opiekunów umiarkowanym socjalizmem, a w amerykańskiej stać się liberałami lub chrześcijańskimi demokratami. Jednak mimo tej zawrotnie szybkiej metamorfozy oblicze polityczne pokonanych Niemiec zostało niezmienione. Przytłaczająca większość Niemców, prawie wszyscy są dziś najgorliwszymi zwolennikami zachowania jedności i niepodzielności państwowej Rzeszy. Musimy zdać sobie sprawę, że nie ma Niemców dobrych ani złych, lecz wszyscy oni bez różnicy orientacji politycznej i społecznej są naszymi zaciętymi wrogami.

Zresztą „Profil polityczny współczesnych Niemiec" jest już dziś przestarzały. Autor pisał go w maju, a od tego czasu, po pamiętnej mowie Byrnes'a i londyńskich wizytach Schuhmachera, imperializm niemiecki otrzymał nową serię wzmacniających zastrzyków.

Zupełnie inny charakter ma druga część omawianej książki: J. Kolipińskiego „Życie gospodarcze w rok po klęsce". Rzeczowo, ale zarazem dość sucho, bez niepotrzebnych literackich ornamentów przedstawia autor stan gospodarczy Niemiec w chwili klęski, odbudowę przemysłu, rzemiosła i handlu w ciągu ostatniego roku oraz ustosunkowanie się aliantów do tych spraw. Sumiennie zestawia autor fakty, poparte cyframi, które oświetlają omawiane zagadnienia. Praca napisana jest bez jakichkolwiek z góry powziętych założeń. Autor nie stara się specjalnie umniejszać trudności gospodarczych, szczególnie na odcinku aprowizacyjnym, jakie stoją przed Niemcami. Trudności te jednak nie są większe niż w innych krajach europejskich dotkniętych wojną. I oto dzięki swej prężności gospodarczej Niemcy znajdują się w pełni odbudowy. Przemysł niemiecki w rekordowym tempie podnosi się z ruin. Potencjał ekonomiczny kraju wzrasta coraz bardziej. Niezadługo pokonany nasz wróg może stać się przy pomocy swych opiekunów anglosaskich znów potęgą gospodarczą na miarę światową.

Kolipiński kończy „Życie gospodarcze Niemiec w rok po klęsce" wnioskami wyciągniętymi z całości. Tych kilkanaście prostych, suchych zdań ma swą dramatyczną wymowę. Czytelnik jasno może sobie zdać sprawę, jak szybko następuje odbudowa gospodarcza naszego przeciwnika. A czy w przyszłości imperium niemieckie nie zechce odpowiednio zdyskontować swych gospodarczych atutów, na to nie możemy jeszcze dziś dać odpowiedzi, lecz musimy się w każdym razie z taką ewentualnością liczyć.

Trzecia część, której autorem jest A. Rogalski, nosi tytuł „Kultura i wychowanie". Napisana nadzwyczaj starannie i z wielkim zacięciem literackim, przedstawia życie kulturalne dzisiejszych Niemiec. Trzeba przyznać, że i na tym odcinku nie zaszły większe zmiany. Poglądy młodzieży, które są zwykle najlepszym barometrem opinii publicznej, pozostały szowinistyczno-imperialistyczne. Młodzież stara się nawet oczyścić z zarzutów pokonany niedawno hi-

tleryzm. „Naród nasz nie jest winien, hitleryzm też nie“. „Gdybyśmy na czas mogli wyprodukować swoją bombę atomową, nigdy by nie doszło do takiego końca“ — oto refleksje każdego chłopca lub dziewczyny niemieckiej na temat minionej wojny.

Aby w przyszłej rozgrywce, w której nauka odegra na pewno decydującą rolę, nie dać się prześcignąć wynalazcom strony przeciwnej, nauka niemiecka przystąpiła żywo do pracy. „Poziom wyższy niż przed wojną“ — ta konkluzja autora w odniesieniu do nauki niemieckiej napawać nas musi poważnymi obawami. Towarzystwa naukowe i uniwersytety pracują w Niemczech gorączkowo. Powstają nowe uczelnie w najbliższym czasie ma być otwarty nowy uniwersytet w granicznym, przedzielonym na dwie części Nisą, Zgorzelcu. Cel założenia tej nowej uczelni jest zupełnie niedwuznaczny, w każdym bądź razie szykować się musimy do odparcia ataku nauki nieprzyjacielskiej. A jest to przeciwnik, którego lekceważyć nie wolno.

Lektura książki „Niemcy rozgromione“ nastroić musi czytelnika polskiego bardzo poważnie. Pryska jak bańka mydlana legenda o pokonanej Germanii, której na setki lat wyrwane miały być wilcze kły. Stajemy wobec twardej rzeczywistości, że w najbliższym czasie czeka nas ze strony Niemiec ofensywa, na razie może tylko gospodarcza i propagandowa. Jedynie twardą, wytężoną pracą na wszystkich odcinkach naszego życia państwowego możemy stworzyć na Odrze i Nisie potężny mur, który oprze się atakom i zakusom niemczyzny.

*Bohdan Baranowski*

## BIBLIOGRAFIA

PROBLEMY I ZADANIA (daw. Praca Pol.-Wych. w Wojsku) — miesięcznik oficerski rok 2 nr 9/10 (21/22), wrzesień—październik 1946, wyd. Gł. Zarząd Polit-.Wych. W. P.

1. Przed bitwą — *płk J. Zarzycki-Neugebauer.*
2. Nasze pozycje wyjściowe — *płk Grosfeld L.*
3. Plan trzyletni—program działania obozu demokratycznego—*kpt. Góra G.*
4. PSL na tle XI Sesji KRN — *kpt. A. Sikorski*
5. Jeszcze o problemie niemieckim — *Wł. Bruss.*
6. Wojska angielskie i amerykańskie za granicą — skrót *płk Totczenowa* z „Nowoje Wremia“.
7. O handlu zagranicznym nie na ucho
8. Dwa finały
9. Zadania propagandowe w kampanii wyborczej — *ppłk A. Korta.*
10. Przed wyjściem w teren — *mjr B. Baczko.*
11. Szkolenie kierowników brygad propagandowych — *mjr H. Sulczyński.*
12. Zaniedbany odcinek — *kpt B. Koskowski.*
13. Nasze najbliższe zadania w związku z reorganizacją pracy pol.-wych.— *mjr N. Bajtner.*
14. Praca nad pogadanką po reorganizacji — *kpt. St. Zieliński.*

15. Jeszcze raz o aktywie oficerskim — *mjr Siódmak.*

16. Wydobywanie aktywu z uzupełnienia — *kpt. M. Górski.*

17. Omawiamy biuletyny — *ppłk Z. Welfeld.*

18. Z biuletynów okręgowych — a) Metodyka pracy z poborowymi — *ppłk Krasoń,* b) organizacja drugiej godziny pogadanki — (z biuletynu ZPWOW2)

19. Właściwa treść propagandy w świetle jej realizacji — *mjr Hajnicz.*

20. Walka o duszę żołnierza (z doświadczeń pracy z uzupełnieniem w okresie wojny) — *kpt. Z. Flisowski.*

21. Organizacja szefostw nad gminami wiejskimi jako przygotowanie do akcji przedwyborczej — *mjr J. Krupiński.*

22. 8 dni na lewym brzegu w 3 Pomorskiej Dywizji Piechoty — *kpt. J. Szymanowski.*

23. Z prac gabinetu metodyki Wyższej Szkoły Oficerów Pol.-Wych

24. Odpowiedzi redakcji.

PRZEGLĄD PIECHOTY nr 11, listopad, wyd. Dep. Piechoty i Kawalerii przy współpracy z W.I.N.W., r. 1946.

1. O obronie angielskiej — *ppłk. Andrejew A.*

2. Ubezpieczenie wolnego skrzydła pułku piechoty w natarciu — *ppłk inż. Karaszewski Adam.*

3. Łączność techniczna w oddziałach piechoty — *ppłk Jakubowski Tadeusz*

4. Rozkaz i jego wykonanie — *mjr Kowalski Aleksander.*

5. Wzmocniona kompania piechoty jako szpica czołowa — *płk Chitrow J*

6. Pierwszy bój oddziału — *mjr Kurbel Ignacy.*

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI (9—10), wyd. Główny Inspektorat art. W P nakł. W.I.N.W.

1. Walki pod Lenino — *płk Krzysztofowicz*

2. Natarcie artyleryjskie z punktu widzenia zadań piechoty — *gen. dyw Sankowski J.*

3. Uchylenie prawdopodobne czy uchylenie środkowe — *płk. dypl. Bagieński E.*

4. Metoda nauczania artylerii — *gen. mjr Idelson E. J.*

5. Artyleria szturmowa w natarciu — *płk Mirowickij P.*

6. Zalety obliczeń od kierunku zasadniczego — *E. B.*

7. Podział artylerii pod względem taktycznym — *płk Skrobow E.*

8. Artyleria pancerno-motorowa za granicą — *mjr Afanasjew A.*

9. Uwagi o amunicji do 76 mm armat dywizyjnych i pułkowych *mjr Afanasjew A.*

10. Dział sprzętu — *mjr Odlewany M*

PRZEGLĄD WOJSK PANCERNYCH — zeszyt 11—12 (listopad — grudzień), wyd. Główny Inspektorat Broni Pancernej i W.I.N.W. 1946 r. (artykuły fachowe)

1. Użycie pułku czołgów w obronie ruchowej — *płk Korpalski B.*

2. Wojska pancerne w natarciu broni połączonych — *kpt. Gasperowicz B*

3. Epizody bojowe. Działania patrolu pancerno-motorowego — *sierż. K. Lewończuk.*

4. Nauczanie oficerów oceny położenia bojowego — *ppłk Szewczenko K*

5. Organizacja rozpoznania i współdziałania — *por. Tarnawski M.*

PRZEGLĄD ŁĄCZNOŚCI, zeszyt nr 2, 1946 r. Departament Łączności WINW

1. Rola oficera, podoficera i szeregowca wojsk łączności — *ppłk Hetper K*

2. Niektóre wskazówki dotyczące użycia ważniejszych środków łączności w zimie — *ppłk. Matkowski B.*

3. Wychowanie i wyszkolenie telefonisty — *kpt. Nikosiewicz Z.*

4. O prawidłowym nauczaniu elektrotechniki w celu wyszkolenia specjalistów wojsk łączności — *mjr inż. Żerebcow J.*

5. Jak powstaje kabel telefoniczny — *mjr Marcinkowski Stanisław.*

6. Materiały magnetyczne w urządzeniach łączności — *kpt. inż. Kawka Wł.*

7. Ogólne wiadomości o rozchodzeniu się fali elektromagnetycznej i o wojskowych antenach polowych — *kpt. Malinowski W.*

8. Amerykańska ręczna radiostacja (handie-talkie) — *kpt. inż. Sacharewicz H.*

9. Metodyka określania i usuwania uszkodzeń w radiostacjach małej mocy — *mjr Korszunow Igor.*

SKRZYDLATA POLSKA, listopad 1946, nr 11 (18), wyd. Główny Zarząd Pol.-Wych. W. P. i Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Zima w Aeroklubach — *kpt. pil. Mańkowski Antoni*

2. Perspektywy rozwoju przemysłu lotniczego w Polsce — *inż. Krajewski Henryk.*

3. Zaopatrzenie a wysiłek operacyjny — *płk lotn. Zaczkiewicz Władysław*

4. W walce o doskonałość płatowca — *inż. Krajewski Henryk.*

5. Choroba powietrzna — *ppłk lek. Bober Stanisław.*

6. Jeszcze w sprawie wypadków lotniczych — *ppłk lek. Bober Stanisław*

7. W 29 rocznicę październikowej rewolucji

8. Bomba atomowa

9. Samoloty amerykańskie o napędzie odrzutowym — *Pawłowicz Feliks.*

10. Spalinowe turbiny śmigłowo-odrzutowe — *kpt. Windholc Alfred.*

11. Elektryczne przyrządy pokładowe — *kpt. inż. Nagielberg Edward.*

12. Podstawowe wiadomości z lotnictwa

MARYNARZ POLSKI. Dwutygodnik Marynarki Wojennej. Wyd. Z. P. W. Marynarki Wojennej zeszyt 8. 1946 r.

1. Najpierw żołnierz — a potem marynarz — *St. Woliński chor.*

2. Jeszcze o „zakłamanej operacji" — *admirał floty S. Izakow* (wyjątek z dzieła „Marynarka Wojenna Z. S. R. R. w Wojnie Ojczyźnianej" — w polskim opracowaniu *kmdr W. Steyera).*

3. Pearl Harbor — Pierre Chaumois (wg „Marine Nationale" opr. Cos.)

4. Bomby rakietowe jako broń morska — *Józef Modrzejewski.*

5. Narodziny statku handlowego

6. Jak budowano falochrony portu gdyńskiego — *W. G.*

7. Typy i rodzaje statków marynarki handlowej.

MARYNARZ POLSKI. Dwutygodnik Marynarki Wojennej. Wyd. Z. P. W. Marynarki Wojennej. Zeszyt 9 (1—15 listopad) 1946 r.
(artykuły fachowe)

1. Artyleria morska — *kmdr por. Stanisław Mieszkowski.*

2. Noworosyjsk i walka o Kaukaz — *adm. floty I. S. Isakow* (autoryzowany przekład *kmdr W. Stayera).*

3. Krążowniki torpedowe na nowych drogach — *Józef Modrzejewski.*

4. Holenderska marynarka wojenna — b. k. j.

5. Budujemy model trawlera klasy „Kormoran"

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY, kwartalnik, nr 4, 1946 r. Dep. Służby Sprawiedliwości M. O. N., Najwyższy Sąd Wojskowy, Naczelna Prokuratura Wojskowa i Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

1. Refleksje na temat ordynacji wyborczej do sejmu ustawodawczego — *ppłk dr Klimowiecki.*

2. Wyrok Trybunału Norymberskiego — *płk dr Muszkat.*

3. Oskarżenie w procesie zabójców posła Ścibiorka. Część II — *płk Holder Henryk.*

4. Nowe tory prawnictwa polskiego — *ppłk B. Ołomucki.*

5. Ławnicy w sądownictwie wojskowym — *mjr mgr Polan-Haraschin Julian i mjr mgr Janikowski Stanisław.*

6. Kodeks Karny Wojska Polskiego — *płk dr M. Muszkat.*

7. Najważniejsze wojskowe kodyfikacje Europy Wschodniej XVII i XVIII w. (dokończenie z nr 1 i 2—3 W. P. Pr. 1946) — *mgr Lesław Pauli.*

8. Najnowsze polskie ustawy z zakresu prawa cywilnego a potrzeby wojska (cz. II) — *Litwin Józef.*

9. O odpowiedzialności materialnej osób wojskowych za szkody wyrządzone Skarbowi Państwa — *mjr mgr Sójka Telesfor.*

10. Orzecznictwo NSW, okólniki i opinie Departamentu Służby Sprawiedliwości — oprac. *ppłk Hryckowian i ppłk Łukasik.*

11. Krytyka i bibliografia.

BIULETYN TECHNICZNY dla oficerów wojsk samochodowych. Zeszyt I. rok 1946. Wydawnictwo Departamentu Wojsk Samochodowych M. O. N.

1. Nasze zadania — *Maskalan Wł., płk.*

2. Nie lekceważmy zimy — *Skowron, kpt.*

3. Przygotowanie taboru samochodowego do eksploatacji w okresie jesienno-zimowym.

4. Rolowanie łożysk korbowodowych — Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne Siemianowice.

5. Wykonywanie zatrzasków do samochodów ZIS-3 i GAZ-AA — Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne Siemianowice.

6. Zwijanie tulejek — Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne Siemianowice.

7. Co powoduje przedwczesne zużycie gum — *Filipowicz, mjr.*

LEKARZ WOJSKOWY, nr 3 i 4, dwumiesięcznik wyd. przez Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Obrony Narodowej 1946.

1. Dowodzenie i rozkazodawstwo w formacjach służby zdrowia w czasie działań bojowych — *Goertz.*

2. O złamaniach i zwichnięciach łąkotek stawu kolanowego — *Sadliński*

3. Przyczynek do metodyki opracowania świeżych zranień (Przemywanie ran podczas udzielania pierwszej pomocy) — *Szacki*

4. Niektóre właściwości rentgeno - diagnostyki w przypadkach postrzałowego uszkodzenia czaszki — *Sandomirski*

5. Poziom potasu w osoczu konserwowanej krwi — *Kiersz*

6. W sprawie klasyfikacji normoblastów — *Nowodworski*

7. O roli pałeczek paratyfusowych (Salmonella) w powstawaniu zatruć pokarmowych — *Mikulaszek*

8. Nowsze poglądy na etiologię czerwonki bakteryjnej — *Mikulaszek*

9. Instrukcja w sprawie stosowania penicyliny w leczeniu ran — *Mikulaszek*

10. II Konferencja Farmaceutów W. P. — *Mikulaszek*

11. Leczenie cierpień chirurgicznych wstrzykiwaniem nowokainy metodą Wiszniewskiego — *Ostrowski*

12. Przypadek usunięcia rzepki — *Jaroszewicz*

13. Nowa metoda stosowania penicyliny — *Willcox*

14. Ostre zapalenie opłucnej leczone penicyliną oraz bez penicyliny — *Fatti, Florey, Joules, Humpherey, Sakuta.*

15. Uszkodzenia mózgu — *Wegner*

16. Elektroencefalografia — *Gibbs*

17. Alkohol i alkoholizm — *Strecker*

18. Nieswoiste zapalenie końcowego odcinka krętnicy — *Masztak*

19. Próba bólu wywołanego i jej kliniczna wartość rozpoznawcza w schorzeniach pęcherzyka żółciowego w szczególności — *Caroli*

20. Nowe środki chemiczne w leczeniu nadczynności tarczycy — *Rivet*
21. Przewlekłe leczenie wstrzykiwaniami ouabainy — *Donzelot*
22. Wzbogacenie pasożytów zimnicy w cienkim rozmazie — *Rogers*
23. Nowy odczyn do rozpoznawania ciąży — *Elkan*
24. Leczenie gruźlicy endotoksynami gruźliczymi — *Crasset*
25. Serce w tradycji ludowej — *Rolleston*
26. Kiła systemu nerwowego — *Houston-Merritt.*

GŁOS KOŚCIUSZKOWCA. Dwutygodnik oficerów sztabu 1. W.D.P., nr 2, 1946 r
(artykuły fachowe)

1. Współczesna bitwa — *J. Kb.*
2. Obserwacja pola walki — *kpt. L. Gregorowicz.*
3. Trochę praktyki — *por. P.*
4. Potrzeba technicznego szkolenia — *mjr Stanisław Wiśniowski.*
5. Wybrzeże Kościuszkowskie — *pplk dypl. Andrzej Molenda.*
6. Wykorzystać doświadczenie frontowców — *por. P.*

GŁOS KOŚCIUSZKOWCA. Dwutygodnik oficerów sztabu 1. W.D.P. nr 3-4. r. 1946.

1. Dwa lata temu — *mjr Treywasz.*
2. Działanie artylerii 1 d.p W.P. podczas operacji w 1944—45 r
3. O organizacji ćwiczeń w kompanii — *mjr Załęski.*
4. Pozorowanie pola walki na najniższym szczeblu szkolenia — *L. Z.*
5. Praca wydziałów, sekcji i z-ców baonów w natarciu — *kpt. A. B*
6. Rady praktyczne o użyciu anteny — *kpt. Panczenko.*
7. O polskości Pomorza — *mjr Wiśniowski.*

GŁOS KOŚCIUSZKOWCA. Dwutygodnik oficerów sztabu 1. W.D.P., nr 5, 1946 r

1. W 3-cią rocznicę bitwy pod Lenino.
2. Wymarsz dywizji — *Włodzimierz Stahl* („Nowe Widnokręgi" r. 1943).
3. W boju — Janina Broniewska („Nowe Widnokręgi" rok 1943).
4. Pod Lenino — *Edward Ochab* („Nowe Widnokręgi" IX. 1943)
5. Z kart „Żołnierza Wolności".
6. Ordery-Symbole („Nowe Widnokręgi". XI. 1943).
7. Ludzie spod Lenino — *Włodzimierz Winawer* („Zwyciężymy" X. 1943 r.)
8. Chrzest bojowy — *J. Pinkiewicz, mjr.*
9. Służba zdrowia 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino — *Pechner Artur, pplk. lek.*

## OD REDAKCJI

W nr 8—9 „Bellony“ zamieszczony został artykuł płk. dypl. inż. Zmaczyńskiego Włodzimierza p. t. „Uproszczona metoda obliczania robót i materiałów do przygotowania obrony“. W związku z tym redakcja „Bellony“ komunikuje, że artykuł ten opracowany został na podstawie źródeł rosyjskich (płk Winogorski — „Opieratiwnyje raszczoty po inżyniernomu oborudowanju połos oborony — metod raszczota“), których ze względu na późniejsze nadesłanie nie mogliśmy podać w bibliografii do powyższego artykułu.

Redakcja

### Treść zeszytu 10 »BELLONY«

## Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: **Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Łódź, ul. 11 Listopada 83.**

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólno - wojskowej i z działów nauki związanych z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Redakcja ustala minimalne normy objętości artykułów, przeznaczonych do druku:

a) przy artykułach zasadniczych oraz historyczno - operacyjnych minimum 10 stron druku formatu „Bellony",
b) przy artykułach taktyczno-wyszkoleniowych, oświetlających pewien fragment zagadnienia — minimum 6 stron druku,
c) artykuły techniczne, sprawozdania i recenzje — w zależności od poruszanych kwestii.

4. Prace powinny być przepisane na maszynie po jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

5. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

6. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie maszynopisy, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z p. 4, odbywają się na koszt autora, tzn. zostaną pokryte z jego honorarium.

7. Honoraria autorskie wynoszą: 6—9 zł za wiersz garmondu za prace oryginalne i tematycznie aktualne, do 6 zł — za przeróbki oraz 4—5 zł — za tłumaczenia.

8. W razie nadsyłania tłumaczeń należy również przysłać materiał, z którego korzystano lub przynajmniej podać źródła.

9. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

10. Autorzy są odpowiedzialni za poglądy, a także za dane i nazwy publikowane w swoich artykułach, gdyż redakcja nie zawsze ma możność je sprawdzić.



## Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: **Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Łódź, Piotrkowska 159.**

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólno-wojskowej i z działów nauki związanych: z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Redakcja ustala minimalne normy objętości artykułów, przeznaczonych do druku:

a) przy artykułach zasadniczych oraz historyczno-operacyjnych minimum 10 stron druku formatu „Bellony".

b) przy artykułach taktyczno-wyszkoleniowych, oświetlających pewien fragment zagadnienia — minimum 6 stron druku,

c) artykuły techniczne, sprawozdania i recenzje — w zależności od poruszanych kwestii.

4. Prace powinny być pisane na maszynie, na jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

5. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

6. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie maszynopisy, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z p. 4 odbywają się na koszt autora, t. zn. zostaną pokryte z jego honorarium.

7. Honoraria autorskie wynoszą: 6—9 zł. za wiersz garmondu za prace oryginalne i tematycznie aktualne, do 6 zł.— za przeróbki oraz 4—5 zł. — za tłumaczenia.

8. W razie nadsyłania tłumaczeń, należy również przysłać materiał, z którego korzystano lub przynajmniej podać źródła.

9. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

10. Autorzy są odpowiedzialni za poglądy, a także za dane i nazwy publikowane w swoich artykułach, gdyż redakcja nie zawsze ma możność je sprawdzić.

# OD ADMINISTRACJI

**Na podstawie dotychczasowej praktyki ustalamy następujące zasady wysyłki pisma:**

1. Wobec częstych wypadków nie podejmowania przesyłek nadawanych za zaliczeniem pocztowym i powrotu takowych do administracji — dalsza wysyłka pisma będzie się odbywać **tylko po uprzednim opłaceniu prenumeraty.**

2. Celem usunięcia wątpliwości co do przeznaczenia wpłaty, należy na blankiecie nadawczym zaznaczyć dokładnie **cel wpłaty** i podać jednostkę (nazwisko) w takim brzmieniu, na jakie opiewa **adres** (Nr poczty polowej i miejscowość).

3. Równocześnie z wpłatą prenumeraty należy przesłać do Administracji odnośne zawiadomienie z wyszczególnieniem daty, jednostki, Nr poczty polowej i wysokości wpłaty. Usprawnia to w wysokim stopniu wysyłkę i pozwala uniknąć niepotrzebnych nieporozumień.

4. Administracja począwszy od 1—2 Nr „Bellony" będzie przy większych przesyłkach wysyłać równocześnie zawiadomienie listowne, aby przygotować odbiorcę do podjęcia przesyłki.

5. Jednostki wojskowe w wypadku zmiany miejsca postoju powinny **zawiadomić o tym** Administrację „Bellony" i ostatni urząd pocztowy. Powstające stąd komplikacje odbijały się dotychczas dotkliwie na terminowym doręczeniu przesyłki.

6. Zwracamy uwagę na zmianę warunków prenumeraty „Bellony". Prenumeratorzy, którzy uiścili prenumeratę roczną za 1946 r. przed ukazaniem się niniejszego zeszytu są zwolnieni od dopłaty.

7. W razie nie otrzymania pisma w przeciągu dwóch tygodni (od chwili ukazania się) prosimy reklamować, podając dane wg punktu 3.

8. **Konto „BELLONY": P. K. O. Łódź VII-280**, pozostaje bez zmiany.

**Administracja „BELLONY"**